

MEMORIAL
General Marii Wittek



AK
Lublin

Adres:
Wacława Hotowińskiego - Klimaszewskie

87-100 Toruń

Hotowińska Wacława

zam. Klimaszewskie

ps. "Stouczyk"

3721/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — HOŁOWIŃSKA Wacława
3721/WSH
Zam - Klimaszewska

I. Materiały dokumentacyjne

- I/1 – relacja właściwa ✓ k. 7, s. 8
I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —
I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 6, s. e.

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): ✓

- III/1 – dot. rodziny relatora ✓ k. 4, s. 5
III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) ✓ k. 11, s. 13
III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. ✓ k. 5, s. 5
III/5 – inne... ✓ k. 7, s. 10

IV. Korespondencja ✓ k. 18, s. 21

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja własna:

- Relacja własna Wacławy Holowińskiej - Klimaszewskiej "Moje wspomnienia" (17.08.06). Msp. oryg. K.1, s. 1-2.
- "Moje wspomnienia z Międzynarodowego Złotej Harcerstwa Polskiego (...) 5 lipca 1935 w Spale" - Wacława Klimaszewska z d. Holowińska. Msp. oryg. K.2, s. 3-4.
- "Moje harcerstwo" - tekst Wacławy Klimaszewskiej z d. Holowińskiej. Msp. / rkp. oryg. K.4, s. 5-8.



Moje wspomnienia

17 08. 06
17 17 / 554-412/06

Małe miasteczko koło Lublina zostało wyzwolone po ciężkich latach hitlerowskiej okupacji 22 lipca 1944 roku. Po krótkiej walce w miasteczku, Niemcy uciekli, a wkroczyła armia radziecka wraz z I-szą armią Wojska Polskiego. Radości i entuzjazmu było wiele. Mieszkańcy zebrani w kościele na mszy św., podczas której ksiądz zaintonował po raz pierwszy hymn "Boże coś Polskę", wszyscy płakali.

W sierpniu 1944 r., PKWN wydał zarządzenie o mobilizacji kilku roczników młodzieży. Wśród nich byli moi koledzy szkolni, mój przyszły mąż i nasz przyjaciel. Po badaniach lekarskich, cała ta grupa, z entuzjazmem przeszła przez rejestrację w RKU w Lublinie. Została ona umundurowana i zakwaterowana na terenie b. obozu na Majdanku w Lublinie w barakach po więźniach.

Pamiętam, jak dymiło jeszcze krematorium, wywołując tragiczne wspomnienia. Rodziny i bliscy, oblegali dłużej, chcąc nawiązać kontakt ze swoimi żołnierzami.

W pierwszych dniach września, cała ta grupa została przeniesiona do koszar wojskowych przy Alejach Racławickich, gdzie przechodzili przeszkolenia wojskowe. Wówczas usłyszałam po raz pierwszy śpiewaną przez nich piosenkę "Niebieskie oczy twe".

W końcu września, lotem błyskawicy, rozeszła się wiadomość, że nasi chłopcy wyruszają w kierunku Warszawy. Już z samego rana, jak dobrze pamiętam 28-go września, przed koszarami zebrało się sporo bliskich, żeby ich pożegnać. Ja, z matką naszego przyjaciela p. Natalią i innymi, zsiadłyśmy razem obok kolumny kilka kilometrów szosą warszawską. Wtedy mój przyszły mąż, pochylił się i podniósł z drogi mały kamyczek, dając mi go na pożegnanie jako prezent imieninowy. Przez całe moje długie życie, kamyczek ten był dla mnie największym talizmanem i mam go do tej pory w swoich pamiętkach.

Wróciłyśmy z p. Natalią i innymi matkami do swoich domów z niepokojem o dalsze losy naszych chłopców. Długo nie mieliśmy od nich żadnych wiadomości.

W październiku postanowiłyśmy szukać ich śladów.

W warunkach przyfrontowych, z plecakami, jechałyśmy różnymi wojskowymi samochodami, przechodząc często pieszo przez punkty kontrolne, docierając w pierwszym dniu na nocleg w Kołbieli. Tam dowiedzieliśmy się od gospodarza, że nasi żołnierze poszli drogą w stronę Otwocka więc i my dotarliśmy tam spotkając furmanką. W Otwocku ślad zaginął. Punkt wojskowy nie udzielił nam żadnych informacji więc rozpytywaliśmy się wśród żołnierzy I-szej Armii - dawnych Sybiraków i wreszcie od nich dowiedzieliśmy się, że w pobliżu Mładzu jest jakieś zgrupowanie młodych żołnierzy.

Zmęczone, z ciężkimi plecakami, poszłyśmy lasem. Po kilku kilometrach usłyszałyśmy nagle znajomą piosenkę z koczar "Niebieskie oczy twe". Z radością zawołałam: "pani Natalio, to oni!". Rzeczywiście, znaleźliśmy swoich bliskich rozlokowanych w domkach w Mładzu. Radości i uścisków było dużo. Zbiegli się wszyscy koledzy z naszego miasteczka po wiadomości o swoich rodzinach.

Rozdaliśmy przywiezione listy i małe paczuszki. Wszyscy nasi chłopcy byli w I-szej kompanii Samodzielnego Baonu Szkoleniowego 4-tej Dywizji im. Jana Kilińskiego. Ich przełożeni oficerowie przyjęli nas życzliwie.

Zatrzymałyśmy się w domkach tamtejszych mieszkańców i próbowaliśmy zupy z żołnierskich menażek, która nam smakowała. Wróciłyśmy do Lublina wojakowym samochodem z plikami listów do rodzin. W listopadzie i na początku grudnia odwiedziliśmy ich ponownie. Przez cały ten okres, dochodziły do Mładza odgłosy bombardowanej i płonącej Warszawy.

Przychodziły już, zawsze tylko zaginane w trójkąt, listy polowe ze stemplami cenzury. Droga Lublin-Warszawa była bardzo ruchliwa. Praga była wolna, Front zatrzymał się na Wiśle. Powstawały tam różne urzędy wojskowe i administracyjne przenieszone częściowo z Lublina, gdzie mieścił się PKWN.

Na Boże Narodzenie posłaliśmy chłopcom paczki a w nich ciepłe karpety i rękawice, bo zima roku 1944/45 była b. sroga.

Żołnierska wigilia była jeszcze w Mładzu. W końcu grudnia odbył się egzamin na podstawie którego wszyscy dostali zaświadczenia o ukończeniu kursu wykształcenia podoficerskiego 4-tej Dywizji im. Jana Kilińskiego. Wymienione są na nich ~~numery~~ zarówno oceny egzaminacyjne jak i otrzymane rozkazem d-cy stopnie podoficerskie. Wkrótce potem zostali rozlokowani wzdłuż Wisły do ziemianek. W połowie stycznia ruszyła ofensywa przez zamarzną Wiślę na zachód, w ślad nacierającej armii radzieckiej. Toczyły się krwawe boje, często o głódzie i chłodzie. Mój przyszły mąż został przewieziony do szpitala polowego w Więcborku, zaś pozostali koledzy poszli dalej na zachód. Wielu zginęło na Wale Pomorskim a inni, wśród nich nasz przyjaciel dotarł do Berlina.

W tym okresie nie było kontaktu z będącymi na froncie, bo poczta polowa źle funkcjonowała. Gazety podawały tylko ogólne wiadomości. Do rodzin dochodziły różne wieści, m.in. i do mnie o rzekomej śmierci mojego przyszłego męża. Bezskutecznie szukałam dokładniejszych wiadomości i dopiero pierwszy otrzymany list pocztą polową od naszego przyjaciela, z napisem: "Śmierć niemieckim najeźdźcom", wszystkich nas uspokoił.

Po zwyciężkich bojach nastąpiło zakończenie wojny 8-go maja 1944 roku. Wszędzie była wielka euforia i wiwaty. Przyszły mój mąż, po pobycie w kilku szpitalach, wrócił do Lublina 17-go maja. Wielu chłopców z tamtych lat nie wróciło do rodzin okrytych żałobą. Wielu pozostało w wojsku zawodowo lub powróciła do swych domów.

Rozpoczęły się lata spóźnionej nauki i studiów, pracy w administracji czy na roli. Pozostały pamiątki i wspomnienia. Obecnie jesteśmy już starzy, przeżywamy 60-lecie zwycięstwa oraz 60-lecie naszego ślubu. Wspominamy trudny okres naszej młodości, zaglądamy do pieczołowicie przechowywanych pamiątek i dokumentów. Pamiętny list naszego przyjaciela, za Jego zgodą, oddaliśmy do Izby Pamięci w Liceum im. M. Kopernika w Toruniu, gdzie uczyły się nasze dzieci.

Te nasze wspomnienia, przekazujemy dzisiaj naszym wnukom.

*Przemysław mój mąż Zbigniew - 33 K
przyniesła mi pamiątkę w Toruniu w roku
1942 - 1943. Przemysław mój "Stoczynka"*

Krzysztof Szolowski i Zdzisław Szolowski

Moje wspomnienia z Międzynarodowego Zlotu Harcerstwa Polskiego, który odbył się w lipcu 1935 w Spale

Jako 14-letnia harcerka uczestniczyłam z drużyną harcerską hufca Lublin chorągwi lubelskiej w Międzynarodowym Zlocie w Spale.

W lipcu 1935 roku wyjechaliśmy specjalnym pociągiem z Lublina do Spawy. Zakwaterowane zostaliśmy w namiotach na terenie lasów spalskich. Obszar pokryty namiotami był bardzo duży, było to całe miasteczko, podzielone na chorągwie według województw. Do każdej chorągwi przydzielone zostały drużyny różnych państw świata. Nasza lubelska chorągiew miała pod opieką drużyny z Finlandii. Prowadziliśmy zajęcia obozowe, które rozpoczynały się modlitwą i śpiewem, później mycie w Pilicy, śniadanie z kuchni obozowej, gawędy, sygnalizacje alfabetem Morse'a, zdobywanie sprawności harcerskich, prace przy zagospodarowywaniu i upiększaniu obozu, obiad, cisza poobiednia, zwiedzanie miasteczka, imprezy na estradzie, ogniska ze śpiewem. Na zakończenie dnia o 21 modlitwa harcerska i pieśń „Idzie noc, słońce już zeszło z gór, zeszło z mórz, zeszło z pól. W cichym śnie spocznij już, Bóg jest tuż”. Echo w lesie odpowiadało... tuż...tuż. Przerwa nocna trwała do 7 rano. Przed namiotem stałyśmy na warcie. Wielką atrakcją było otwarcie Zlotu przez Naczelnika ZHP wojewodę Michała Grażyńskiego. Harcerze i harcerki różnych krajów miały kolorowe mundurki, harcerki z Polski nosiły szare mundurki, barwne chustki, szare kapelusze z dużym rondem. Wszyscy mieli odznaki „Spawa 1935” z godłem zlotu, którym był żubr. Niezapomnianym wrażeniem była defilada przed Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej profesorem Ignacym Mościckim. Wszystkie drużyny żeńskie i męskie maszerowały przy dźwiękach werbli. Defilada trwała kilka godzin. Drugim wielkim przeżyciem było ognisko zorganizowane dla całego zlotu z przemówieniami Naczelnych Władz harcerskich z potężnym śpiewem wzruszonych serc i występami artystycznymi. Szczególnie utkwił mi w pamięci występ harcerzy węgierskich z ognistym

czardaszem. W miasteczku funkcjonowała poczta polowa, linie telefoniczne, stoiska z pamiątkami, punkty sanitarne i medyczne obsługiwane przez druhow i druhnny. Na zakonczenie zlotu bylo uroczyste pozegnanie, opuszczenie flagi z masztu i spiew. Z pelnia wrazen specjalnymi pociagami rozjechalismy sie do swoich domow. Ze zlotu przywiozlam duzo pamiatek, ktore zakopalam wraz z krzyzem harcerskim w ogrodzie w czasie okupacji hitlerowskiej w obawie przed arestowaniem przez gestapo. Po wyzwoleniu nie moglam juz ich odnalezc. Duzo moich kolezanek harcerek z gimnazjum Unii Lubelskiej w Lublinie zostalo arestowanych, duzo wywiezionych do obozow koncentracyjnych w Ravensbruck i tam zgladzonych. Rodziny posyly paczki zywnosciowe, w ktorych cebula i jablka zawijano w kartki „Pana Tadeusza”. Bylo to dla wiezniarek wielkie wsparcie duchowe. Miedzy innymi dzieki temu czesc harcerek przezylo oboz i po rekonwalescencji w Szwecji wrócilo do kraju. Niektore z moich kolezanek jeszcze zyja, spotkalam sie z nimi na zjezdzie absolwentow z okazji 70 lecie mojego gimnazjum w Lublinie we wrzesniu 1980 roku. Tam tez spotkalam byla Komendantke Choragwi Lubelskiej druhnę Danutę Magierską, ktora serdecznie ucalowalam. Byla juz chora i poruszala sie o kulach. Mam obecnie 85 lat, zachowalam w pamieci te garstke wspomnień, ktore pragne przekazac mlodemu pokoleniu harcerzy.

Wacława Klimaszewska

z d. Hołowińska

Toruń. 21.12.2005 r.

Moje harcerstwo

Bóg, Honor i Ojczyzna były hasłem, świętością mojego długiego życia. Już we wczesnej młodości w szkole powszechnej w Łęcznej wstąpiłam do żeńskiej drużyny harcerskiej im. Emilii Plater. Przeszłam przez wszystkie stopnie harcerskie i w roku 1933 zostałam drużynową zuchów. W styczniu 1935 ukończyłam kurs łączności zorganizowany przez Komendę ZHP w Lublinie w Domu Żołnierza. Wtedy złożyłam przyrzeczenie harcerskie i otrzymałam krzyż harcerski, z którego byłam bardzo dumna. W czerwcu 1935 r. byłam na obozie harcerskim Hufca Lublin z Zemborzycach, gdzie zdobyłam kilka sprawności harcerskich. W lipcu 1935 uczestniczyłam w Międzynarodowym Zlocie Harcerskim w Spale. Z tego okresu dobrze pamiętam Komendantkę Chorągwi Lubelskiej drużynę Danutę Magierską oraz drużyny: Maziową i Łopatyńską. Wspomnienie z tego zlotu zamieszczam w oddzielnym arkuszu.

We wrześniu 1935 r. już jako uczennica gimnazjum Unii Lubelskiej wstąpiłam do drużyny harcerskiej przy tym gimnazjum, a równocześnie prowadziłam drużynę zuchów przy Szkole Ćwiczeń w Pedagogium Nauczycielskim. Załączam zdjęcie z obozu w Zemborzycach. W roku 1939 wybuchła wojna, zamknięto szkoły, nastąpiła ciemna noc okupacji hitlerowskiej. Harcerstwo zeszło do podziemia. Rozpoczęła się ciężka walka w konspiracji. Ja wróciłam do swojego rodzinnego miasteczka Łęczna i wraz z koleżankami wstąpiłyśmy do Armii Krajowej i NSZ pod pseudonimami: Janina E. „Słowik”, Klementyna A. „Kamyk”, Stefania M. „Stokrotka”, Eugenia B. „Pierzak”, i ja „Storczyk”. Zostałyśmy łączniczkami, sanitariuszkami oddziałów partyzanckich w okolicach Łęcznej i Lublina. Rozpoczęły się walki z okupantem. W następstwie tego nasiliły się śledztwa, aresztowania, wywózki na roboty do Niemiec i do obozów koncentracyjnych: Ravensbruck, Auschwitz i Majdanka.

Aresztowany został nasz kolega drużynowy drużyny męskiej Jerzy Iwanicki z grupą harcerzy z Włodawy. O nim załączam oddzielny artykuł. Także zostały

aresztowane i wywiezione do Ravensbruck: Niusia Apeć i Krysia Czyżówna - moje koleżanki z Unii Lubelskiej. Ja w obawie przed aresztowaniem zakopałam w ogrodzie wszystkie pamiątki ze Spały, krzyż harcerski i już nigdy nie mogłam tych drogich skarbów odnaleźć po wojnie.

Po wyzwoleniu Lubelszczyzny zmieniły się warunki, rozpoczęła się przerwana nauka w gimnazjach, ale praca konspiracyjna nie ustała. W Warszawie w powstaniu walczyły Szare Szeregi, oddziały Parasola i Zośki. Ginęli na barykadach harcerze i harcerki. Do nas dochodziły gazetki i wieści o bohaterach płonącej Warszawy. Władze PRL-u rozpoczęły walkę z partyzantami Lubelszczyzny, w dużej części byłymi harcerzami. Ginęli moi koledzy, znajomi i im też poświęcam oddzielne arkusze. Aresztowana została moja koleżanka Janina E. Pseud. „Słowik”, która pół roku siedziała w więzieniu na zamku lubelskim. Ja w tym okresie wyjechałam po ślubie w 1945 roku do Poznania z mężem, który wrócił z wojska i rozpoczął studia na Wydziale Leśnym UAM w Poznaniu. Rodzina moja - matka i trzech braci pozostało w Łęcznej. Brat mój Tadeusz został aresztowany przez UB i torturowany w śledztwie. Został zwolniony dopiero po amnestii. Pozostali 2 bracia ukrywali się. W domu matka przeżywała nocne rewizje i niepokoje. W osobnym arkuszu załączam artykuł o moim bracie Tadeuszu.

Losy powiodły mnie do Tłokinii pod Kaliszem, potem Kalisza a od 1965 roku do Torunia. Zmiany miejsca zamieszkania związane były z pracą męża w Lasach Państwowych. W Toruniu nawiązałam kontakt z kręgami starszyny harcerskiej. Uczestniczyłam w mszach świętych za poległe harcerki i harcerzy w kościele o.o. Redemptorystów i w kościele matki Boskiej Zwycięskiej. Msze te zawsze kończyły się modlitwą harcerską „O Panie Boże Ojczy Nasz” i pieśnią „Idzie Noc”

W 70 rocznicę powstania ZHP ofiarowałam Komendzie Hufca Toruń album ze zbiorem wszystkich znanych pieśni harcerskich i powstańczych zebranych przez moją koleżankę Danutę Berbeciową z Puław. Zbiór ten znalazł się na wystawie

w Książnicy Miejskiej w Toruniu zorganizowanej przez p.Haline Baranowską z okazji 70 lecia ZHP. Od kilku lat interesuję się biografią bł. ks. Stefana Frelichowskiego, patrona mojej obecnej parafii NMP w Toruniu, który był od młodości związany z harcerstwem. Był też obecny na zlocie w Spale jako harcmistrz Chorągwi Pomorskiej. W kościele tym jest ołtarz i relikwie bł. ks. Stefana. Odbywają się tutaj nabożeństwa z prośbą o kanonizację swojego patrona. Wiem, że relikwie też zostały przekazane Komendzie Hufca Z.H.P. w Warszawie. Obecnie relikwie te znajdują się w ołtarzu w kościele Garnizonowym w Warszawie.

W swoim poszukiwaniu wiadomości o losach harcerzy Lubelszczyzny natknęłam się na p. Eugenię Kotlińską pseud. „Pierzak”, która przesłała mi wspomnienia swoich przeżyć więziennych na zamku lubelskim i przekazała mi wiadomość o Komendantce ZHP w Lublinie druhnie Danucie Magierskiej i kilku innych harcerkach więzionych na zamku. Są to: zmarła już Małgorzata Szewczyk, Jadwiga Hiusek, Danuta Rynkowska, Janina Pielechowska i Janina Pietrykowska. Pani Eugenia do dzisiaj utrzymuje z żyjącymi kontakt i mnie podała ich adresy. Od swojej znajomej z Lublina dowiedziałam się, że druhna Danuta Magierska zmarła w roku 1984 i została pochowana na cmentarzu w Lublinie przy ulicy Lipowej. Bardzo ucieszyła mnie wiadomością, że harcerki z Lublina w tym roku miały wartę na jej grobie w Święto Zmarłych. Przypuszczam, że zawsze pamiętają o tej pięknej postaci.

W okresie toruńskim nawiązałam też korespondencję z redaktor Barbarą Wachowicz, która przez kilka lat prowadziła cykl opowiadań o bohaterach-harcercach Powstania Warszawskiego. Miała kontakt z matką i siostrą Janka Bytnera i dzięki niej mogłam obejrzeć w tym roku pięknie urządzonej wystawę poświęconą druhowi Aleksandrowi Kamińskiemu p.t. „Kamyk”. Ze wzruszeniem patrzyłam na pamiątki, zdjęcia, plansze. Z ubolewaniem stwierdziłam, że wystawa cieszyła się zainteresowaniem tylko osób starszych, a mało było młodzieży. Moje pokolenie urodzone w latach Polski Niepodległej

11/8

wychowane w duchu patriotycznym przez rodziny, szkołę i harcerstwo żyło i żyje tymi ideami.

Pod koniec mojego życia chciałabym przekazać moje wspomnienia młodemu pokoleniu harcerzy, żeby pamięć o tamtych latach nie uległa zapomnieniu.

- W załączeniu przesyłam:
- 1) wspomnienia ze zlotu w Spale
 - 2) wspomnienia o druhu Jerzym Iwaniekim
 - 3) artykuł o moim bracie Tadeuszu Hołowińskim, braciach Wójcickich i Osińskich
 - 4) zdjęcie, które zrobiłam w 1935 roku przed zlotem w Spale

- 5) zdjęcie obrotowy Uniwersytecki ul. Emilii Plater i Ławisny Bractwo w Łęcznej koło Lublina.
- 6) pismo redakcji Barbary Wachmanier
- 7) zdjęcie mojej siostry Hanny z roku 1961



Katowice Stelmasczewska i ul. Stelmasczewska
ul.
8F-100 Toruń

II. Materiały uzupełniające relację:

- "Moje wspomnienia" Tom II 8. maja 2005 r: Biuletyn Klubu Kombatantów 4 Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego. MsP/Ksero, dopisek odryciny autoklu-ksero. s. 28-32. K. 4, s. 1-5.
- Podwyższenie wactanie Klimaszewskiej za wkład finansowy na tablicę pamiątkową upr. Adama Broniewskiego 20. września 1990r. MsP/dop. kserokopia, k. 1, s. 6.
- Wznowienie wactany Klimaszewskiej. Kserokopia, k. 1, s. 7-8.



Dążymy, aby był redagowany wspólnie z Wami Drodzy Czytelnicy. Im więcej listów od Was, tym bliższe będą kontakty i lepsza łączność. Utrwali to więzi pomiędzy członkami melicznej już naszej społeczności i zapewni jej integrację.

Redakcja

ii/1

MOJE WSPOMNIENIA

Małe miasteczko koło Lublina – Łęczna – zostało wyzwolone po ciężkich latach hitlerowskiej okupacji 22 lipca 1944 roku. Po krótkiej walce w miasteczku, Niemcy uciekli, a wkroczyła Armia Radziecka wraz z 1 Armią Wojska Polskiego. Radości i entuzjazmu było wiele. Mieszkańcy płakali na mszy świętej, gdy ksiądz zaintonował pieśń „Boże coś Polskę”.

W sierpniu 1944 r. zmobilizowano kilka roczników młodzieży. Wśród nich byli moi koledzy szkolni, mój przyszły mąż i nasz przyjaciel. Po badaniach lekarskich zostali umundurowani i zakwaterowani, na terenie byłego obozu na Majdanku w Lublinie. Pamiętam, jak dymiło jeszcze krematorium, wywołując tragiczne wspomnienia. Rodziny i bliscy, oblegali druty ogrodzenia, chcąc nawiązać kontakt ze swoimi żołnierzami.

W pierwszych dniach września przewieziono ich do koszar wojskowych przy Alejach Raclawickich, gdzie przechodzili przeszkolenia wojskowe. Wówczas usłyszałam po raz pierwszy śpiewaną przez nich piosenkę „Niebieskie oczy twe”.

W końcu września, lotem błyskawicy, rozeszła się wiadomość, że nasi chłopcy wyruszają w kierunku Warszawy. Już z samego rana, jak dobrze pamiętam 28 września, przed koszarami zebrało

się sporo bliskich, żeby ich pożegnać. Ja z matką naszego przyjaciela p. Natalią i innymi, szliśmy razem obok kolumny kilka kilometrów szosą warszawską. Wtedy mój przyszły mąż pochylił się i podniósł z drogi mały kamyczek, dając mi go na pożegnanie jako prezent imieninowy. Przez całe moje długie życie, kamyczek ten był dla mnie największym talizmanem i mam go do tej pory w swoich pamiątkach.

Wróciliśmy z p. Natalią i innymi matkami do swoich domów z niepokojem o dalsze losy naszych chłopców. Długo nie mieliśmy od nich żadnych wiadomości. W październiku postanowiliśmy szukać ich śladów.

W warunkach przyfrontowych, z plecakami, jechałyśmy okazijnymi wojskowymi samochodami. W ten sposób dotarłyśmy na nocleg w Kołbieli. Tam dowiedziałyśmy się od gospodarza, że nasi żołnierze poszli w stronę Otwocka, więc i my dotarłyśmy tam spotkaną furmanką. W Otwocku ślad się urwał. Punkt wojskowy nie udzielił nam żadnych informacji, więc rozpytywałyśmy się wśród żołnierzy 1 Armii – dawnych Sybiraków i wreszcie od nich dowiedziałyśmy się, że w pobliskim Mładzu jest jakieś zgrupowanie młodych żołnierzy.

Zmęczone, z ciężkimi plecakami, poszłyśmy lasem. Po kilku kilometrach usłyszałyśmy nagle znajomą piosenkę z koszar „Niebieskie oczy twe”. Z radością zawołałam: „pani Natalio, to oni!”. Rzeczywiście, znalazłyśmy swoich bliskich rozlokowanych w domkach w Mładzu. Radości i uścisków było dużo. Zbiegli się wszyscy koledzy z naszego miasteczka po wiadomości o swoich rodzinach. Rozdałyśmy przywiezione listy i małe paczuszki. Wszyscy nasi chłopcy byli w 1 kompanii Samodzielnego Baonu Szkoleniowego 4 Dywizji im. Jana Kilińskiego. Ich przełożeni oficerowie przyjęli nas życzliwie. Zatrzymałyśmy się w domkach tamtejszych mieszkańców i próbowałyśmy zupy z żołnierskich menażek. Była smaczna. Wróciliśmy do Lublina wojskowym samochodem z plikami listów do rodzin. W listopadzie i na początku grudnia odwiedziłyśmy ich ponownie.

Przez cały ten okres, dochodziły do Mładza odgłosy bombardowanej i płonącej Warszawy.

Żołnierska wigilia odbyła się jeszcze w Mładzu. W końcu grudnia odbył się egzamin, na podstawie którego wszyscy dostali zaświadczenia o ukończeniu kursu wyszkolenia podoficerskiego 4 Dywizji im. Jana Kilińskiego. Wymienione są na nich oceny egzaminacyjne i otrzymane rozkazem dowódcy stopnie podoficerskie. Wkrótce potem zostali rozlokowani w ziemiankach wzdłuż Wisły. W połowie stycznia ruszyła ofensywa przez zamrzniętą Wisłę na zachód, w ślad za nacierającą armią radziecką. Toczyły się krwawe boje, często o głodzie i chłdzie. Mój przyszły mąż został ranny, został przywieziony do szpitala polowego w Więcborku, zaś pozostali koledzy poszli dalej na zachód. Wielu zginęło na Wale Pomorskim, a inni, wśród nich nasz przyjaciel, dotarli nad Łabę.

W tym okresie nie było kontaktu z będącymi na froncie, bo poczta polowa źle funkcjonowała. Gazety podawały tylko ogólne wiadomości. Do rodzin dochodziły różne wieści, m.in. i do mnie o rzekomej śmierci mojego przyszłego męża. Bezskutecznie szukałam dokładniejszych wiadomości i dopiero pierwszy otrzymany list pocztą polową od naszego przyjaciela, z napisem: „Śmierć niemieckim najeźdźcom”, wszystkich nas uspokoił.

Po zwycięskich bojach nastąpiło zakończenie wojny 8 maja 1945 roku. Wszędzie była wielka euforia i wiwaty. Przyszły mój mąż, po pobycie w kilku szpitalach, wrócił do Lublina 17 maja. Wielu chłopców z tamtych lat nie wróciło do rodzin. Wielu pozostało w wojsku zawodowo lub powróciła do swych domów.

Rozpoczęły się lata spóźnionej nauki i studiów, pracy w administracji czy na roli. Pozostały pamiątki i wspomnienia. Obecnie jesteśmy już starzy, przeżywamy 60-lecie zwycięstwa oraz 60-lecie naszego ślubu. Wspominamy trudny okres naszej młodości, zaglądamy do pieczołowicie przechowywanych pamiątek i dokumentów. Pamiętny list naszego przyjaciela, za jego

zgodą, oddaliśmy do Izby Pamięci w Liceum im. M. Kopernika w Toruniu, gdzie uczyły się nasze dzieci. Te nasze wspomnienia, przekazujemy dzisiaj naszym wnukom.

Szczęśliwie się złożyło, że to nasze ciche miasteczko, dzisiaj duże miasto powiatowe w zagłębiu węglowym, naprowadziło nas do odnalezienia naszego przyjaciela z tamtych lat. Dzięki Niemu otrzymaliśmy kilka Biuletynów „Kilińszczacy”. Po ich przeczytaniu, postanowiłam napisać swoje wspomnienia, które jak sądzę, zachęcą żony kombatantów naszej dywizji do publikowania swoich wspomnień.

Toruń, 8 maja 2005 r.

Wiesława Klimaszewska

MOJA DROGA ŻYCIOWA ZE STARYK DO KOMORZNA NA ZIEMIACH ÓDZYSKANYCH

Tadeusz Rudnicki, syn Franciszka i Anastazji z d. Lech, ur. 29.03.1925 roku w m. Staryki k/Rokitna, pow. Sarny, woj. Wołyńskie. Uczęszczałem do czteroletniej szkoły podstawowej w Starykach, a następnie do szkoły podstawowej w Rokitnie. Po ukończeniu szkoły podstawowej wybuchła wojna w 1939 r. Po wkroczeniu Armii Radzieckiej we wrześniu 1939 roku pracowałem na roli wraz z rodzicami i odrabialiśmy obowiązkowe prace przy wyрубie lasów w okolicach Rokitna. Żyliśmy w ciągłym strachu przed wywiezieniem nas na Sybir.

Po wkroczeniu w 1941 roku wojsk hitlerowskich byliśmy prześladowani przez Niemców i Ukraińców i traktowani jako ludzie drugiej kategorii. W maju 1942 roku wyznaczono po jednej osobie, z każdej zagrody, na przymusowe roboty do Niemiec. Wśród wielu znalazłem się i ja z kolegami. Władze niemieckie zagroziły rozstrzelaniem rodziny, gdy dana osoba

Muzej wspomnienia wyomkowane 11/5
byly w biuletynie Klubu Genebatantow
4 Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Janka
Hibickiego "Hibickowcy" w sierpniu 1995
4 Dywizji tej byl mowil w mowach o Wat
Pomorski mój mój Thiguen Thimarski
w latach 1944-1945 wraz z puzpikiem
Rudolbem Dzispaw obecnym emerytowanym
gen. br. historii. Sami Katalin w swoim
wspomnieniu to matka naszego puzpika.

Marek Thimarski

FUNDACJA
"Archiwum Muzeum
Armii Krajowej oraz Wojska Polskiego
w Gdyni"

Wplynka dnia: 31.01.07
L. dz. 74 (WSH-417/07)

Zalaczniki:

Prof. dr.



1912

1949

kpt ZDZISŁAW BRONSKI
ps. „**USKOK**”

**d-ca ODDZIAŁU PARTYZANCKIEGO
VI PLUTONU 8 PP. LEG. AK
KOMENDANT ODDZIAŁÓW
PARTYZANCKICH „WOLNOŚĆ
I NIEZAWISKOŚĆ”/1945-1949/
OBWODU LUBARTOWSKIEGO**

**Zarząd Okręgu Lublin
Światowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej
składa**

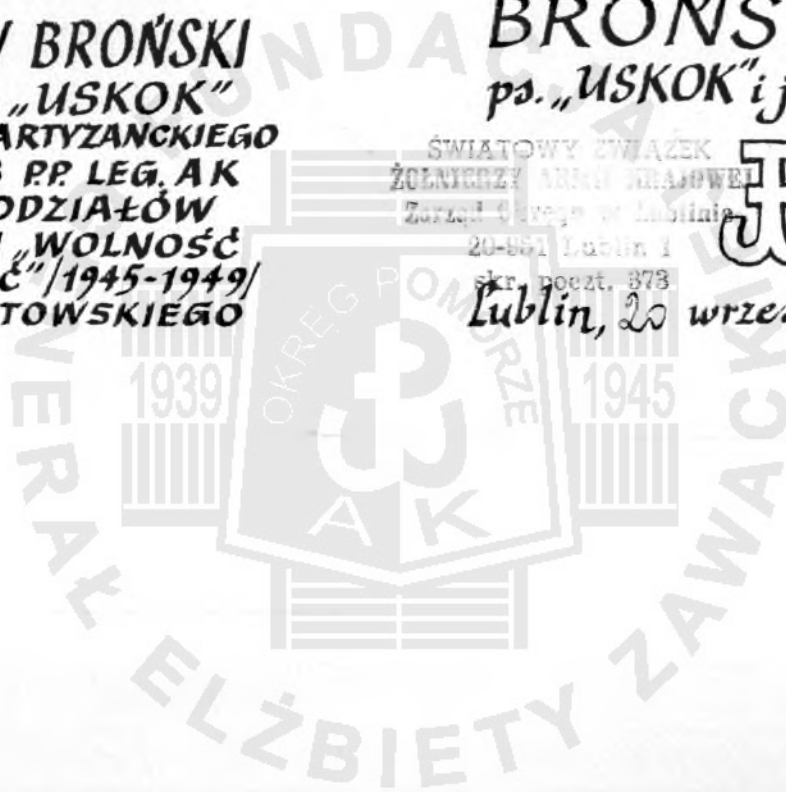
P. Klimanowski *Kaciana Toruń*
**serdeczne podziękowanie
za wkład finansowy 10.000
w realizację tablicy
pamiątkowej i obelisku
poświęconego pamięci
kpt ZDZISŁAWA
BRONSKIEGO
ps. „USKOK” i jego żołnierzy.**

ŚWIATOWY ZWIĄZEK
ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
Zarząd Okręgu w Lublinie
20-851 Lublin 1
skr. poczt. 373



WICEPREZES
Jan Gieysztor
Jan Gieysztor

Lublin, 20 września 1990 r.



PROGRAM UROCZYSTOŚCI

1. godz. 11⁰⁰ - zbiórka poetów sztandarowych / sala katechetyczna obok kościoła parafialnego/
2. godz. 11³⁰ poświęcenie tablicy pamiątkowej w kościele.
3. Msza Św. celebrowana przez ks. prof. Mieczysława Brzozowskiego - kapelana Okręgu AK
4. poświęcenie obelisku na ementarzu parafialnym.
5. spotkanie towarzyskie w Szkole Ogrodniczej w Kijanach.

ZARZĄD OKRĘGOWY W LUBLINIE i Zarządy Kół Obwodów Lubartowskiego

Świątowego Związku
Żołnierzy Armii Krajowej

mają zaszczyt zaprosić

MP *Włodzisław Włodzisław*

w dniu 21 października 1990 roku

na uroczystość poświęcenia

tablicy pamiątkowej i obelisku
ku czci S.P. kpt ZDZISŁAWA
BRONSKIEGO ps. "USKOK"

d-cy O.P. Armii Krajowej

i WiN-u poległego 21.V.1949r.

oraz jego żołnierzy.



118



* KIJANY *
* 21 października 1990r. *

III/1 - Materiały dot. rodziny relatora:

- Wspomnienia Tęczyńskiego, art. E. Misieńskiego dot. m.in. Tadeusza Holocińskiego, brata relatora, w „Merkuriusz Tęczyński” 13/00 s. 32-33. Msp. kserokopia, k. 1, s. 1-2.
- „Hoła dla żołnierzy Wyklętych” wspomnieniami m.in. brata relatora Tadeusza Holocińskiego, w „Nasza Polska” Nr 11 (646) 2 11-III. 2008. Msp. kserokopia, k. 1, s. 3.
- Patent 4363 - w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej (...) Holociński Tadeusz (...) Weteran Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny - W-12, 1999. Msp. kserokopia, k. 1, s. 4.
- Mianowanie ppor (...) Tadeusza Holocińskiego na stopień porucznika, 7. grudnia 2005r. Msp. kserokopia, k. 1, s. 5.



... to kilka epizodów z życia łączynianina Tadeusza Hołowińskiego wplątanych w historię czasów wojny i okupacji, widzianych wówczas oczami kilkunastoletniego chłopca - bynajmniej nie tylko biernego obserwatora...

głuszyły wrzaski, płacz rannych i ginących tam mężczyzn, kobiet i dzieci.

Tydzień później na Niemców rozlokowanych przy lubelskim moście, po drugiej stronie rzeki, uderzył oddział Wojska Polskiego dowodzony przez kpt. Żabickiego. Niemcy wycofali się w popłochu zostawiając zabitych i rannych. W miasteczku zapanowała wielka radość ze zwycięstwa a oczy cieszyła gromada jeńców wzięta do niewoli i przetrzymywana na Podstawiu.

Wspomnienia łącznika

WRZESIEŃ 1939 ROKU

W pamięci Tadeusza, wówczas 12-letniego chłopaka, początek wojny to niekończące się fale uchodźców przepływające przez miasteczko na wschód. Jego matka, prowadząca wówczas piekarnię Bartnickiej, musiała zwiększyć wypiek chleba, którego i tak zabrakło gdyż wyczerpały się zapasy mąki.

Pamięta również polski samolot strącony niedaleko Łęcznej, przyciągnięty później do miasteczka przez naszą tankietkę.

Między 16 a 18 września wkroczyli Niemcy - opowiada T. Hołowiński. Jeden z patroli podjechał pod bożnicę, skąd dochodziły odgłosy modlących się tam Żydów a żołnierze po wrzuceniu granatów przez okna - odjechali za Wieprz. Wybuchy granatów za-

Tą kilkudniową radość przerwało wkroczenie do miasteczka Sowietów, których jak wybawiciele, z czerwonymi opaskami na rękawach, witali miejscowi komuniści i Żydzi. Sowietci wkroczyli w sile batalionu i 12 czołgów, z których jeden ugrzązł na dobre nad Świną, nieopodal młyna Zborowskiego. Po 2-3 dniach, w ciągu których dokonali licznych rabunków - wycofali się na wschód. Zza Wieprza powrócili Niemcy...

ZAPRZYŚIĘŻENIE

- 15 maja 1943 roku zaprzysiągł mnie - w obecności zastępcy komendanta łączynskiej placówki AK Zygmunta Nazarewicza i Zbigniewa Wójcickiego ps. „Kula” - kpt. Zdzisław Broński, późniejszy słynny „Uskok”. Otrzymałem pseudonim „Stary”, identyczny jak mój przełożony. Zostałem łącznikiem między łączynską placówką a oddziałem „Uskoka” i działającymi na terenie powiatu chełmskiego i włodawskiego oddziałami „Zagłoby” i „Szarego”. Na pamiątkę zaprzysiężenia zasadziłem 5 świerków przy ulicy Świętoduskiej. Jeden przetrwał do dziś - dodaje.

HISTORIA Z „MORSEM”

W 1943 roku przewiozłem ze Spiczyna do Łęcznej dwa egzemplarze pistoletów maszynowych „Mors” - kontynuuje. „Mors” był najnowszym osiągnięciem naszych inżynierów a wybuch wojny prawdopodobnie przerwał jego seryjną produkcję. O broni tej krążyły legendy.

Te dwa egzemplarze otrzymałem od Niziołka - gajowego z Jawidza. Były w opakowaniu ale jeden nie miał zamka. W 1944 r., w czasie akcji „Burza” ten sprawny trafił w ręce ppor. „Szarego” z 27 Wołyńskiej DP AK a drugi, zgodnie z rozkazem „Starego” - ukryłem.

W 1970 r. red. Czerwińska z „Kuriera Lubelskiego” próbowała na łamach gazety wyjaśnić tajemnicę tej broni. Na apel skierowany do czytelników - wysła-



mój brat Tadeusz w mundurze AK
Hołowiński



łem do gazety swoją relację podpisaną pseudonimem „Świerk”. Pełen obaw ze strony komunistycznych władz zaniechałem dalszych kontaktów z redakcją.

Po 25 latach „Kurier...” ponowił akcję i na swoich łamach prosił m.in. „Świerka” o odzew. Wysłałem więc drugą relację - teraz podpisaną z imienia i nazwiska. Ale ukrytego „Morsa”, pomimo poszukiwań, nie odnalazłem.

LATO 1943 ROKU

W maju oddział dowodzony przez „Uskoka” przeprowadził akcję na magistrat w Łęcznej. Celem akcji było zniszczenie dokumentów urzędowych władz okupacyjnych tj.: wykazy kontyngentowe, listy mieszkańców przewidzianych do wywózki na roboty przymusowe do Niemiec. Miałem za zadanie dowozić naftę a potem wraz z Drożdżykiem podpalić urząd.

Akcja powiodła się dzięki m.in. dokładnym informacjom mojej siostry Wacławy (obecnie Klimaszewskiej - przyp. E.M.) pracującej wówczas w łączyńskim magistracie.

TRZY LATA PÓŹNIEJ...

Wczesnym rankiem, 2 lipca 1946 r. do oddziału „Uskoka” kwaterującego w lesie koło Radzica Starego na inspekcję przybywa „Zapora” - mjr Hieronim Dekutowski. Nadjechał konno w asyście swojego adiutanta podch. „Zbyszka” oraz pięciu kawalerzystów.

Dzień zapowiadał się piękny a cały las kipiał życiem. Zasiadliśmy do żołnierskiego posiłku - opowiada T. Hołowiński. Adiutant „Zapory” szybko opróżnił menażkę, zostawił niedopitą kawę i oparłszy się o sosnę zaintonował pięknym głosem:

...Wojenka, wojenka

To zwykła piosenka ...

Kiedy do domu wrócisz bracie zdrów

- Chłopcze z AK do góry podnieś skroń...

Szczęk rkm-ów brutalnie przerywa pieśń młodego śpiewaka, który ranny, brocząc krwią, pada na wznak pod sosną. Na polanie zagotowało się. Błyskawicznie kontratakujemy, starając się zepchnąć ubowców do Wieprza, w stronę Zawieprzyc - skąd nadeszli. Woda spłynęła krwią. Straty są duże po obu stronach. Na rozkaz „Uskoka” rozdzielamy się i małymi grupami wydostajemy się z okrażeń.

Widziałem - ciągnie dalej - jak ciężko ranny adiutant „Zapory” nie chcąc wpaść w ręce UB, strzałem w głowę skończył z sobą. Pochowany jest w Kijanach.

EPIZOD Z „LALKIEM”

Po ujawnieniu się w 1947 r., wyjściu z aresztu śledczego WUBP przy ul. Cichej, po którym przez miesiąc dochodzi do zdrowia w szpitalu w Jaszczowie, dwudziestoletni Tadeusz udaje się do Jastrowia na Ziemię Zachodnie- miejsca ukrycia swojego komendanta Zygmunta Nazarewicza. Tam razem pracują w tartaku.

Po roku powraca w Lubelskie - do Krzczonowa, miejsca pobytu swojej rodziny. Brat załatwia mu pracę w krzczonowskim nadleśnictwie a potem w Kleńwie k. Opoła Lubelskiego - gdzie zostaje leśnikiem.

W 1955 roku w leśniczówce Hołowińskiego zjawił się chory „Lalek” dawny żołnierz „Uskoka” - ciągle ukrywający się i ścigany przez UB. Miał wysoką gorączkę, zapalenie żyłaków i podejrzenie zapalenia płuc.

Doktora Adama Gocka sprowadzonego z Opoła przez Hołowińskiego zdziwił kategoryczny sprzeciw młodego leśniczego i jego matki, gdy widząc stan pacjenta pobyt w szpitalu uważał za nieodzowny.

Przez kilkanaście dni dr Gocek przywożony motocyklem przez leśniczego, odwiedzał swojego pacjenta z zastrzykami i lekami. „Lalek” jako brat T. Hołowińskiego kurował się w leśniczówce przez trzy tygodnie.

Dopiero po 20 latach dr A. Gocek dowiedział się kim był jego tajemniczy „leśny” pacjent. Leczył Józefa Franczaka, słynnego „Lalusia” ściganego przez władze bezpieczeństwa - przedwojennego podoficera żandarmerii, żołnierza września, dowódcę patrolu „Uskoka”, ostatniego partyzanta Rzeczypospolitej, którego ubowskie kule dosięgły w Majdanie Starym k/Piask dopiero w 1963 roku.

Eugeniusz Misiewicz

Tadeusz Hołowiński od 1952 r. mieszka w Opolu Lubelskim. Jest aktywnym członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Hołd dla „Żołnierzy Wyklętych”

5 marca prezydent RP Lech Kaczyński odzna-
czył za wybitne zasługi dla niepodległości Rze-
czypospolitej Polskiej pośmiertnie Orderami
Odrodzenia Polski dowódcę mjr Hieronima De-
kutowskiego „Zaporę” i jego sześciu podkomend-
nych (Stanisław Łukasik „Ryś”, Roman Groński
„Zbik”, Edmund Tudruj „Mundek”, Jerzy Miat-
kowski „Zawada”, Tadeusz Pelak „Junak”, Arka-
diusz Wasilewski „Biały”) – żołnierzy Zgrupowa-
nia oddziałów AK-WiN. Wiąże się to z 59. rocznicą
wykonania wyroku śmierci na wyżej wymienionych
„żołnierzach wyklętych”, którzy 7 marca 1949 roku
zostali zabici z mokatowskim więzieniu. Wszyscy w
wyniku prowokacji UB podczas próby przedostania

własnowolnifone i narzucono mu „odpowiednią” wer-
sję historii. – *Wersja historii, w której żołnierze WiN-
u i innych organizacji, to najpierw byli członkowie
band, a później już może członkowie oddziałów (to
zaczęło się zmieniać około 40 lat temu), ale oddzia-
łów wrogich, słusznie zwalczanych. Z tych „band”
zresztą do końca nigdy się nie wycofano. Dziś, przy-
najmniej w tym budynku, w którym urzęduje Pre-
zydent Rzeczypospolitej Polskiej, czasy się zmieniły.
Mamy oddziały Wolności i Niezawisłości oraz innych
organizacji, które w warunkach beznadziejnych, po-
jalcie, starali się mimo wszystko uwalczyć o wolną
Polskę. I żołnierzom tym oddziałów należny jest hołd
od całej naszej ojczyzny. Ten hołd obciałem dziś zło-*



12 marca

Pojednawczym krokiem władz PRL, w stosunku do
polskich kombatantów II wojny światowej, było wyda-
nie rozporządzenia ministra obrony narodowej (Marta-
na Spychalskiego) w sprawie uznawania stopni oficer-
skich uzyskanych w Wojsku Polskim lub w organiza-
cjach podziemnych po 31 sierpnia 1939 r. oraz w for-
macjach polskich za granicą i w armiach państw ob-
cych. Nie dotyczyło to generałów i wyższych oficerów,
którzy pozostali na emigracji.

13 marca

Jena Krzywicka (1899-1994) – pisarka i publicystka,
autorka kilkunastu książek, w czasie wojny działała w
AK. Była skrajną emancypanką i zwana była „gorszy-
cielką”. Złośliwi mówili, że zdobyła świat „pod-Bohem”.
W tym czasie była attaché kulturalnym Ambasady PRL
w Bernie.

14 marca

Główna Kwatera Harcerstwa mianowała skład Komen-
dy Harcerskiej Akcji Letniej Młodzieży Starszej, Komen-
dantem obozów położonych na odcinku Nowy Sącz-
Tarnów został nizej podpisany, jako drużynowy Akade-
mickiej Drużyny Harcerskiej przy Uniwersytecie Wro-
cławskim. W akcji tej miały uczestniczyć 3 drużyny
młodzieży trudnej, która często była pod kuratelą sądu
dla nieletnich. We wrocławskim dzienniku „Słowo Pol-
skie” ukazał się artykuł „Studenci kuratorami sądowy-

Tydzień w historii Polski – rok 1958

mi”, w którym chwalono inicjatywę zorganizowania dla
podopiecznych obozu harcerskiego.

15 marca

Przejawem szerszego otwarcia na współpracę z Zach-
odem było powołanie przez Radę Ministrów Komitetu
Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Za-
granicą. Istniały obawy, że wsrodobraca ta pomaga ZSRR
uzyskiwać nowe technologie, również zbrojeniowe.

Współpracy Gospodarczej i Naukowej i realizacji z granicą. Istniały obawy, że współpracator ta pomaga ZSRR uzyskiwać nowe technologie, również zbrojeniowe.

16 marca

Roman Bojko vel Abraham Klein, który w 1946 r. skazał na śmierć działaczy WIN z Oddziału „Brzoza” (Bolesława Szymanka, Marceliego Grzechnika, Michała Bobra, Stefana Pawelca i Tadeusza Brygode) i sądził w wielu innych procesach, w latach 1953-1967 był wice-dyrektorem Biura Rady Państwa PRL.

17 marca

Srodki masowego przekazu informowały, że od zakończenia wojny kopalnie w PRL wydobły miliardową tonę węgla. Nie pamiętano oczywiście o tym, że znaczną część tego węgla wywożono do ZSRR poniżej kosztów wydobycia.

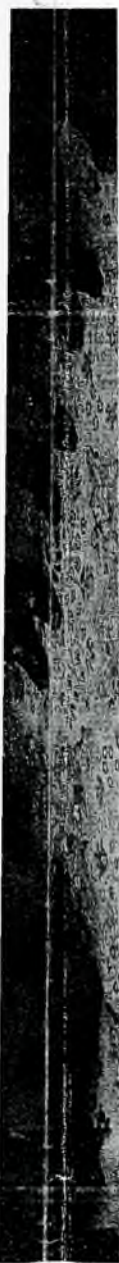
18 marca

Stefan Kisielewski (1911-1991) w swojej książce „Abecadło Kisiele” napisał o Jerzym Andrzejewskim: *Prawdziwą pretensją miałem do niego o powieść „Popiół i diament”, bo uważam, że ona fałszowała obraz Polaków. Bezpośrednio powojennej, że właściwie dała komunistom okazję, żeby wytłumaczyć sprawy trudne, na przykład AK, w sposób nieprawdziwy.*

ANTONI LENKIEWICZ

z podkomendnymi w Lublinie, Puławach i Tarnobrzegu. W sierpniu zmobilizował swój oddział, by ruszyć z pomocą walczącej Warszawie, jednakże nieudana próba przekroczenia Wisły spowodowała rozformowanie oddziału i konieczność pozostania w ukryciu. W czerwcu 1945 r. otrzymał na mocy rozkazu Dowództwa Delegatury Sił Zbrojnych stopień majora i przejął dowództwo nad oddziałami partyzantkimi w Inspektoracie „Lublin”. Na przełomie 1945 i 1946 roku przeprowadził wiele akcji w województwie lubelskim, rzeszowskim oraz kieleckim, w ramach których zginęło ponad 400 żołnierzy LWP (głównie KBW), milicjantów, ubeków oraz czernowiarzy. Wiosną 1947 r. oddział Dekutowski ujawnił się w wyniku rozkazu Lubelskiego Inspektora WIN. 16 września 1947 r. w wyniku zdrady został aresztowany w punkcie kontaktowym w Nysie. Przeszedł okrutny śledztwo. W wieku 31 lat został zamordowany na Mokotowie.

JS



Prezydent Lech Kaczyński wśród odznaczonych (fot. J. Sądziej)

żyć – mówił prezydent. Zauważył również, że Lubelszczyzna wykazała niezwykłą waleczność wobec inwazji sowieckiej. – *Historia majora „Zapory”, który najpierw rozwiązał swój oddział, żeby w sierpniu 1944 roku wznowić działalność, jest tego najlepszym przykładem. Choć trzeba sobie jasno powiedzieć, że walka wtedy była skazana na przegraną, to jest ona niezbędnym w naszej historii świadectwem, że komunizm nie został zaakceptowany, że komunistom nie stawiano opór; że stawiły opór dziesiątki, setki, może nawet tysiące ludzi i że ten opór w końcu okazał się zwycięski* – akcentował Lech Kaczyński.

Formalnie jednak Prezydent RP Lech Kaczyński nadał pośmiertnie Ordery Odrodzenia Polski siedmiu „żołnierzom wyklętym” 15 listopada 2007 roku w 59. rocznicę skazania ich przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci.

Patriota „wyklęty”

Major Hieronim Dekutowski „Zapora”, jako uczestnik kampanii wrześniowej przedostał się na Węgry, gdzie został internowany. Udato mu się jednak stamtąd zbiec do Francji. Tam w roku 1940 otrzymał przydział do 4. Pułku Piechoty 2. Dywizji Strzelców Piechoty. Ukończył szkołę podoficerską i rozpoczął Szkołę Podchorążych Piechoty, którą musiał zostawić, gdyż został skierowany na front. Już w Wielkiej Brytanii został powołany do służby w I Brygadzie Strzelców, ukończył również szkołę podchorążych rozpoczętą we Francji oraz został przeszkolony w dywersji i na kursie pancerno-motorowym. W nocy z 16 na 17 września 1943 r. został zrzucony w rejon Wyszkowa. Pod koniec października 1943 r. wysłano go na Zamojszczyznę do zgrupowania OP 9, gdzie do stycznia 1944 r. dowodził 4. kompanią, po czym został szefem Kedywu w Inspektoracie Rejonowym AK „Lublin” – „Puławy” oraz dowódcą oddziału dyspozycyjnego Kedywu (OP 8). Dzięki połączeniu sześciu jednostek AK działających na terenie powiatów lubelskiego i puławskiego utworzył najliczniejszy na Lubelszczyźnie oddział partyzancki typu lotnego. Pod koniec lipca 1944 r. rozwiązał swoją kompanię i ukrywał się wraz

się na Zachód zostali aresztowani w Nysie. W trakcie uroczystości w Pałacu Prezydenckim odznaczeni zostali również inni żołnierze ze zgrupowania oddziałów „Zapory”. Prezydent Kaczyński przypomniał, że w okresie komunizmu nie przywracano pamięci bohaterom drugiej konspiracji, tj.: Wolność i Niezawisłość, ruchu oporu Armii Krajowej i wielu innym działającym w tym czasie. Społeczeństwo zostało ubezwłasnowolnione.

Prezydent Lech Kaczyński odznaczył również innych zasłużonych żołnierzy ze Zgrupowania oddziałów „Zapory”

– *Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej*

KRZYŻEM KOMANDORSKIM Z GWIAZDĄ
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

pośmiertnie
Zdzisław Broński „Uskok”

– *Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz organizacji kombatanckich*

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU
ODRODZENIA POLSKI

Marian Chmielewski, Tadeusz Hołowiński, Mieczysław Kostrzewski, Bogdan Krawczyński, Stanisław Rolla, Czesław Sowa, Edward Tytus, Barbara Woś, pośmiertnie Jan Domański

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU
ODRODZENIA POLSKI

Bronisław Albin, Miron Borejsza, Antoni Charlej, Edward Ciupak, Irena Gajewska, Przemysław Kocum, Antoni Kowalski, Czesław Krzeszowski, Eugeniusz Mordon, Marian Maciek, Eder und Pochron, Mieczysław Ponieważ, Kazimierz Stefańczyk, Stanisław Wołiński

*brat mój Tadeusz Hołowiński
Tężeński „Uskok”*

14/14



PATENT Nr 4363

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej
potwierdza się, że

Pan HOŁOWIŃSKI Tadeusz.....

w latach walki zbrojnej z najeźdźcami
z honorem pełnił żołnierską powinność
i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu:

***Weteran Walk o Wolność i Niepodległość
Ojczyzny***

KIEROWNIK
URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSOBREPREJONOWANYCH

PREZES
RADY MINISTROW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



T. Hołowiński

Warszawa, 1999.





SIŁY ZBROJNE
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

mianował

nie będącego w czynnej służbie wojskowej

ppor. nie podl. ob. sl. wojsk. Tadeusz HOŁOWIŃSKI s. Ignacego

na stopień

PORUCZNIKA

z dniem 7 grudnia 2005r.



SZEF
WSzW w LUBLINIE

plk dypl. Stanisław WĘGLIŃSKI

20.12.2005r.

(data)

- III/3. Materiały dot. ogólnie zakresu okupacji (1939-1945)
- Goniąc Warszawski, kurier codzienny i inne tytuły
wrocien 1939. Msp. kserokopia, k. 1, s. 1.
 - Odezwą (pniepisana rękami) gen. Gryg. Kleberga do żołnierzy
z dn. 5-X. 1939r. oryg. k. 1, s. 2.
 - udział w Wojskowej Służbie Kobiet Armii Krajowej. Brak
podania źródła, s. 43-44 i 269. Msp. kserokopia, k. 2, s. 3-5
 - Kartka z wojennego pamiętnika. Msp. ksero. k. 1, s. 6.
 - „Kto dokonasz tę pieśń” i „Hekatomba”, artykuły w „Merkurium”
s. 18-19. Msp. ksero. k. 2, s. 7-8.
 - „Bój Smulskiej Brygady Kawalerii o przeprawę na
Wiepnie w dniach 28-29 września 1939. Msp/rep. kserok.
k. 2, s. 9-11.
 - „Z dziejów Łęczyńskich rodzin” - Bracie Wójcicy”, art.
E. Misielnicie i A. Kotlińskiego. s. 16-17. Brak źródła.
Msp. kserokopia, k. 2, s. 12-13.



GONIEC 10 GR

10 GR WARSZAWSKI

Lada chwila
Zaczną grać armaty
angielskie i francuskie
Oburzenie całego świata na Niemcy

WYDANIE WIECZORNE

KURJER 5

CODZIENNY GROSZY

Do broni
Obywatele!

ZBROJNY NAPAD NIEMIEC NA POLSKĘ

Oędzie Pana Prezydenta

Bombardowanie Berlina
Coraz większa panika
w Berlinie
Uchodźcy niemieccy z zachodu

Nr. 270 Warszawa, sobota, 2 września 1939 r. P. M. Rok XII

10 WIECZOR 10 GR

10 GR WARSZAWSKI

Warszawa i Modlin ośrodkami frontu polskiego
Operacje oskrzydłujące na froncie zachodnim

III/3/1

Nr. 252 Warszawa, sobota 2 września 1939 r. P. M. Rok XII

10 WIECZOR 10 GR

10 GR WARSZAWSKI

Po przerwaniu linii Zygryfda i przejściu Mozeli
Wojska francuskie posuwają się
w głąb Rzeszy

Szpieg niemiecki działa!
Wszyscy muszą zdwoić czujność
i zbiorowym wysiłkiem niszczyć zbrodniczą dywersję

Pierwszy dzień wojny w Londynie
Wojska angielskie w drodze do Francji

Warszawa, niedziela 3 września 1939 r. W Nr. 245 Rok V

GONIEC 10 GR

10 GR WARSZAWSKI

Francja i Anglia spieszą z pomocą
napadniętej przez Niemcy Polsce
Oędzie prez. Francji - Wielka mowa Daladiera

5

Express Poranny

Niemcy wzięci w dwa ognie
Porty niemieckie zbombardowane
przez lotników angielskich
Kawaleria polska wkroczyła do Prus Wschodnich
Wojska francuskie rozpoczęły akcję na lądzie, morzu i w powietrzu

Niemiecka piechota ucieka
przed brawurą natarcia polskiego bagnetu

Głód i nędza w wojennym Berlinie
Tłumy kobiet przed pustymi sklepami

Niemcy cofają się
Przed generalnym atakiem na Zachodzie
Uzgodniona akcja Francji, Anglii i Polski

Rozwiane iluzje Niemiec
o „wojnie błyskawicznej”

SGD Polešie"

III | 3 | 20

Lok. 1/S/Op.

M.p. dní 5. X. 1939. g. ch. 1930

Zobnere!

Z dalekého Polešie, z 1900 let, z oddělení, které
si oporny demoralizace, zbraňem evas pod sv. kamenem
by katolice do kance.

eliežtemi se napieru na potu omie, oply to si stalo
niemožine, niese pomoe karezanie.

karozana podia, nim dazliemy, mimo to nie stacilise
nachie i katolice dalej u S. dnickij bitnie pod senobomip
z Niemcami.

by karolice hort; odkag n masie zupien; doehovali
ise kemsie ojevnie do kance. Duz' jestemy otoceni a sime
nie i zynasie se na nyzepomie. Dakea nalka nie robie na
stie, tyko rozteje krew. zimeret, kora jerece pnyatoc ip maie
fingritajom, do wodey jest kore odporieditomsie nase liep.

Duz' biorp je w tej najcipierej ehil - korp zapne stoe nalki,
by nie prelenae kmi nadkremie. Duz' kyp lwan za waze npr-
stho i wazg kamase, niem, zestmieie, galy lpatie potneba.

Mezere Polska nie zginie; nie zjime.

Debyierey rozkor pnceryte pnest ofrestem nerystlich oddiatore.

Redaktor SGD Polešie"

E-S Kleberg

gen. byg.

III/3/3

UDZIAŁ W WOJSKOWEJ SŁUŻBIE KOBIEŃ ARMII KRAJOWEJ

Bieg wydarzeń wymagał natychmiastowych osobistych decyzji. W grudniu 1939 r. hm D. Magierska i hm M. Walciszewska wstąpiły do ZWZ. Od tej pory hm Walciszewska objęła stanowisko szefa łączności konspiracyjnej (V K) w Okręgu Lubelskim i wprowadziła do tej pracy prawie wszystkie instruktorki z terenu Chorągwi Lubelskiej. Gdy wiosną 1942 r. powstała organizacja pod nazwą Wojskowa Służba Kobiet Armii Krajowej, mająca objąć wszystkie kobiety pracujące w Armii Krajowej, w dużej mierze organizowały ją instruktorki harcerskie znające teren i cieszące się w nim zaufaniem. Harcerki były albo referentkami WSK przy obwodach AK (powiatach), albo były z nimi w ścisłym kontakcie organizacyjnym, stanowiąc ich podporę. Udział harcerek w służbie wojskowej był przez nie traktowany także jako służba harcerska.

W WSK harcerki pełniły służbę w następujących działach pracy: w sanitariacie (szkolenie obsługi i przygotowywanie materiałów opatrunkowych, leków, zaopatrzenia i lokali dla punktów sanitarnych patroli, stałe udzielanie pomocy ratowniczej i pielęgniarstwie działaczom ruchu oporu); w łączności operacyjnej (organizacja i obsługa sieci alarmowej lokalnej i do władz centralnych na wypadek braku wszelkich urzędowych środków lokomocji, przygotowanie do obsługi telefonów i łącznic, budowy i obsługi stacji krótkofalowej); w łączności konspiracyjnej (gońcy, łączniczki, kurierki, utrzymywanie tzw. skrzynek i zbiornic, przekazujących listy, pieniądze i prasę, punktów kontaktowych dla spotkań członków organizacji); w biurowości konspiracyjnej (szyfry, pisanie na maszynie, powielanie); w gospodarczości (przygotowywanie i gromadzenie zapasów suszonej żywności, szycie odzieży i bielizny, robienie na drutach skarpet i rękawic, pomoc partyzantom przez dostarczanie im paczek z odzieżą i bielizną, pranie jej i reperacja, dostarczanie im żywności, organizowanie na-

III/3/4

prawy obuwia, pomoc ludności poszkodowanej przez wojnę, pomoc więźniom w więzieniach i obozach jenieckich i koncentracyjnych); w pracy Biura Informacji i Propagandy (tzw. BiP, do którego należał kolportaż prasy i książek).

Zachowane sprawozdanie Komendantki Chorągwi za rok 1943 podaje liczbę 281 harcerzek pracujących w WSK, w tym 40 instruktorek. Następne zachowane sprawozdanie z lipca 1944 r. podaje liczbę 303 harcerzek, w tym instruktorek 43. Ten duży udział harcerzek w pracach WSK, zaraz po jej utworzeniu, tłumaczy fakt, że we wszystkich środowiskach Chorągwi Lubelskiej zostały oddelegowane instruktorki z grupami podwładnych sobie dziewcząt do pracy wojskowej.

Na kierowniczych stanowiskach w WSK AK Okręgu Lubelskiego były następujące harcerki: hm M. Walciszewska kierowniczka łączności konspiracyjnej ZWZ (VK) od grudnia 1939 do śmierci w gestapo 18 lutego 1941 r.; hm D. Magierska zastępczyni Okręgowej Referentki WSK od początku istnienia WSK do końca okupacji; hm M. Świtalska kierowniczka łączności operac. kobiet od początku do wiosny 1943r., kiedy została oddelegowana na stanowisko Komendantki Chorągwi Harcerzek; phm W. Stefaniak kierowniczka łączności operac. po śmierci M. Świtalskiej od wiosny 1943 r do końca okupacji; hm M. Szewczykówna zastępczyni szefa służby sanitarnej Okręgu Lubelskiego WSK przez całą okupację; hm M. Nowicka kierowniczka kolportażu prasy.

Referentki WSK w powiatach:

Biłgoraj - hm K. Krzyśkowowa

Hrubieszów - hm Z. Kopczyńska, oraz jej zastępczyni, 4 rejonowe referentki i referentka sanitarna

Kraśnik - działaczka harcerska M. Tracewska - Kołczewska

Lublin powiat - referentka rejonowa na gminę Jaszczów i Brzeziny - phm Z. Juszcak-Idziaszkowa

Łuków - hm A. Majcherowa

Puławy - hm M. Koterowa i hm K. Toczówna

Tomaszów Lubelski - phm J. Uklejanka i phm J. Bukietyńska.

III/3/5

Komendantki Lubelskiej Chorągwi Harcerek 1939-1944



1. hm Maria Walciszewska



2. hm Maria Świtalska



3. hm Danuta Magierska



4. hm Maria Daszkiewiczowa



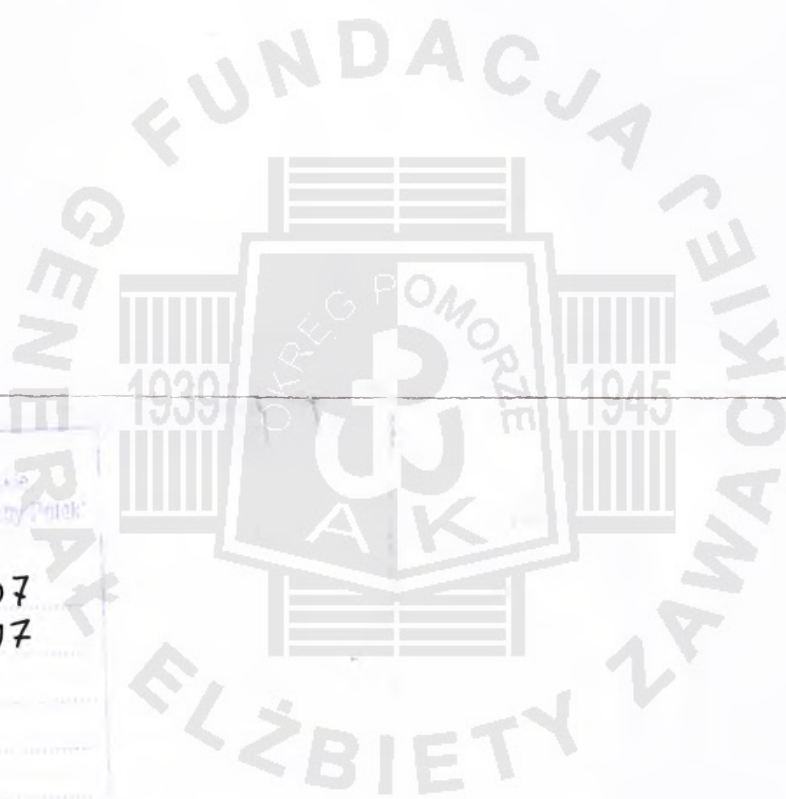
Kartka z wojennego pamiętnika

Szybko zbliżało się przedwiośnie 1943 r. Topniały już śniegi, ale noc wciąż były jeszcze zimne i pełne wilgoci. Pewnego marcowego dnia nasz partyzancko-kawalerski patrol AK zbliżał się ostrożnie do otulonej lasami lubelskiej wioski Zbyszew. Od pierwszych zabudowań działo już na kilkaset metrów, gdy otrzymaliśmy gwałtowny ogień. We wsi byli Niemcy. Zauróciliśmy natychmiast i galopem dopadliśmy zboczego lasu.

Moja piękna klacz Wisa nagle potknęła się kilka razy i wyraźnie zwoolniała. Zeskoczyłem z niej, a ona, moja Wisa, wspaniała Wisa, dyszą ciężko i szybko jak zziębnięty pies. Co takiego? Dostała? Dźwignąłem jej opadający łeb, rozpiąłem popręg, a moja Wisa stanęła na nogach. Obmacuję ją i dopiero dostrzegam skrwawioną derkę. Patrzę w mętne oczy Wisy – Wisa, Wisa... Zarwała tylko cichutko przez zaciśnięte zęby. Na ten głos kochany rozpląkałem się, a ona uginając swoje piękne nogi, chyliła się i kładzie na wilgotnej ziemi... Wtedy zdjęłem jej uździenicę, niech sobie swobodnie... Ukląknę przy niej i wciąż wołam: Wisa, Wisa... A ona przechyliła się na bok, położyła łeb na ziemi... I nie ma już mojej Wisy... Boże, znowu zabrałeś mi kogoś tak bardzo drogiego...

RUDOLF DZIPANOV

To wie! Zawsze k. Tawnyj



FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Kopie Książek oraz Wzrostowej Siatki Policki"
w Gdańsku

termin: 31.01.07
74/wsk-412/07

.....
.....
.....

Kto dokończy tę pieśń?

Łęczna jako miasto przeżywa obecnie swój kolejny renesans związany niewątpliwie z lubelskim węglem. W szybkim tempie postępuje tu rozwój gospodarczy i społeczny, a także wzrasta zainteresowanie historią miasta.

Dotychczasowe opracowania na temat dziejów Łęcznej wymieniają szereg znaczących postaci, które swoje życie związały z tym miastem, lecz brak wśród nich cichych bohaterów ostatniej wojny, których postawa zasługuje na wyróżnienie i pamięć. A może do nich należy zaliczyć młodego mieszkańca Łęcznej — Jerzego Iwanickiego?

Urodził się 26 marca 1922 roku w Łęcznej jako syn Jana i Ludwiki Iwanickich. Mieszkał przy ulicy Krasnystawskiej (dziś nie ma już tego domu, uległ wyburzeniu) i chodził do szkoły powszechnej im. Bolesława Chrobrego (obecnie stary internat przy Placu Kościuszki).

W latach 1933—36 pełnił funkcję drużynowego męskiej drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego. Dość należy, że był to pierwszy drużynowy na tym terenie, gdyż harcerstwo zorganizowano tutaj w roku 1933. (W tym samym czasie istniała także drużyna żeńska im. Emilii Plater, a obowiązki drużynowej pełniła koleżanka Jurka — Wacława Hołowińska. Pieczę nad całością sprawowała nauczycielka ze szkoły powszechnej — pani Stanisława Gałęzyczanka).

Harcerze łęcznińscy organizowali wówczas wiele obozów i biwaków. W szkole pełnili dyżury przy dożywianiu, propagowali czytelnictwo i świecili przykładem pod względem nauki i zachowania. Pełen zapału drużynowy dumny był z przynależności do organizacji i jak wspomina jego starszy kolega szkolny Zygfryd Józwiak. „Zawsze w mundurze chodził, ze sznurami, odznaczeniami — tak, ambicję taką miał.”

Jerzy Iwanicki posiadał też rzadko spotykaną pasję społecznika i animatora życia kulturalnego w mieście. W dużej sieni własnego domu przy ul. Krasnystawskiej organizował ze swoimi szkolnymi przyjaciółmi amatorskie przedstawięcia, pełne patriotycznych treści. Był lubiany, koleżeński i pogodny, a ojczyzna to była jego miłość największa. Takim zapamiętali go najbliżsi i takim odczytać go można z jego własnoręcznego wpisu do pamiętnika „mój koleżance z powszechniaka”:

*„Zwróć myśl swą do pól
wieśniaczych,
Do tych piosnek, co pośród
nich płyną,
Ukochaj lud swój w białych
siermięgach,
Polska dziewczyno.”*

Łęcznej. Przerwał naukę w gimnazjum ale nadal utrzymywał ścisły kontakt z drużyną we Włodawie, która pod nazwą „Szarych Szeregów” przeszła do konspiracji. Jego dom przy Krasnystawskiej stał się w tym czasie bezpiecznym schronieniem dla „spalonych” harcerzy. Z posiadanych materiałów wynika, że w gronie ukrywających się był także jego kolega Jagiello. (Po wojnie pełnił funkcję hufcowego ZHP we Włodawie).

Wiosną 1941 roku gestapo wpadło na trop młodych, włodawskich konspiratorów. W ogrodzie braci Zielazkiewiczów, we Włodawie odkopano puszkę z nazwiskami i fotografiami gestapowców okupujących miasto. Aresztowano drużynowego — włodawskiego nauczyciela i przechwycono jego pamiętnik. Trudno dziś powiedzieć na ile „przydał” się on niemieckim oprawcom we wściegłym aresztowaniu włodawskich harcerzy. Faktem jest, że aresztowania te nastąpiły teraz błyskawicznie i objęły zarówno drużynę męską jak i żeńską, harcerzy z klasy trzeciej i czwartej gimnazjum. Skatowanych i zmasakrowanych wywieziono na Zamek Lubelski, w którym gestapo urządziło więzienie.

Jurka Iwanickiego „wyrwano” z domu w Łęcznej. Było to 24 lub

Foto: autor nieznany
ze zbiorów: Wacławy Klimaszewskiej



Jerzy Iwanicki. — P. Pole Nr 19457

25 czerwca 1941 roku. Po śledztwie na Zamku Lubelskim wraz z innymi harcerzami został odtransportowany do obozu w Oświęcimiu dokąd przybył w dniu 30 lipca 1941 roku. Był teraz numerem 19457 ze znakiem obozowym P Pole. Przebywał w bloku 18 (lub 19). Prawie ośmiomiesięczny pobyt w obozie zrujnował mu całkowicie zdrowie. Zapadł na gruźlicę i umieszczono go w bloku nr 21. Zmarł 18 marca 1942 roku. Wieść

o tym rozeszła się szybko po mieście. Z Oświęcimia dotarła do matki informacja, że „Jerzy Iwanicki zmarł na tyfus”. Rozpaczała najbliżsi, wielu młodych ogarnęła trwoga, straszliwy dramat przeżywała matka. W tajemnicy przed okupantem odprawiono zmarłemu mszę żałobną w kościele łęcznińskim, podczas której najbliższy kolega Jurka, Józef Spólnicki (ówczesny pracownik poczty w Łęcznej) śpiewał solową pieśń żałobną.

Dławiący żal po stracie kolegi nie pozwolił mu na dokończenie tej pieśni.

Po wyzwoleniu, w czasie jednej z wycieczek do Oświęcimia, mieszkańcy Łęcznej rozpoznali na zdjęciu, wśród pomordowanych, swojego rodaka.

Czy pozostawiona wtedy wiązanka kwiatów powinna być ostatnim dowodem pamięci o Jerzym Iwanickim?

Amalia Kaus

Ludzie ludziom zgotowali ten los...

Z. Nałkowska

HEKATOMBA

Było pochmurne, jesienne popołudnie. Wiatr porząsał gałęziami drzew strącając ostatnie liście. Stare, drewniane domki jakby zapadły w sen. Kury leniwie spacerowały po podworkach. Z daleka dochodził głos ujadających psów.

Stałam oparta o chylący się drewniany płot i śledziłam taniec opadających liści. Moją zadumę przerwał zbliżający się hałas. Odruchowo przykucałam zerkając na ulicę. Od strony rynku zbliżał się jakiś pochód. Szli mężczyźni, kobiety i dzieci. Po charakterystycznych męskich strojach poznałam, że byli to Żydzi. Pochód otaczali mężczyźni, których mundury siały groź przez wszystkie lata wojny.

Szeleściły liście pod stopami idących. Oni szli — jedni zawodząc żałobnie, drudzy niemi z bolesną rezygnacją, inni targając włosy i rozdzierając paznokciami twarz. Dzieci dreptały, podnosząc w górę mizerne twarzyczki, z wyrazem przerażenia w czarnych oczach. Obcojęzyczne pokrzykiwania, ciosy kolbami — a pochód mimo to coraz wolniejszy, nogi idących jakby z każdym krokiem coraz cięższe. Kiedy zatrzymał się koło synagogi zrozumiałam wszystko. Stał mi przed oczyma rozkaz niemiecki sprzed kilku dni. Nakazano sprowadzić do miasteczka wszystkie żydowskie dzieci rozproszone po okolicznych wioskach, gdzie za strawę i dach nad głową pasły bydło. Skuliłam się jeszcze bardziej pragnąc znaleźć się daleko stąd. Rozpoczęła się bezładna szamotanina: wrywano z ojcowskich i matczyńskich rąk tułące się rozpaczliwie dzieci, z ramion będących dotąd symbolem bezpieczeństwa i ciepła wydzierano serdeczne zawiniątka, w których leżały nieświadome niczego dzieci. Huknęły strzały. Padły jak małe, szmaciane kukiełki. Niektóre próbowały uciekać, chowały się za dużymi nogami dorosłych. Daremnie. A niebo patrzyło nieme, ołowiane na rozpacz matek, na tragedię dzieci. Nie zagrzmiąło. Ziemia nie rozstąpiła się, by pochłonąć oprawców.

Nie wiem jak długo trwała egzekucja — może minuty, może godziny... — a ja trwałam zastygła w przerażeniu bojąc się poruszyć, przyciskając rękoma serce bijące jak oszalałe.

Nagle zobaczyłam zbliżające się w moją stronę dwie sylwetki mężczyzn z karabinami uniesionymi do strzału. Skręcili jednak kierując swe kroki do domu stojącego tuż koło synagogi. Mieszkała w nim Żydówka-dentystka. Załomotali kolbami w drzwi. Usłyszałam dwa strzały.

Kiedy ucichły jęki i zawodzenia wyszłam ze swojej jkryjówki. Chykiem przemknęłam przez opłotki i dotarłam do domu, gdzie rozegrał się ostatni akt tragedii. Stałam na progu i patrzyłam na splecione w uścisku martwe dwa ciała — lekarki i jej dziewięcioletniej córki. — Dlaczego tylko ona jedna? — myślałam bezładnie. — Tylko ona jedna nie oddała swojego dziecka? Dlaczego tylko ją stać było na bunt?...

I gdy tak stałam jak skamieniała nie mogąc po-

jąć dramatu jaki się rozegrał przed moimi oczyma, zaczęły padać pierwsze krople deszczu. I dopiero teraz niebo zapłakało może wzruszone tą miłością bezmierną i leciały lzy na martwe główki Berków, Janieków, Jonaszów, Abrahamów...

* * *

Nazywała się Streicherowa. Była położną, żoną łęcznińskiego sklepikarza. Wraz z dziesiątkami innych wybrano ją na śmierć. Stała razem ze swoimi pobratymcami przy wschodniej ścianie synagogi. Nie krzyczała. Przyciskała ręce do serca rozszalałego z trwogi. Zaterkotał karabin maszynowy. Padali jak podcięte snopy... W chwilę potem placyk przed synagogą zapelniał się stosami ludzkich, martwych ciał. Policja żydowska z pośpiechem, pod baczny okiem oprawców zrzucała te nieme ciała w olbrzymi parów koło świątyni.

Kiedy odzyskała przytomność była noc. Bolało ją wszystko. Dusila się pod zwalami trupów. Ogarnęła ją przerażenie i ogromna chęć życia. Odrzuciła z wysiłkiem czyjeś martwe nogi, czyjeś martwe ręce i wy dostała się na stos trupów. Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę i jeszcze — i ta straszna mogiła pozostała poza nią.

Szosa mokra od spływającej krwi i topniejącego śniegu. Przedostać się na drugą stronę rzeki Świnki — a tam może zbawienie. Mdląła z bólu, z upływu krwi ale czoięła się...

Któż wie jak długo trwała ta ucieczka od przeznaczenia? Dwustumetrowy odcinek, który udało jej się pokonać był długi jak wieczność cała. Przebyła go z niezwykłym wysiłkiem woli. Przebrnęła przez rzeczkę. Wyczołgała się na brzeg. Cierpienie straszne, niewypowiedziane — a tu znikąd pomocy, znikąd ratunku... Dlaczego ocalała? Dlaczego nie zginęła jak inni? Jęczy z bólu. Znow traci przytomność. Minuty pełzną jak godziny. Nagle zaświtła jej myśl: po co to wszystko? Po co ta jej ucieczka spod stosu trupów? Przecież wokół Niemcy... Jak daremny wydał jej się wysiłek. A tu znikąd pomocy, znikąd ratunku... i ten ból silniejszy od wszystkiego, silniejszy od coraz słabszych chęci życia.

Marznięcymi, skrwawionymi dłońmi szuka wokół siebie. Znalazła. W ręku trzyma kawałek szkła... Już się nie zastanawia. Przerwać ten koszmar, uciec od bólu...

Rano znaleziono ją z przeciętymi żyłami na przegubach dłoni. Leżała na śniegu jak martwy ptak w skrwawionym, podartym futrze, z rękami rozrzuconymi i z oczyma wpatrzonymi w niebo z wyrazem zastygłego, bezmiernego bólu.

Józefa Ostoja

BÓJ SUWALSKIEJ BRYGADY KAWALERII O PRZEPRAWY NA WIEPRZU W DNIACH 28 i 29 WRZEŚNIA 1939 r.

W drugiej połowie pamiętnego września 1939 r. Suwalska Brygada Kawalerii (SBK), dowodzona przez gen. Zygmunta Podhorskiego, tocząc krwawe boje cofała się na południe kraju. W składzie SBK walczyły męźnie:

1 Pułk Ułanów Krechowieckich, 2 Pułk Ułanów Grochowskich, 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich, 3 Pułk Strzelców Konnych oraz 4 Dywizjon Artylerii Konnej.

Haniebnie opuszczone przez Naczelnego Wodza Wojsko Polskie walczyło już tylko o honor Żołnierza Polskiego. W dniu 28 września pułki SBK podeszły do rejonu na północny-zachód od Łęcznej i rozpoczęły krwawy bój o przeprawę na rzece Wieprz.

Oto jak zapamiętał i opisał ten bój jego uczestnik, ogniomistrz 4 DAKu, Czesław Anuszkiewicz:



Poczet Sztandarowy 3 Pułku Szwoleżerów im. płk. Kozińskiego (Suwałki)

„28 września znajdowaliśmy się nad rzeką Wieprz w okolicy Spiczyna, Kijan i Zawieprzyc. Dzień był wyjątkowo zadeszczony i pochmurny. Dowódca brygady gen. Podhorski nie miał już możliwości niesienia pomocy Warszawie, bowiem po wyjściu z Białowieży nie nastąpiło spodziewane uzupełnienie oddziałów. Postanowił więc ze swymi pułkami sforsować z marszu Wieprz i przedrzeć się na Węgry. Niestety w tym rejonie spotkaliśmy silny opór Niemców. W strumieniach ulewnego deszczu 3-ci pułk Szwoleżerów Mazowieckich jako pierwszy zsiada z koni i rusza do ataku na przeprawę pod Kijanami. Spieszne szwadrony rozwinęły się pod huraganowym ogniem nieprzyjaciela. Stałym szwoleżerskim zwyczajem,

przed bitwą oficerowie zdjęli hełmy, tak bowiem nakazywał kawaleryjski fason i wymagała bojowa tradycja pułku owiana jeszcze napoleońską legendą*.

Boże, jak oni szli, oglądałem to ze swego stanowiska ogniowego. W ataku na przeprawę wspierała szwoleżerów bateria dział naszego 4 Dywizjonu Artylerii Konnej (moje 2 działa i działa 1-szej baterii).

Mimo dotkliwych strat szwoleżerowie dotarli do rzeki i przeszli ją w bród. Wieprz płynął czerwony od krwi i masy trupów. Nasze działa oraz działka przeciwpancerne i CKM osłaniały przeprawę. Przejście przez Wieprz zostało opanowane, ale przed okopującymi się szwoleżerami artyleria niemiecka położyła szczelną zapórę ogniową uniemożliwiając w ten sposób jakikolwiek ruch do przodu. Otrzymałem wówczas rozkaz natychmiast przejść rzekę ze swoim działonem i wzmocnić ogniem zajęte pozycje szwoleżerów.

Niestety, ruszając w cwał moje działa wpadły w lej dna rzeki i nie mogły ruszyć do przodu. Spieszona obsługa do piersi w wodzie, bezskutecznie pomagała koniom wyciągnąć działa.

Okazało się, że na naszej drodze na Węgry znalazło się silne zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela. Nierozstrzygnięty bój trwał do późnego wieczora 28 września. Następnego dnia, po nerwowej nocy trzymaliśmy konie w zaprzęgach, wierzchowe w siodłach z popuszczonymi popręgami, lufy armatnie załadowane. Rano 29, dowiedziałem się, że 1-szy pułk Ułanów Krechowieckich zdobył w boju drugą przeprawę pod Spiczynem. W kilka godzin później Niemcy przeszli do kontrataku. Chociaż posiadali wielokrotnioną przewagę w środkach ogniowych, to jednak nieprzyjacielskie natarcie spotkało się ze skutecznym oporem polskich żołnierzy. Szwadrony kawalerii wkopały się w ziemię i tkwiły twardo na swoich pozycjach, nie dając się wyrzucić z powrotem za Wieprz. Wielokrotnie dochodziło do walki na bagnety. Ogień naszych dział tłumił uderzenia kontratakujących Niemców.

Na całej przestrzeni między Zawieprzycami, Kijanami i Spiczynem rozszalały się pożary, wydawało się, że płoną nie tylko wsie, lasy, ale również bagna-torfowiska. Ciężko jest na sercu kiedy dookoła łuny pożarów, dudnienie artylerii nieprzyjaciela, a ty jesteś w środku otoczony.

Niestety Niemcy ściągali posiłki, musieliśmy się wycofać, a bohaterscy Szwoleżerowie opuścić tak krwawo zdobytą przeprawę na Wieprzu. Nocą wycofywano się w kierunku północno-zachodnim".

* * *

Wojenny los Suwalskiej Brygady Kawalerii spełnił się tak jak wielu innych wielkich jednostek wrześniowych bojów. Walcząc w składzie Grupy Operacyjnej „Polesie”, z honorem, do końca, spełniła swój żołnierski obowiązek w ostatniej, wrześniowej bitwie pod Kockiem.

Przy wjeździe do Suwałk, dawnego garnizonu SBK, na granitowym cokole pomnika, odczytać można nazwy walczących pułków SBK, w szeregach których bili się Oni, Kawalerzyści, dla których Honor i Ojczyzna były najwyższym prawem i obowiązkiem.

Rudolf Dzipanov
gen. brygady WP w st. spocz.

* Od czasu sławnej szarży w wąwozie Samosierry, gdzie polscy szwoleżerowie zdjęli z głów wysokie czako utrudniające cięcie szablą, nasze trzy pułki szwoleżerów rozwijając się do szarży zdejmowały nakrycia głowy, czapki lub hełmy. Taka była tradycja i fantazja ułańska. (R. D.)

Opisby poległych zmierzają się naUMENTARZU w Spiczynie i Górnym

Ten krwawy bój Szwedzka Brygady
 stracił charakter ku Ziemi Księguskiej, a więc, na
 Twój, baci rodzinnej ziemi. W latach wojny,
 właśnie ta Ziemia była mi - Szwedzianom -
 schronieniem i możliwie poznałem wielu strzelców
 łucki. Czyż to nie dziwne zgrupowanie broni...

W nadwyprowadzonym bójce był również
 udział porucznik Ambrozj Kotliński dowódca
 plutonu 2 Pułku Łucki. Był on krótkim
 panstwem Kiatlińskich z Księgi. To właśnie
 oni powiedzieli mi o poruczniku, który wraz
 z grupą wojskową z biotym oddziałem. To chyba
 kolejny przykład ~~związku~~ związków Księgi
 z Szwedzianami i odwrotnie...

W tej krwawej bitwie poległ
 najdzielniejszy szweczeńowie i ukrai. Czas
 zaktualiz ich imiona na nagrobnych tabli-
 czkach a mogiły, sławę ich zwoły twarz
 i bawylami...

Wielki lat temu wystatem ok wstade
 Księgi, opis bitwy, sądzę właśnie, że
 miejscowe pismo opublikuje wspomnienie
 ogólnostwo, by wstade łuckie mogli
 polecić się nasz zstwierzonymi mogiłami
 Szwedzian i wycofać z nich prawdę
 o wojennych dziejach ich matki
 Ojczyzny. ---

Ruska

Z dziejów łączyńskich rodzin

Na cmentarzach w Łęcznej i Bychawie oraz w zbiorowej mogile na skraju lasu w Majdanie Siostrzytowskim, spoczywa trzech braci Wójcickich, chłopców z Łęcznej, partyzantów Armii Krajowej poległych bohaterską śmiercią w czasie ostatniej wojny. Odchodzili, można by rzec, wedle starszeństwa: najstarszy, ale jednocześnie zaledwie 22-letni Bogdan, zginął na rogatkach Lublina w lutym 1944 roku, młodszy Mirek w lipcu 1944 roku pod Bychawą, a okrucieństwo losu dopełniło się w maju 1945 roku w Majdanie Siostrzytowskim, gdzie od kul UB i NKWD zginął 18-letni Zbyszek – najmłodszy z poległych trzech braci.

50 lat później, Rada Miejska Łęcznej, jednej z ulic naszego miasta nadała nazwę „Braci Wójcickich”.

Rodzice chłopców byli absolwentami seminarium nauczycielskiego. Ojciec, Feliks Wójcicki, z wykształcenia matematyk, pełnił funkcję kierownika tutejszej szkoły powszechnej. Pochodził ze Starej Wsi. Był typem działacza społecznika: założycielem Kasy Stefczyka w Łęcznej, a w czasie okupacji prezesem RGO – Rady Głównej Opiekuńczej stawiającej sobie za cel wspieranie ludzi wysiedlonych przez okupanta.

Matka pochodziła z Lubartowa. Z wykształcenia była polonistką. W czasie okupacji zaangażowana w tajne nauczanie, które tutaj obejmowało dwie klasy gimnazjalne. Oprócz niej zajęcia na tajnych kompletach prowadzili m.in.: ks. Tymoteusz-Frankus, panna Gałęzyczanka.



Mirosław Wójcicki ps. „Blask”

Bracia WÓJCICCY

Wśród uczniów tajnych kompletów byli Bogdan, Mirek i Zbyszek Wójcicy.

Bogdan urodził się w Kosowie na Podlasiu w 1922 roku. W 1939 roku ukończył gimnazjum, a po przerwie spowodowanej wybuchem wojny, kontynuował naukę w szkole budownictwa w Lublinie. W szkole tej

oprócz oficjalnego, technicznego programu nauczania, w konspiracji przed okupantem przerabiano program przedwojennej polskiej szkoły średniej. W 1942 roku Bogdan ukończył szkołę i zdobył tytuł technika budowlanego. W ostatnim roku szkoły był już mocno zaangażowany w konspiracji.

Mirosław urodził się w Łęcznej w 1924 roku. W czasie okupacji uczęszczał do szkoły średniej mechanicznej. Gdy wstąpił do ruchu oporu był w II klasie.

Zbyszek urodził się w Łęcznej w 1927 roku. Najbardziej z trzech braci zaangażowany w ruch oporu. Figurował na liście uczniów szkoły budownictwa w Lublinie i ogrodniczej w Kijanach. Nie uczęszczał do żadnej z nich, gdyż wszystko u niego podporządkowane było działalności konspiracyjnej.

Na początku 1944 roku, wszyscy trzej bracia zameldowali się w oddziale partyzanckim AK ppor. Wojciecha Rokickiego ps. „Nerwa”, stacjonującego wówczas w rejonie Bychawy. Tu zaczęła zapisywać się chlębna, ale jakże tragiczna karta braci Wójcickich. Rozpoczęli oni i zakończyli listę poległych partyzantów Nerwy. Pierwszym poległym był Bogdan, zaś ostatnim Mirek.

Kapral Bogdan Wójcicki ps. „Wójt” zginął w Abramowicach na przedmieściach Lublina 9 lutego 1944 roku, przewożąc z lasu radiostację dla zakonspirowanego w Lublinie



Bogdan Wójcicki ps. „Wójt”

zrzutka Piotrka Okł, a przy okazji odtransportowując dwóch niedożytych, małoletnich partyzantów do rodziców. Zatrzymani przez patrol żandarmerii otworzyli ogień. W wyniku starcia zginął Bogdan wraz z towarzyszem. Niemcy pogrzebali ciała partyzantów na ulicy Kąpielowej, obok wysypiska śmieci. Staraniem rodziny w 1947 roku ekshumowano prochy Bogdana, które złożono na cmentarzu parafialnym w Łęcznej.

Starszy strzelec Mirosław Wójcicki ps. „Blask” służył u „Nerwy” w zwiadzie konnym. Zginął 23 lipca 1944 roku we wsi Wola Duża koło Bychawy, gdzie patrol oddziału natknął się na resztki wycofującej się kolumny niemieckich pojazdów. Tu niemieckie kule dosięgły i śmiertelnie raniły Mirka. Wg relacji Wojciecha Borucha ps. „Czortek”, dowódcy Mirka – „Blask” wykazywał szczególny zapał do walki i dużą aktywność. Niestety, przepłacił to życiem. Spoczywa na cmentarzu w Bychawie, obok zbiorowej mogiły kolegów z oddziału, poległych kilka dni wcześniej w Kłodnicy. W latach 1980/90 w kościele w Babinie wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą poległym partyzantom ppor. „Nerwy”.

Podporucznik Zbigniew Wójcicki ps. „Kula” stracił rękę 19 lipca 1944 roku w bitwie stoczonej przez oddział „Nerwy” z formacją SS w majątku Kłodnica. Oddało tam życie wielu partyzantów, w tym zastępca „Nerwy”, ppor. Mucha. Po kuracji w bychawskim szpitalu Zbyszek powrócił do domu, gdzie odbywał dalszą rekonwalescencję.

W tym czasie ujawniające się oddziały AK były rozbrajane i internowane, a ich przywódcy aresztowani przez NKWD. Narastał problem AK, który nabrał szczególnej ostrości po ogłoszeniu mobilizacji przez PKWN, obejmującej najbardziej zaangażowane w konspiracji roczniki. Ta nowa sytuacja zmusiła pozostałe oddziały do ponownej konspiracji i kontynuowania walki – teraz przeciw UB i NKWD.

„Kula” pozostał w podziemiu. Pełnił funkcję oficera do specjalnych poruczeń, był łącznikiem z działającymi w terenie oddziałami. Na tutejszym terenie ciągle aktywność wykazywały oddziały WiN i NSZ. Takim był oddział mjr. „Sęka”, „Zawiei”, liczący blisko 100 ludzi: kilkunastu z oddziału „Nerwy”, grupę podchorążych z Olsztyna, kilku partyzantów z okolicznych wiosek oraz kilkunastu uczniów szkół chełmskich, których ppor. „Kula” przyprowadził z Dominowa do Majdanu Siostrzykowskiego, gdzie z 23/24 maja 1945 roku kwaterował oddział „Zawiei”.

W wyniku denuncjacji jednego z „partyzantów” (agenta UB nazwiskiem Olszewski) o świcie 24 maja oddziały UB i NKWD zaskoczyły śpiących partyzantów. W nierównym boju padło 27 partyzantów, a wśród nich Zbyszek Wójcicki.

UB-owcy i NKWD-ziści dobijali rannych, a zabudowania gospodarzy, gdzie kwaterowali partyzanci, paścili z dymem. Dwa dni po masakrze, miejscowi chłopci pochowali poległych w zbiorowej mogile przy drodze na skraju lasu, w pobliżu ostatnich ich kwater.

Z inicjatywy tych, którzy przeżyli oraz rodzin poległych, w 1992 roku wmurowano obelisk z nazwiskami zabitych tutaj partyzantów mjr. „Zawiei”. Na pierwszym miejscu widnieje nazwisko podporucznika Zbigniewa Wójcickiego ps. „Kula”, kawalera Krzyża Walecznych, bohaterskiego chłopca z naszego miasta.

Ploną znicze pamięci w miejscach chwały oręża polskiego: na Westerplatte, w Warszawie, na Monte Cassino, pod Tobrukiem, Lenino...

Nie zapominajmy jednak o rodzimych bohaterach, którzy walcząc tutaj o wolność i niezawisłość oddali Ojczyźnie to, co dla każdego z nas jest najdroższe – życie.

Eugeniusz Misiewicz, Antoni Kotliński



Bychawka, marzec 1944. Oddział ppor. Nerwy – drugi w pierwszym szeregu – Zbigniew Wójcicki ps. „Kula”.

III/4. Materiały dot. ogólnie okresu po 1945r.

- "Kapitan Zdzisław Broniński "leskok" - żołnierz podziemia, pamiątki kan" art. Sławomira Polepszaka z odrysem i dopiskiem (oryg.) Uactary Holownickiej - Klimaszewskiej. w: "Gazeta Polska, 17. maja 2006 s. 14-15 Msp. Ksero, k. 2, s. 1-2.
- "Lalus" Józef Franczak. Msp. Ksero, bral z r. (Dwie strony) k. 1, s. 3.
- "Lalek", ostatni żołnierz II Rzeczypospolitej" w: "Gazeta Polska z 26. kwietnia 2006, s. 22-23. Msp. Ksero, z odrysem i dopiskiem Uactary Holownickiej - Klimaszewskiej (oryg.). k. 2, s. 4-5.



21 maja 1949 r. we wsi Dąbrówka (obecnie Nowogród) niedaleko Łęcznej na Lubelszczyźnie stuczterdziestoos legendarnego dowódcę partyzanckiego kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, który nie chcąc się poddać, rozerm

SŁAWOMII

Zdzisław Broński urodził się 24 grudnia 1912 r. we wsi Radzic Stary, 30 km na północny wschód od Lublina. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Lublinie. W 1934 r. oddał służbę wojskową w 23. pułku piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie ukończył szkołę podoficerską. Działał w Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

Kampania wrześniowa i okupacja niemiecka

Zmobilizowany w sierpniu 1939 r., po wybuchu wojny walczył jako dowódca plutonu ciężkich karabinów maszynowych w 50. pułku piechoty 27. Dywizji Piechoty m.in. w Borach Tucholskich. Do niewoli niemieckiej dostał się 8 września w okolicach Grudziądra. Został osadzony w stajaniu II B w Hammerstein (Czarne koło Szczecinka). Z niewoli zbiegł 17 października 1940 r. Po powrocie do domu samodzielnie organizował obojętną młodzież, prawdopodobnie wykorzystując swoje wcześniejsze kontakty z ZMW. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wtopił się w szeregi Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej. Organizował w rodzinnych okolicach pluton konspiracyjny. Początkowo obrał sobie pseudonim „Zdzich”, a następnie „Uskok”.

Jesienią 1943 r. po serii aresztowań do-

zmagazynowano i zakopano w lasach koło Złowickich: *Teraz na mnie kolej. Muszę do nich przemówić. (...) Powiedziałem, że oddział rozwiązany. (...) Powiedziałem, że każdy z nas nadal jest żołnierzem AK, i chciałem mówić dalej. Gdybym się tak nie przypatrywał, nie widziałbym, że w wielu oczach, zwłaszcza w tych młodszych, błyszczy łzy (...)* Czudem, że i mnie do oczu napywa gorąca wilgoć, a słowa dławią się w gardle. Przerwałem, bo mówić nie mogłem i podszedłem do szeregow, by pożegnać się ze wszystkimi uściskiem ręki. *Patrzyłem więcej w ziemię, by ukryć łzy. Czudem, że wyglądałam trochę nie po żołniersku. A łzy tak trudno skryć, tak trudno...*

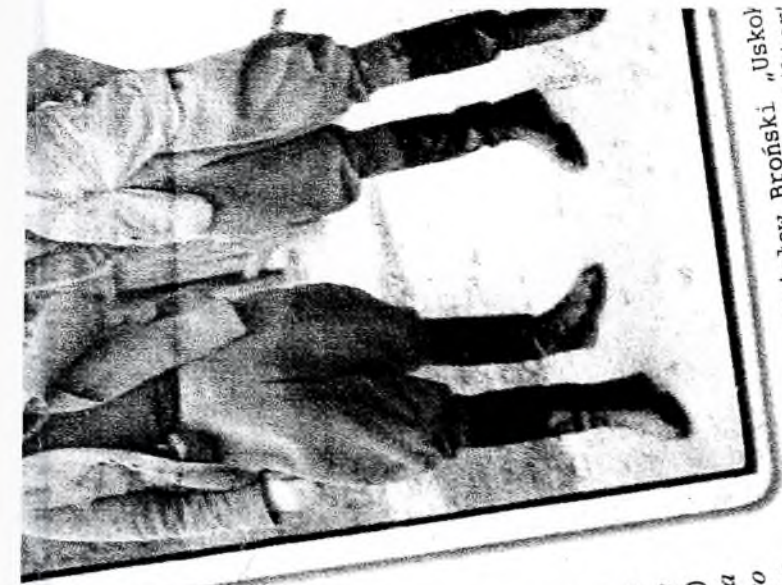
Nowa okupacja

Po rozformowaniu oddziału dowódca powrócił do domu: *Liczyłem się z następującymi możliwościami: 1. Mogą komuniści żądać ode mnie oddania broni oddziałowej. 2. Mogą mnie powołać do służby wojskowej na froncie. 3. Osobnicy, którzy obecnie doszli szybko do „władzy”, a przedtem jako awanturnicy i złodzieje byli przeze mnie przesładowani, mogą szukać na mnie odwetu. Na to wszystko postanowiłem reagować następująco: 1. Bronię, jeśli nie będę miał innych zarządzeń z AK, oddam. 2.*

Kapitan Zdzisław — żołnierz podziemia

belszczyznę opuścili sowieckie jednostki wojskowe, „Uskok” odtworzył oddział partyzancki na bazie tego z okresu okupacji niemieckiej. Liczył ok. 40 partyzantów. Tak argumentował istnienie oporu antykomunistycznego: *Dlaczego więc powstała partyzantka? Jest faktem niezaprzeczalnym, że powodem powstania partyzantki były owe bezwzględne i krwawe metody komunistyczne. I tylko one. Jako żołnierz przywiązywałem zawsze wielką wagę*





Kpt. Zdzisław Bronski „Uskok”
i ppor. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”

Na to wszystko postanowiłem reagować następująco: 1. Broń, jeśli nie będę miał innych zarządzeń z AK, oddam. 2. Od służby wojskowej uchylać się nie będę. Na front chętnie pójdę. 3. Zarzuty szubrawców zdołam odeprzeć przy pomocy dowodów ich własnej przestępczości (...).

Jednak już pierwsze poczynania władzy ludowej – masowe aresztowania członków AK, wywózki w głąb Związku Sowieckiego – zmusiły „Uskoka” do ponownego ukrywania się przed groźącym mu aresztowaniem. W tych warunkach przelewał przemyslenia na karty swojego pamiętnika: *Och! Nadzieje, nadzieje!... Nie przychodzi mi jeszcze wtedy do głowy myśl, że władze „demokratyczne” mogą potraktować mnie jako przestępcę za to, że byłem d[ł]owódcą oddziału partyzanckiego AK. Ze wszystkie organizacje nie komunistyczne będą traktowane jako „faszystowskie” i „prohitlerowskie”. A więc wrogie wolności i demokracji!... Nie przypuszczałem, że moje wysiłki w niesieniu pomocy Ojczyźnie będą traktowane jako praca dla Hitlera. O ironio losu!! Czy tak strasznie upadłem?! Czy 90% narodu polskiego znajduje się na błędnej drodze, a znikoma garstka komunistów – czerpiąc swe natchnienie i siłę z Moskwy – czy tylko ta garstka prawdziwą wolność dać może?! Coś tu jest grubo nie w porządku! (...)* Coraz częściej wspominam słowa por. „Jastrzębia” [Władysław Czerwiński] z 27. [WDP AK] „Jeden wróg odchodzi, drugi przychodzi”. A więc przyszedł ten drugi.

W tych warunkach powrócił do konspiracji. Początkowo pełnił funkcję zastępcy, a następnie komendanta I Rejonu Obwodu Lubartów AK. Już jesienią zaczął organizować podkomendnych. Przeprowadził kilka akcji wymierzonych przeciwko nowo instalującej się władzy, m.in. zasadzkę na oficera Armii Czerwonej, komendanta wojennego gminy Tarło. Wraz z ofensywą sowiecką z zimy 1945 r., wraz z którą Lu-

wo obrął sobie pseudonim „Zdzich”, a następnie „Uskok”.

Jesienią 1943 r. po serii aresztowań dokonanych przez Niemców w południowo-wschodniej części powiatu lubartowskiego dowództwo Obwodu Lubartów AK powierzyło mu zorganizowanie oddziału partyzanckiego ze „spalonych” konspiratorów.

W czasie akcji „Burza” oddział liczący 60 partyzantów występował jako pluton 3. kompanii IV batalionu 8. pułku piechoty Legionów AK. Od czerwca 1944 r. „Uskoka” i jego żołnierzy przydzielono do 27. Wotyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, która z Wotynią przedarła się na Lubelszczyznę. Mie-li utfatwić dywizji poruszanie się w obwodzie lubartowskim. 16 lipca oddział wraz z dywizją liczącą około 6 tys. żołnierzy stał się celem niemieckiej akcji przeciwpartyzanckiej, prowadzonej przez siły liczące 7–8 tys. żołnierzy. 18 lipca udało im się przebić przez pierścien okrążenia. 22 lipca 1944 r. oddział miał pierwsze spotkanie z Armią Czerwoną, które Bronski tak opisał w swoim pamiętniku: *(...) przed obiadem zbudził nas służbowy gwałtownym okrzykiem: „Niemcy”. Zanim zdążyliśmy się zebrać i wybiec (...)* przed kwaterę – już wrząda walka z gwałtowną strzelaniną. (...) „Jur” [Józef Jurałowski] w przekonaniu, że to są Niemcy, poderwał oddział i wyszedł naprzeciw do lasu, zajmując stanowiska bojowe (...)

popętnił karygodny błąd, zarządzając otwarcie ognia do pierwszego ukazującego się wozu. *Wtedy już bardzo poważnie trzeba się było liczyć z tym, że mogą to być Sowietci (...)* W starciu poległo dwóch czerwonoarmistów, a kilkunastu zostało rannych. „Uskok” stracił jednego partyzanta.

Po rozbrojeniu 27. WDP AK pod Skrobowem, aby uniknąć podobnego losu, ppor. „Uskok” postanowił rozwiązać oddział. Nastąpiło to 3 sierpnia 1944 r. Bron-

no-wschodnie powiatu lubelskiego. Od czerwca 1945 r. wszystkie oddziały zbrojne działające w Obwodzie Lubartów Armii Krajowej-Delegatury Sił Zbrojnych-Wolności i Niezawisłości zostały podporządkowane rozkazom por. „Uskoka”.

W omawianym okresie oddział prowadził bardzo aktywne działania zbrojne przeciwko „instalującej” się władzy ludowej i jej współpracownikom. Spełniał również funkcje porządkowo-policyjne zwalczając pospolity bandytyzm, będący prawdziwą plagą powojennej Polski. Z przeprowadzonych w tym okresie akcji i starć zbrojnych należy wspomnieć: 14 lutego 1945 r. starcie pod Uciekajką, gdzie poległo pięciu partyzantów i dzie-

Obszarem operowania oddziału „Uskoka” były południowo-wschodnie tereny powiatu lubartowskiego i północ-

obowa grupa operacyjna Urzędu Bezpieczeństwa i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego osaczyła w bunkrze rał się granatem. W bunkrze funkcjonariusze UB odnaleźli jego pamiętnik, zapis dziesięciu lat walki.

3 POLESZAK

Broński „Uskok” mia, pamiętnikarz

więciu żołnierzy grupy operacyjnej NKWD i Wojsk Wewnętrznych; 12 kwietnia 1945 r. pod Grądami, gdzie w zasadzce na Grupę Operacyjną Milicji Obywatelskiej/Wojska Polskiego poległo 12 milicjantów i żołnierzy; z 10 na 11 maja 1945 r. w Spiczynie, a 21 maja w Brzostówce przeprowadzono akcje pacyfikacyjne, w wyniku których rozstrzelano w sumie 15 milicjantów i członków PPR; z 18 na 19 czerwca 1946 r. w Charleżu partyzanci „Uskoka” podający się za GO UB zwołali członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej do likwidacji „bandy”, a po zgłoszeniu się dzie-

liczebność patroli powodowała, że działalność zbrojna uległa znacznemu ograniczeniu, przede wszystkim sprowadzała się do zasadzek na mniej liczne patrole MO, akcji ekspropriacyjnych oraz wykonywania kar chłosty lub wyroków śmierci na współpracownikach władzy ludowej. Wspomnieć tutaj należy zasadzkę przeprowadzoną przez patrole „Strzały” i „Wiktor” na siedmiu członków ORMO i ZMW powracających z demonstracji pierwszomajowej w 1947 r. i akcji pacyfikacyjną w Puchaczowie z 3 lipca 1947 r. Jak pisze „Uskok”: *Zabito 21 osób, wybierając najbardziej winnych. Zrobiło to wrażenie na komunistach. Rozdmuchano ten fakt okropnie. Z naszego punktu widzenia, była to robota może zbyt krwawa, ale konieczna (...). Patrole jednak przede wszystkim musiały ciągle umykać przed ścigającymi je grupami operacyjnymi UB-KBW.*

nak obławy kończyły się takimi sukcesami. Spektakularną porażkę resortu poniosł z 2 na 3 kwietnia 1949 r., kiedy w Kolonii Łuszczów udało się otoczyć „Uskoka”, „Wiktor” i Edwarda Taraszkiewicza „Zelaznego”. Jednak na skutek błędów w dowodzeniu grupą operacyjną partyzantom udało się wyrwać z okrążenia, a w trakcie walki zabili szefa Wydziału Sledczego KW MO w Lublinie i funkcjonariusza Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie.

Zrada

Bezpośrednim sprawcą wytopienia miejsca ukrycia „Uskoka” okazał się były żołnierz jego oddziału, Franciszek Kasprek „Hardy”, który w konspiracji ZWZ-AK działał od lipca 1941 r. W oddziale dowodzonym przez „Uskoka” walczył już od jesieni 1943 r. i pozostał w nim aż do ujawnienia 11 kwietnia 1947 r. 7 stycznia 1949 r. szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lubartowie por. Lucjan Łykus wraz ze starszym referentem Referatu III Marianem Radomskim zwerbował go do współpracy w charakterze informatora i nadał mu pseudonim „Janek”. Dostarczył kilkanaście doniesień. 14 maja 1949 r. udało mu się nawiązać kontakt ze współlokatorem bunkra, Zygmuntem Libera „Babiniczem”. Namówił „Babinicza”, aby ten go odwiedził 19 lub 20 maja 1949 r. Kiedy „Babinicz” się pojawił, wpadł w przygodowaną na niego zasadzkę. W PUBP w Lubartowie niedługo torturom uwdat-

jonowego w Lublinie 28 maja 1950 r. w więzieniu na Zamku Lubelskim; Walenty Waśkowicz „Strzała” zginął 1 kwietnia 1949 r.; Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” 10 lutego 1953 r.; Józef Franczak „Laluś” 23 października 1963 r.

Pamiętnik

Po zakończeniu akcji funkcjonariusze UB napisali na jednej z desek obok robitego bunkra: *Bunkier i „Uskoka” szlak trafitt. Kilkuletnie polowanie na niego zakończyło się sukcesem. Funkcjonariusze weszli również w posiadanie archiwum, w którym znajdowały się pamiętniki Zdzisława Brońskiego opisujące jego dziesięcioletnią walkę. Starannie skrywane przez UB/SB, przyporządkowane sygnaturze dotyczącej zupełnie innej tematyki, były nie do odszukania nawet po 1989 r. Odnalazły się dopiero po powstaniu Instytutu Pamięci Narodowej i po 55 latach od śmierci ich autora zostały zaprezentowane czytelnikowi. Ukazują one sylwetkę Zdzisława Brońskiego z zupełnie innej perspektywy. Przedstawiają jego wielki hart ducha, odwagę i poświęcenie w walce o wolność Ojczyzny. Poznaliśmy wyśmienitego, zdyscyplinowanego żołnierza i dowódcę, który dbał o swoich podkomendnych i osoby udzielające mu pomocy. Ukazują również jego ludzkie słabości i wady.*

Lektura pamiętników pozwala także prześledzić ewolucję taktyki działań partyzanckich i zmianę nastrojów towarzyszących walce w kolejnych latach Chto-

Milicji Obywatelskiej do likwidacji „bandy”, a po zgłoszeniu się dziwięciu z nich rozstrzelali. W tym czasie na Lubelszczyźnie istniał stan dwuwładzy. Miasto i większość miast powiatowych znajdowało się pod kontrolą komunistów, w terenie niepodzielnie panowały oddziały podziemia niepodległościowego.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po przeprowadzeniu przez komunistów akcji amnestyjnej z marca i kwietnia 1947 r. Zabieg ten złamał kręgosłup podziemia niepodległościowego i pozwolił komunistom na dość dobre rozpoznanie tego środowiska. Zdzisław Broński wraz z kilkunastoma podkomendnymi nie zaudał komunistom i postanowił nadal walczyć. Z powodu nasycenia terenu grupami operacyjnymi Urzędu Bezpieczeństwa-Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego-Milicji Obywatelskiej prowadzonymi ciągłymi operacjami wojskowymi, oddział podzielono na trzy kilkusobowe patrole (w sumie oddział liczył ok. 18-20 partyzantów), których dowódcy (st. sierż. Walenty Waśkowicz „Suzafa”, ppor. Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, sierż. Józef Franczak „Laluś”) mieli dość dużą autonomię w prowadzeniu działalności. Co pewien czas odbywali odprawy z dowódcą. Mała

wszystkim musieli ciągle umykać przed ścigającymi je grupami operacyjnymi UB-KBW.

Od sierpnia 1947 r. kpt. „Uskok” większość czasu spędzał w bunkrze wybudowanym pod stodołą Wiktora i Mieczysława Lisowskich w miejscowości Dąbrówka (obecnie Nowogród) niedaleko Łęcznej. Świetnie zamaskowany, był schronieniem przez prawie kolejne dwa lata.

Przez cały okres działalności Zdzisław Broński „Uskok” i jego żołnierze byli rozpracowywani przez komunistyczny aparat represji. Po amnestii 1947 r. celem operacji stały się poszczególne patrole i wytopienie bunkra, w którym ukrywał się „Uskok”. Aby tego dokonać, funkcjonariusze UB używali różnych sposobów. Równoległe prowadzili pracę operacyjno-agenturalną polegającą na werbowaniu tajnych współpracowników i zbieraniu od nich informacji, które mogłyby doprowadzić do „Uskoka”. Podczas operacji wojskowych, w których wielokrotnie uczestniczyło po kilkuset żołnierzy KBW, poszukiwano „bandytów” w masywach leśnych i wioskach. Kilkakrotnie przyniosły one pożądane efekty: 17 maja 1947 r. pod Zawieprzycami pięciosobowy patrol Walentego Waśkowicza „Strzały” stracił trzech partyzantów w walce z kilkusobową grupą operacyjną UB-KBW; 26 czerwca 1947 r. w Turowoli na kwaterze zostało otoczonych i zabitych trzech partyzantów z patrolu Stanisława Kuchciewicza „Wiktor”; w maju 1948 r. koło Cyganki w zasadzkę wpadł pięciosobowy patrol Józefa Franczaka „Lalusia”, tracąc dwóch zabitych i dwóch rannych. Nie zawsze jed-

prześledzić ewolucję taktyki działań partyzanckich i zmianę nastrojów towarzyszących walce w kolejnych latach. Chodzi nie tylko o nastroje samych żołnierzy podziemia, ale również życzliwej im ludności. Z zapisków przebiega zdumiewająco wyobraźnia społeczna i polityczna autora, trafnie analizującego zmieniającą się sytuację międzynarodową i wewnętrzną w Polsce. To, co jest oczywiste dla historyka po upływie półwiecza, na przełomie lat 1944 i 1945 takie oczywiście nie było.

Pamiętniki pozwalają pełniej spojrzeć na generację żołnierzy wyklętych, którzy po 22 lipca 1944 r. postanowili w dalszym ciągu walczyć o Polskę wolną i suwerenną. Poznaliśmy motywy, jakie skłoniły ich do pozostania w konspiracji, wnikamy głęboko w mentalność i psychikę dowódcy oddziału partyzanckiego, przez sześć lat prowadzącego walkę najpierw z okupantem niemieckim, a następnie z narzuconym siłą przez Sowietów ustrojem komunistycznym.

W ostatnim zachowanym zapisie „Pamiętników” pod datą 1 maja 1949 r. „Uskok” napisał: *Polska tonie w czerwonej powodzi... Istnieje przystawie, że „tonący brzytwy się chwytają”, jakże ono obecnie pasuje do wielu Polaków! Tonimy – a nadzieja, której się chwytamy – pozostaje niestety tylko przystawitową brzytwą (...).* □

21 maja 2006 r. w Kijanach odbędzie się uroczystości upamiętniające postać kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” w 57. rocznicę jego śmierci. Patronat nad obchodami objął m.in. prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr hab. Janusz Kurtyka.

*Właściciel domu w Dąbrówce
i Stanisław Franczak
i hotelu domowym m. Stanisław
i hotelu domowym - Stanisław*

„LALUS”

Józef Franczak

Polegli dopiero w październiku 1963 roku! Nie wypadła w tym tragicznym kontekście mowa o rekordzie, ale to konieczność: był absolutnym pod względem „stazu” rekordzistą w walce z sowieckim okupantem; ostami wolnym żołnierzem i partyzantem II Rzeczypospolitej. **Poszedł na front w 1939 roku, poległ w 1963 roku!**

Przeżył zbrojnie wszystko i wszystkich ze swego pokolenia: niezłomnych kolegów – dowódców, ich równie niezłomnych szeregowych żołnierzy. Dla jednego końcem był rok 1945, dla innych 1950, dla nielicznych, bardzo już nielicznych – rok 1955. Wszyscy po kolei stawali się wspomnieniem – coraz bardziej odległym i tragicznym: „Zapora”, „Uskok”, „Wiktor”, „Lew”, „Strzala”, „Jastrzab”, „Wiktor”, „Żelazny” – by wymienić tylko tych, z którymi wspólnie walczył i konspirował.

Miarą jego fenomenalnego długiego stażu w walce i konspiracji, są ówczesne losy wielu z tych, z którymi rozpoczynał konspirację przeciwko sowieckiej okupacji, a którzy – po aresztowaniu – szli do więzienia z długoletnimi wyrokami, po latach więzienia wychodzili na wolność, kiedy „Lalus” wciąż jeszcze trwał w opozycji i konspiracji, wyjęty spod prawa – prawa do życia.

Jednym z nich był **Wacław Szacoń ps. „Czarny”**, swego czasu żołnierz poległego w kwietniu 1949 roku „Surzaty”. Ten uczeń lubelskiego technikum, partyzant z patrolu „Strzaty” aresztowany w 1948 roku, został skazany na karę śmierci, zlagodzoną na dożywocie. Więzienie opuścił w grudniu 1956 roku, po wydarzeniach Października. Wrócić po powrocie z więzienia, ponownie nawiązał kontakt z „Lalusem” i przez prawie pięć następnych lat pozostawał z nim w luźnym kontakcie! „Lalus” kilkakrotnie, niekiedy przez kilka tygodni ukrywał się u siostry „Czarnego” w Lublinie.

Daremne są próby odtworzenia chronologii konspiracyjnej tułaczki „Lalusia” w całym dziesięcioleciu 1953–1963. Początkową granicę dziesięciolecia wyznacza data śmierci „Wiktora”: Odtąd „Lalus” był już zdany na własne siły, wytrwałość i determinację, na własną sieć kontaktów: dokumenty esbeckie wymienianią około 200 „meliniarzy” J. Franczaka. Wyłaniają się tylko szczątkowe odcinki tej odysei. Razem wzięte, nie tworzą całości. Pojawiają się na tych szlakach kolejno: siostry „Lalusia” (kontakty z nimi ograniczał do niezbędnego minimum), jego (z konieczności nieślubna²) żona Danuta Mazur, z którą miał syna Marka. Udzielał mu wielokrotnie kwater **Jan Lipa** z kol. Kozic Dolnych:

– Sklepowca Czesława K. opowiada osiemdziesięcioletni Jan Lipa – zrobiła manko w sklepie. Powiedziano jej, że jeżeli pomoże w ujęciu „Lalka”, to manko pójdzie w niepamięć. Trafił chciał, że kiedyś, nie wiedząc o tym, że Józek od lat już u mnie nie bywa, zastała pod moją stodołą czlowieka, który na jej widok szybko schował się w zapole. Doniosła gdzie trzeba. Natychmiast wzięli mnie w obroty. Trwało to dwa lata.

¹ Ukrywała go wraz z jej mężem Zygmunt Kurczewskim – byłym dowódcą placówki BCh w Żukowie.

² Pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób zawarcia ślubu, zarówno księża, jak też m.in. dominikanin w Lublinie, w obawie prowokacji, nie chcieli im udzielić ślubu.

11/4/3
Nie policzę, ile razy byłem wzywany do UB w Piaskach. Wyznaczali mi spotkania na cmentarzach, w lesie borkowskim. Za każdym razem zęgnalem się z żoną i dziećmi, a szczególnie wtedy, gdy wzywali mnie do lasu, czy na cmentarz. Razu jednego **Taracha** wezwał mnie do lasu borkowskiego. Otwiera teczkę, wyjmując plik nowituchki pieniędzy i powiada: „**Czlowieku, przestań klepać biedę! Tu jest trzydziści tysięcy złotych. Będą twoje, jak nam pomożesz. Nikt o niczym się nie dowie. Jeżeli go zdejmniemy u Ciebie, nic ci się nie stanie. Jeżeli go wskażesz u kogoś innego i zacyczysz sobie, żeby temu komuś włos z głowy nie spadł, to nie spadnie**”.

Około 1960 roku, „Lalus” zachorował na zapalenie płuc. Leczył go lekarz z Opola Lubelskiego **Tadeusz Gocek**. Sprowadził go do chorego tamtejszy leśniczy **Tadeusz Hołowiński**. Oto współczesna relacja tego lekarza:

Mój znajomy, leśniczy **Tadeusz Hołowiński**, pewnego razu przyjechał do mnie z prośbą, abym udał się do leśniczówki z pomocą dla jego chorego brata, który gorączkuje, podejrzewa u niego zapalenie płuc. Pojechałszy motocyklem. Stwierdziłem obustronne zapalenie płuc. W tej sytuacji uznałem pobyt w szpitalu za niezbędną. Nie oczekiwanie i kategorycznie sprzeciwił się temu zarówno leśniczy, jaki obecna przy tym matka chorego. Ten sprzeciw bardzo mnie zdziwił. Kilka razy jeździłem jeszcze do leśniczówki z zastrzykami. **Dopiero po 20 latach p. Hołowiński zwierzył się do mnie, kim był ów pacjent.** To był „Lalus”, o którym sporo słyszałem w różnych „szep-tankach”. Tamtą kobietą nie była matka „Lalusia”, tylko matka **Hołowińskiego**. Wtedy niejasno domyslałem się, iż mój pacjent jest jakiś „nietypowy”, ale lepiej było nie zadawać zbędnych pytań.

Lista wsi, w których „Lalus” najczęściej kwaterował i zawsze mógł liczyć na dyskretną pomoc, jest długa. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się: Stryjno, Wilczopole, Żuków, Majdan Stary, Bojanice, Siostrzytów, Skrzywnice, Kozice Dolne, Majdan Kozic i wiele innych. Nikt go nie wydał przez 13 lat, choć od 1954 r. UB-SB podjęło przeciw niemu nadzwyczajne działania „operacyjne”. Ta gigantyczna, wieloletnia akcja jest dość dokładnie przedstawiona w załączonych dokumentach operacyjnych⁴. Ilustrują metodologię i poziom – wieloletnią nieskuteczność tych poszukiwań. Niepowodzenia ubeków a potem esbeków, mimo zaangażowania ogromnej liczby ludzi, środków, pieniędzy (na przekupstwa) – wynikały z sympatii i akceptacji postawy „Lalusia” przez dziesiątki tysięcy mieszkańców jego terytorialnego matecznika. Bez tej sympatii, tak długi staż konspiracyjny tego ostatniego żołnierza II Rzeczypospolitej, byłby po prostu niemożliwy⁵. Przerwany został na skutek ewidentnej zdrady, ale to było wcześniej czy później – nieuniknione. Ostatni polski Mohikanin, w starciu z armią ubeków-esbeków, ostatecznie musiał zostać pokonany; arytmetyczna zasada prawdopodobieństwa wpadki jest nieublagana.

Konspiracyjne ścieżki i dokonania „Lalusia” z lat 1945–1953, wielokrotnie pojawiają się w załączonym opracowaniu UB-SB w kontekście działań grup „Uskoka”, „Strzaty”, „Zapory”, a zwłaszcza „Wiktora”. Ostatnie dziesięciolecie odysei „Lalusia”, musimy z konieczności powierzyć lekturze wspomnianych dokumentów operacyjnych bezpieki. Wiele

³ Zob. **Henryk Pająk, Uskok kontra UB**, Retro, Lublin 1992, s. 190.

⁴ Udostępnionych telewizji warszawskiej w trakcie przygotowywania reportażu o „Lalusiu”. Jego emisja odbyła się latem 1996 roku. Kserokopię dokumentów udostępnił mi autor reportażu, red. **T. Arduch**.

⁵ Do listy 200 „meliniarzy”, którzy go nie zdradzili, dodajmy jeszcze nieznaną ilość osób, które na niego się natknęły przypadkowo, rozpoznały go, ale nie zdradziły.

„Lalek”, ostatni żołnierz II Rzeczypospolitej

21 października 1963 r. w obławie zorganizowanej przez SB i ZOMO poległ Józef Franczak. Ten żołnierz AK, a potem WiN był najdłużej ukrywającym się członkiem niepodległościowego podziemia zbrojnego. Służbie Bezpieczeństwa wydał go TW „Michał” – Stanisław Mazur, kuzyn narzeczonej.

TADEUSZ M. PŁUŻAŃSKI

– Około godziny 14 wracaliśmy z pola. Kiedy spojrzęłam na dąbowy las, miałam przecucie, że coś złego się wydarzy – wspomina Czesława Kasprzak, siostra „Lalka”.

H: Powietrze stoi. Coś w nocy będzie.
LALEK: Co ma być?
H: Burza, albo...

Tak pisał Zbigniew Herbert w dramacie „Lalek”. Czesława Kasprzak widziała sztukę w telewizji: – To był bardzo ładny film.

Czekała 20 lat

Czas akcji – 21 października 1963 r. Godz. 15.40 (większość ubeckich materiałów podaje błędnie godzinę 5.40).

Miejsce akcji – Majdan Kozic Górnych. Kilka chałup położonych na wzgórkach pod lasem. 20 km od Lublina, 8 km od Piask.

Główni aktorzy: „Lalek”, siostra „Lalka” Czesława Kasprzak, konspiracyjna narzeczona „Lalka” Danuta Mazur, okoliczni mieszkańcy, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie Antoni Maślanko.

Rysopis poszukiwanego:

„Wzrost ok. 174 cm., ciemny blondyn, włosy szpakowate, lekko fisy, częściej się do góry, oczy niebieskie, czoło wysokie, nos średni lekko pochylony do dołu, twarz owalna, koścista, śniada, (...) mowa grubsza, typowo męska, jest dobrze zbudowany, barczysty, pierś wysunięta do przodu, chód ciężki”.

– Zawsze był czysty, schludnie ubrany, żadnego brudu za paznokciami. Może dlatego, jeszcze za Niemca, nazwali go „Lalek” – opowiada Czesława Kasprzak.
– Ostatniego dnia założył zielone, przokowane spodnie i brązową marynarkę, choć na ogół chodził po wojskowemu.

– Poznałam go na zabawie w 1946 r. i od razu mi się spodobał. Spotykaliśmy się raz na dwa, trzy miesiące. Na polu, w lesie, czasem u rodziny albo znajomych. Nawet na randki przychodził z pistoletem i granatami – wspomina Danuta Mazur, która prawie 20 lat czekała na „Lalka”. – Miałam nadzieję, że jeśli przeżyje, będziemy kiedyś razem.

Wielkie ryzyko

LALEK: Łódzia! Niech mnie.

ŁÓDZIA: Dobry wieczór!

LALEK: Jak się masz. Morowo, że jesteś, żeś przyszła.

G: Pijemy wasze zdrowie!

LALEK: Łódzia. Zdrowie. Czekałam na ciebie.

– Nasz syn Marek urodził się w 1958 r. – opowiada Danuta Mazur. – Józek zobaczył go pierwszy raz po ośmiu miesiącach, gdy wyniosłam dziecko w zboże. Wiele razy jeździłam do księży, byłam u dominikanów w Lublinie, ale nikt nie chciał dać nam ślubu. Mówili, że to wielkie ryzyko. Kiedy ubecy przychodzili i pytali o Marka, odpowiadałam, że ja już nie wiem, z kim mam to dziecko. Tak się poniżyłam.



Żołnierze niepodległościowego podziemia na Lubelszczyźnie (rok 1947); od lewej: Walenty Waśkowicz „Strzala”, Stanisław Kuchciewicz „Wiktor”, Józef Franczak „Lalek”, Julian Kowalczyk „Cichy”

Syn „Lalka” i Danuty Mazur o tym, kim był jego ojciec, dowiedział się dopiero po latach. Dziś mieszka w Chełmie, pracuje w kopalni jako technik mechaniczny. Kilka lat temu sąd pozwolił mu używać nazwiska Franczak.

„W wyniku intensywnej pracy operacyjnej w dniach 18-21.X.63 r. w dniu 21.X.63 r. uzyskano dane, że wymieniony bandyta meliniuje w zabudowaniach „BW” [Becia Waćlawa – T.M.P.]. Na ewentualny wypadek, gdyby wynik był negatywny, zakładano dokonanie rewizji dwóch meliniarzy w tej samej miejscowości dla pozoracji i odwrócenia podejrzeń w odniesieniu do t. w. [tajnego współpracownika – T.M.P.] <<Michał>>”.

TW „Michał” to Stanisław Mazur, stryjeczny brat Danuty – narzeczonej „Lalka”. To on zawiadomił SB, gdzie tego dnia przebywał Franczak. Rodzina przez lata nieślusownie podejrzewała rodzinę Beciów.

Napij się, Żuk

OBCY: Przepraszam. Czy pan Lalek?

LALEK: Tak. O co chodzi?

OBCY: Mam do pana sprawę.

LALEK: Teraz?

OBCY: Tak, bardzo pilna.

LALEK: O co chodzi?

OBCY: Osobista sprawa. Chciałbym na osobności.

Lalek wstaje od stolika. (...)

ŻUK: Lalek, nie wychodzi sam! Lalek, oni się na ciebie zasadzili!

A: Kto się tak drze?

B: Żuk, brat Lalka. Pewnie się upił.

Już wcześniej stworzony przez Herberta Żuk chciał zawiadomić „Lalka” o grożącym mu niebezpieczeństwie. W tym celu przyszedł do restauracji. Żuk jednak nie zdążył. Na drodze stanęli dwaj sąsiedzi, nazwani przez Herberta panami C i D, którzy zatrzymali go przy swoim stoliku.

D: Pij szczeniaku. Ja z twoim ojcem nieboszykiem do szkoły chodziłem. (...)

ŻUK: Ale teraz to ja już naprawdę muszę...

C: Siedź. Nie ruszaj się. Głupi jesteś.

D: Czego ty chcesz od Lalka?

ŻUK: Chcę mu powiedzieć, żeby uważał.

D: Na co ma uważać?

ŻUK: Chcę go bić. (...)

C: Da sobie radę. Napij się, Żuk.

Ostatnie spotkanie

Przed wojną Józef Franczak (rodz. 1918) ukończył szkołę żandarmerii w Grudziądzu. Został przeniesiony do Równego, gdzie zastała go wojna. Po 17 września aresztowany przez Sowietów, uciekł z niewoli.

– Józek ukrywał się ponad 20 lat, od 1941 r., kiedy ktoś z Piasków złożył na niego donos na gestapo – mówi Czesława Kasprzak.

W 1944 r. jako oficer wstąpił do wojska, walczył nad Wisłą. Wkrótce zaczęło go szukać NKWD i musiał uciekać.

Według materiałów Urzędu Bezpieczeństwa, Franczak miał co najmniej 100 „melin”, głównie w okolicach Lublina.
– Spotkaliśmy się w niedzielę, 20 października, w zagajniku. Józek był pogodny, nie przypuszczał, że coś się stanie – Danuta Mazur z trudem ukrywała łzy. – Opowiedziałam mu swój sen. To była mętna, wężbrana rzeka, a w niej pływał nasz syn. Józek powiedział, żeby uważać na Marka. Mieliśmy zobaczyć się za dwa tygodnie...

Czesława Kasprzak: – W poniedziałek około 15.00 Jan Beć, ojciec Waćlawa, podbiegł do domu i powiedział Józkowi, że przyjechała milicja i obstawiała całą okolicę. Józek wyskoczył przez okno, ostrzeliwał się i rzucał granaty, ale żaden nie wybuchł.

Ostatnia ucieczka

MATKA: Dobrym był dzieckiem – oni podeszli do stolika – grzecznie przeprosili – wyciągnęli w noc – bili – po głowie

– wszędzie – ludzie byli parę metrów – jego koledy byli – nikt nie ratował – radio grało, pili – a on leżał parę metrów – ani nie wiedzieli – bili po głowie – wszędzie – kto bił – nawet nie krzyknął – tego nie wiedzą.

– Matka najbardziej go lubiła z całej naszej piątki. Zawsze uśmiechnięty, pomagał innym. W szkole był najlepszym uczniem – mówi Czesława Kasprzak.

Ostatnie chwile „Lalka” według UB:
„Okrażenia zabudowań [Becia – T.M.P.] Waćlawa s. Jana dokonano z podjazdu przez grupę operacyjną [zilitaryzowanych] [O]ldwów [M]ilicji [O]bywatelskiej składającą się z 35 funkcjonariuszy doprowadzonych do meliny przez dwóch oficerów Służby Bezpieczeństwa. Z chwilą okrażenia zabudowań [Becia] Franczak wyszedł ze stodoły, pozorując gospodarza rozważał możliwość wyjścia z obstawy, a gdy został wezwany do [nieczytelne] chwycił za broń – pistolet, z którego oddał kilka strzałów. W tej sytuacji grupa likwidacyjna ZOMO przystąpiła do likwidacji. Franczak mimo wzywania go do zdania się podjął obronę i wykorzystując słabe punkty obstawy pod osłoną zabudowań wycofał się około 300 m od meliny, gdzie podczas wymiany strzałów został śmiertelnie ranny i po kilku minutach zmarł.”

– Mój syn zobaczył na polu racę – opowiada Helena Misiura. – Od razu pobiegł w kierunku domu, bo tam została jego żona i dzieci. Kiedy był już przy płocie, usłyszał „padnij” i schował się za furmankę.

– Razem z koleżanką wracałam z kana objazdowego, które przyjechało do Piask – pamięta sąsiadka Misiurów. – W lesie zobaczyłam ludzi z pistoletami. Popłakałam się, bo myślałam, że do krów będą strzelali.

– Kiedy usłyszałam strzały, wyjrzałam przez okno – ciągnie Helena Misiura. – Bateria się o wzniki, które bawiły się przed domem. Zobaczyłam Józka, jak biegł przy naszym płocie. W jednej ręce miał teczkę, w drugiej pistolet. Nagle zachwiał się, zapadł bok i wyciągnął koszulę ze spodni. Przeskoczył jeszcze przez żywopłot i zaległa cisza. Śmiertelny strzał musiał paść zza lipy. Za chwilę podniosły się krzyki: „Jest, jest”. Ze wszystkich stron, od drogi, z lasu wylegli ludzie. Jedni byli w mundurach i pászczach, drudzy w kufajkach i po cywilnemu. Potem podjechały trzy samochody i karetka. Myśleliśmy, że to po Józka, ale zabrali jakiegoś zabitego milicjanta.

– Józek upadł pod naszym domem. Jakiś człowiek podbiegł do niego i darł się, żeby rzucił broń, a on już nie żył – mówi Michałina Misiura, ciotka Heleny. – Potem pilnował go jakiś milicjant, który bardzo żałował tego, co się stało. Ale przychodzili też sąsiedzi, kopali Józka i pytali: może chcesz jabłko albo papierosa?

W sekcji zwłok przeprowadzonej przez biegłego lekarza czytamy:

„Rany postrzałowe klatki piersiowej i jamy brzusznej, z następnym uszkodzeniem serca, wylewem krwawym do jamy opłucnej, uszkodzeniem wątroby, przepony i płuc lewego. Biorąc pod uwagę wyniki sekcji

Fot. Tadeusz M. Płużański



Z tego okna rzucił się w ostatnią ucieczkę Józef Franczak ps. „Lalek”, wydany Służbie Bezpieczeństwa przez TW „Michał”, kuzyna swojej narzeczonej

zwłok należy przyjąć, że przyczyną zgonu denata była rana postrzałowa serca.”

Nagi, bez głowy

A: Nie mogę uwierzyć. Przecież jeszcze wczoraj. Oj, życie ludzkie...

POSŁUGACZ: Kto jest z rodziny?

G: My koledy.

POSŁUGACZ: Możecie wejść.

H: Jakaśmy weszli, Lalek leżał na stole bez niczego. Miał krwawą pręgę od brzucha aż do szyi. Brodę przywiązaną bandażem.

Czesława Kasprzak: – Po półgodzinie przejechał z Lublina prokurator Antoni Maślanko. Milicjanci podświetlili latarkami ciało. Prokurator spytał, czy to „Lalek”. „Przecież wicie, kogo zamordowaliście” – odpowiedziałam. Maślanko zapewnił, że wyda nam ciało Józka.

O 21.00 martwego „Lalka” przewieziono do Akademii Medycznej w Lublinie. Został pochowany potajemnie, tak jak jego koledy z podziemia, na cmentarzu przy Unickiej. Po czterech dniach, w nocy, rodzina wykopała ciało.

– Józek leżał nagi, bez głowy – opowiada Czesława Kasprzak.

„Powołując się na pismo prokuratury z dnia 24 października 1963 roku i na ustną rozmowę z dr Iwaszkiewiczem proszę o zdjęcie głowy ze zwłok Józefa Franczaka.” Podpisał podprokurator powiatowy.

Czesława Kasprzak mogła przenieść brata na cmentarz w Piaskach dopiero w 1983 r. Spoczął obok miejscowych księży i dawnych dziedziców. Na skromnym grobie wyryto napis: Józef Franczak, żył lat 45, zginął 21.X.1963. Poświęcił życie za wolność ojczyzny, której nie doczekał.

Przed cmentarzem stoi pomnik upamiętniający opór przeciwko niemieckiemu okupantowi. Czyżby walka o wolną Polskę skończyła się w 1945 r.?

Skok na kasę

„Lalek” brał udział w wielu akcjach na „utrwalaczy władzy ludowej”. Kilka razy był ranny, raz nawet aresztowany.

W czerwcu 1946 r. UB zrobiło w okolicy wielką łapankę. Po zatrzymaniu kilku osób ubecy pojechali do wsi Chmiel na wesele. „Bandytów” zamknęli w komórce, a sami raczyli się wódką. Nie wiedzieli, że jednym z zatrzymanych jest od dawna poszukiwany

Józef Franczak „Lalek”, który miał wyrobione dokumenty na inne nazwisko. Po zabawie ciężarówka z aresztowanymi ruszyła w kierunku Lublina. Podczas jazdy żołnierze rzucili się na podchmielonych ubeków, obezwładnili ich, zabijając pięciu. Podobno sygnał do akcji dał Józef Franczak.

Łapanka urządzona przez UB była związana z poszukiwaniami „Lwa” – Antoniego Kopaczewskiego, kierownika Inspektoratu Lubelskiego WiN, który zginął kilka miesięcy później na skutek donosu. „Lalek” likwidował później ubeckich szpicli.

Żołnierz „Lwa” Mieczysław Jarosz z Piask, ujawniony w 1945 r.: – Przez wiele lat wzywali mnie na UB, pytali o różne rzeczy, ale zawsze kończyło się na „Lalku”.

W lutym 1953 r. razem z „Wiktoorem” – Stanisławem Kuchciewiczem i „Felkiem” – Zbigniewem Pielakiem (zmarł we wrocławskim więzieniu w 1954 r.) „Lalek” napadł na kasę Gminnej Spółdzielni w Piaskach. Chcieli zdobyć fundusze, aby przetrwać zimą. „Wiktor” i „Felek” weszli do poczekalni w strojach wieśniaków. Uzbrojony w pepeszę „Lalek” osłaniał kolegów po przeciwnej stronie szosy Chełm – Lublin, w bramie cmentarza. Skok się nie udał, gdyż kasjer zdążył wezwać na pomoc milicję. Ostrzelanie drogi przez „Lalka” nie mogło pomóc. Ranny „Wiktor” rozkazał „Felkowi”, aby zostawił go i uciekał.

Stanisław Kuchciewicz był ostatnim dowódcą Franczaka. Wcześniej UB zamordował słynnego „Zaporę” – Hieronima Dekutowskiego, „Uskoka” – Zdzisława Brońskiego i wielu innych.

Na konto „Lalka”

Po śmierci „Wiktor” w 1953 r. „Lalek” został sam. Przez następne 10 lat ukrywał się. Skazany na banicję, wyjęty spod prawa.

– Wołałam nie wiedzieć, gdzie i z kim chodzi, żeby nie wydać go na UB. Miałam nawet kilka zdjęć z Józkiem, ale wszystko zniszczyłam, też ze strachu. Zostawić go? Nigdy w życiu. Przecież go kochałam – zastydza się 75-letnia Danuta Mazur.

Już w 1950 r. bezpieka na Lubelszczyźnie otrzymała z Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego „nakaz opracowania operacyjnego” ostatnich grup oporu. Nadzwyczajne środki w sprawie ujęcia „kadrowego bandyty Franczaka” podjęto w 1954 r. Dwa lata



Józef Franczak mógł spocząć na cmentarzu w rodzinnych Piaskach dopiero w 1983 r.

później postępowanie musiano jednak zawiesić „wobec jego ukrywania się”. 8 września 1961 r. w „Kurierze Lubelskim” ukazał się list gończy za Franczakiem, razem ze zdjęciem.

Czesława Kasprzak: – Józek nie był bandytą. Ludzie nie przechowywaliby go przez te wszystkie lata, gdyby rabował i zabijał. Wszyscy mu pomagali, przynosili ubranie, jedzenie. W okolicy była grupa bandytów, ale wszystkie przestępstwa szły na konto „Lalka”. Ostatniego napadu nie mogli mu przypisać, bo był już po jego śmierci.

Nie chcieli wydać

Jeszcze w latach 40. „Lalek” chciał się ujawnić, rozpocząć normalne życie.

– Znajomy prokurator z Lublina powiedział nam, że Józek nie ma szans, takie papiery na niego mają. Po amnestii mogą go wypuścić, ale po 2-3 miesiącach ślad po nim zaginie – mówi Czesława Kasprzak.

UB miał utrudnione zadanie, bo ludzie, mimo ciągłych aresztowań, nie chcieli wydać Franczaka: w ogóle o nim nie słyszeli; jeśli go znali, to nie widzieli go od lat; obciążali siebie, a potem informowali Franczaka o swoich przesłuchaniach.

Jan Lipa z Kozic Dolnych, konspiracyjny kolega „Lalka”, opowiada: – Sklepowa Czesława K. zrobiła manko w sklepie. Pewnego dnia przyszli do niej tajniacy i oświadczyli, że o manku może zapomnieć,

jeżeli wyda „Lalka”. Kiedyś zobaczyła za moją stodołą człowieka, który na jej widok uciekł w pole. Doniosła gdzie trzeba o swoim spostrzeżeniu.

Jan Lipa przez dwa lata był wzywany do UB w Piaskach. Ubecy oferowali mu 30 tys. zł.

POST SCRIPTUM

Józef Franczak był zapomniany również w III RP. Dopiero teraz, po 16 latach niepodległej Polski, przywraca mu się należne miejsce w historii. 17 marca br. Instytut Pamięci Narodowej zorganizował uroczystości poświęcone pamięci – jak napisano – ostatniego żołnierza Polskiego Podziemia Niepodległościowego. W rodzinnych Piaskach, po mszy świętej w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, złożono kwiaty na grobie „Lalka” na miejscowym cmentarzu. W Lublinie odbyła się uroczysta sesja naukowa połączona z pokazem filmu „Ostatni...” w realizacji Adama Sikorskiego, poświęcona żołnierzom niepodległościowe-

Fot. Tadeusz M. Płużański

Ma zdjęcie i strony poszukiwania Stanisława Kuchciewicza ps. Wiktor i jego brata Józefa Franczaka. Wskazuje na listy i dokumenty z lat 1945-1963. Wskazuje na listy i dokumenty z lat 1945-1963. Wskazuje na listy i dokumenty z lat 1945-1963.

III/5. Inne materiały:

- "Kobiety niestonne" - msp. Ksero, Msp. oryg. K. 1, s. 1-2.
- "Ostatniemu partyzantowi" w "Dzi. Wschodni - Lubelskie" 2 18 marca 2006. Msp. Kserokopia, K. 1, s. 3.
- "Jak powstały 'Kosowscy maki...' (2 art.). Wiśniewskiego i "Polsce wierni" nr 5/2006 s. 10, "Tabela o tym pamięta" art. M. Sudebskiego w "Polsce wierni" nr 5/2006 s. 3, Msp. K. 1, s. 4-5.
- Zaproszenie na uroczystość odsłonięcia (...). Msp. oryg. K. 1, s. 6-7
- Zapytanie od Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z okazji Dnia Weterana. Msp. Kserokopia, K. 1, s. 8. (1.09.2007).
- Zaproszenie 26. Kłemaszewskiego pna Klub Komandosów i Pomorskiej Dywizji Piechoty - 31. sierpnia 2005r. Msp. oryg. K. 1, s. 9.
- "Hystoria i Anglia" AK, org. "Nie", DSI, organizacje porokoskie. Kserokopia, K. 1, s. 10.

KOBIETY NIETRAFOWNE

Okres stalinowsko-bierutowski (jak to trafnie ujmuje profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Ryszard Bender, uwzględniając niepośledni wkład Bieruta w zniewolenie kraju) odcisnął krwawe piętno na wszystkich nie zaprzędanych systemowi Polakach. Jednakże najbardziej okrutnie obszedł się z kobietami – więzionymi, przesłuchiwanymi, katowanymi i poniewieranymi przez funkcjonariuszy u zędów bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej, prokuratorów, sędziów czyli przez czerwonych zbrodniarzy, którzy tworzyli aparat terroru. Rodzimi i socjaliści walczyli z "wrogami ludu" nie zważali na to, że częstokroć znęcają się nad niewiastą, osobą dużo słabszą i bardziej narażoną na wszelkie urazy. Z bestialską sa-

pomocy związkowi AK (...). Kolejny biogram dotyczy Eugenii Bartnickiej-Kotlińskiej, która została aresztowana przez funkcjonariusza WUBP, jako podejrzana o udzielenie pomocy oddziałowi lesnemu pod dowództwem Stanisława Kuchciewicza ps. Wiktor. W okresie trwającego siedem miesięcy śledztwa przetrzymywano ją w areszcie przy ul. Chopina 18. W czasie śledztwa była niemitosiernie bita, w tym po głowie, przez sowieckiego mjr. Wotkowa. Nakłaniano ją do współpra-



cy z UB. Została skazana na karę więzienia. Dopiero 17 lutego 1994 r. stwierdzono nieważność wyroku komunistycznego sądu.

Książka jest bogato ilustrowana kopiami wyroków, aktów prawnych z epoki stalinowskiej oraz fotografiami z epoki. Nie pominęto, co jest chyba najbardziej cenne, zdjęć

wkład Bieruta w zniewolenie kraju) odcisnął krwawe piętno na wszystkich nie zaprzędanych systemowi Polakach. Jednakże najbardziej okrutnie obszedł się z kobietami – więzionymi, przesłuchiwanymi, katowanymi i powiewieranymi przez funkcjonariuszy u zębów bezpieczeństwa, milicji obywatelskiej, prokuratorów, sędziów czyli przez czerwonych zbrodniarzy, którzy tworzyli aparat terroru. Rodzimi i socywi opowiadali, że „wrogami ludu” nie uważali na to, że częstokroć znęcają się nad niewiastą, osobą dużo starszą i bardziej narażoną na wszelkie urazy. Z bestialską satysfakcją czynili zło, tym dotkliwsze, że dotykające tych najbardziej bezbronnych.

Publikacja Janiny Kielboń i Zofii Leszczyńskiej, zatytułowana *Kobiety Lubelszczyzny re-presjonowane w latach 1944-1956*, wydana w 2002 r. w Lublinie, stanowi przejmujący hołd dla działaczek niepodległościowego podziemia. Jest zarazem opisem nieludzkich zbrodni dokonanych przez komunistycznego okupanta na polskich kobietach.

Zapoznając się z niemiłosiernie bitą, w tym po głowie, przez sowieckiego mjr. Wołkowską. Nakłanianą ją do współpracy. Została skazana na karę więzienia. Dopiero 17 lutego 1994 r. stwierdzono nieważność wyroku komunistycznego sądu. Książka jest bogato ilustrowana kopiami wyroków, aktów prawnych z epoki stałnowskiej oraz fotografiami z epoki. Nie pominięto, co jest chyba najbardziej cenne, zdjęć bohaterki, które znośły zadawany ból z godnością najbardziej odważnych żołnierzy.

Autorki mają w zamierzeniu kontynuować tę pracę: Zebrany (i w dalszym ciągu zbierany) materiał archiwalny pozwala bowiem na rzeczowe przedstawianie sytuacji na Lubelszczyźnie widzianej oczami Polek – ofiar totalitaryzmu.

Warto jeszcze dodać, że dystrybucja i ciesz-

nariusza WUBI, jako podejrzana o udzielenie pomocy oddziałowi leśnemu pod dowództwem Stanisława Kuchewicza ps. Wiktor. W okresie trwającego siedem miesięcy śledztwa przetrzymywano ją w areszcie przy ul. Chopina 18. W czasie śledztwa była niemiłosiernie bita, w tym po głowie, przez sowieckiego mjr. Wołkowską. Nakłanianą ją do współpracy.



111

W 1945 roku było chęć odzyskania
 dla wojennej rodziny niepełny
 podobać, wickamno ministerium
 2. 11. 1945
 11/5/2





FOT. KIRBA KRZYSIAK

PIASKI

Ostatniemu partyzantowi

Wczoraj w Piaskach były tłumy. Wszyscy zjechali się, żeby uczcić pamięć Józefa Franczaka ps. „Lalek”, ostatniego żołnierza Polskiego Podziemia Niepodległościowego. Mszę w piaseckim kościele odprawił arcybiskup Józef Życiński.

Na grobie partyzanta biało-czerwone wieńce złożyli ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, szef IPN Janusz Kurtyka i przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

W Centrum Kultury w Piaskach pokazano film o Józefie Franczaku pt. „Ostatni...”.

Józef Franczak urodził się w Kozicach Górnych koło Piask. Był żołnierzem i partyzantem. Po wkroczeniu na Lubelszczyznę wojsk sowieckich został wcielony

do armii zorganizowanej przez komunistów na terenie Lubelszczyzny. Zdezerterował, gdy Sąd Polowy 2. Armii WP skazał na śmierć żołnierzy, którzy wcześniej służyli w szeregach AK.

Od 1944 roku aż do 1963 ukrywał się przed SB w różnych częściach Polski. Najdłużej na Lubelszczyźnie.

Na początku 1963 r. funkcjonariusze SB wpadli na trop Franczaka. Po południu 21 października został otoczony przez grupę operacyjną SB-ZOMO, Poległ walcząc. Jego zwłoki złożono na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie. Dopiero po dwudziestu latach Czesława Kasprzak, siostra Franczaka, otrzymała zgodę na przeniesienie do grobowca rodzinnego na cmentarzu w Piaskach. (KAL)

Jak powstały „Czerwone maki..“?

W maju przypada rocznica zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino. Jej przebieg i znaczenie jest doskonale znane naszym kombatantom z autopsji, ze spotkań z jej uczestnikami oraz z bogatej literatury naukowej i beletrystycznej. Wydaje się, że mniej znane, ale nie mniej ważne dla Polaków mogą być zdarzenia towarzyszące jednej z najkrwawszych bitew żołnierza polskiego w czasie II wojny światowej. Jedną z nich jest historia powstania pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino“, którą pragnę naszym Czytelnikom przytoczyć z okazji tej doniosłej rocznicy, opierając się na wiedzy zaczerpniętej z ciekawej i wielce pouczającej książki Zbigniewa Adriańskiego „Pieśni sercu bliskie“ (wyd. „Iskry“ Warszawa 1976).

Autorem słów tej pieśni jest Feliks Konarski (pseud. Ref-Ren; 1907-1991) poeta i autor tekstów kabaretowych. Na początku II wojny światowej był więźniem w łagrach, a następnie żołnierzem w Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem gen. dyw. Władysława Andersa. Po wojnie pozostał na emigracji.

Nie wszyscy wiedzą, że piosenka o czerwonych makach, które zamiast rosy piły polską krew została napisana w nocy z 17 na 18 maja 1944 r. w przygodnym mieszkaniu w Campobasso, w którym zatrzymał się Feliks Konarski po koncercie frontowego teatryku w drodze powrotnej z Lucerny, kiedy trwała jeszcze bitwa pododdziałów 2 Korpusu Polskiego o wzgórze Monte Cassino. Pierwotny tekst piosenki składał się z dwóch zwrotek i refrenu:

*Czy widzisz te grzyby na szczycie?
Tam wróg twój się kryje jak szczur,
Musicie, musicie, musicie,
Za kark wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijając i mścić,
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze - za honor się bić.*

*Czerwone maki na Monte Cassino,
Zamiast rosy piły polską krew,
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz silniejszy od śmierci był gniew.
Przejdą lata i wieki przemiana,
Pozostaną ślady dawnych dni,
I wszystkie maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.*

*Runęli przez ogień straceńcy,
Niejeden z nich dostał i padł,
Jak ci z Somosierry szaleńcy,*

*Jak ci spod Rokityny sprzed lat.
Runęli impetem szalonym
I poszli. I udał się szturm.
I sztandar swój biało-czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur.*

Czerwone maki...

Znając jedynie powyższy tekst można by dojść do błędnego wniosku, że piosenka ta była tworzona przez Feliksa Konarskiego już po bitwie pod Monte Cassino. Wskazuje na to dość przekonująco treść ostatnich czterech wierszy drugiej zwrotki.

A jednak nie. Tekst piosenki powstał, o czym wspomniałem na początku, kiedy losy bitwy pod Monte Cassino nie były jeszcze rozstrzygnięte. Może zrodzić się pytanie: skąd wiedział Feliks Konarski, że Polacy zwyciężą? Otóż autor „Czerwonych maków na Monte Cassino“ głęboko wierzył, że atak musi się udać bo do walki weszli waleczni Polacy; polska dumą zapewne podpowiedziała mu, że po trzykrotnym nieudanym szturmie wojsk alianckich, wolną drogę na Rzym i na Neapol wywalczyć mogą już tylko nasi. Nie pierwszy zresztą raz w historii wojen przypadło Polakom zadanie najtrudniejsze.

Po napisaniu tekstu autor obudził o godzinie trzeciej nad ranem 18 maja akompaniatora teatryku frontowego Alfreda Schütza i polecił mu skomponowanie melodii oraz nauczenie pozostałych kolegów z zespołu nowej piosenki na poranny występ. Po kilku godzinach pracy zespół teatryku frontowego był gotowy do występu. Dzięki temu jeszcze w godzinach porannych mógł autor wraz z kolegami z teatryku frontowego wyruszyć w drogę do Monte Cassino. Bitwa została już rozstrzygnięta tak jak przewidywał to wcześniej w tekście piosenki Feliks Konarski. A na wzgórzu panowała już cisza, dymity jedynie grzyby dawnego opactwa benedyktynów. Na drodze wiodącej do Monte Cassino zespół napotkał samotny grób żołnierski z krzyżem, pod którym stała łuska po pocisku, a w niej maki.

Później tych krzyży było coraz więcej i więcej, a Feliks Konarski zainspirowany tym widokiem dopisał trzecią zwrotkę.

*Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
To Polak z honorem brat ślub,
Idź naprzód! Im dalej, im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd,*

*Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden ma błąd.*

Podczas śpiewania nowej piosenki przez zespół teatryku frontowego płakali uczestnicy porannego występu i wykonawcy. Od tego momentu „Czerwone maki na Monte Cassino“ śpiewali niemal wszyscy: oficerowie, podoficerowie i żołnierze oraz polscy cywile przebywający we Włoszech. Bardzo szybko piosenka przeniknęła do okupowanego kraju i do środowisk polonijnych na świecie sławiąc bohaterstwo żołnierza polskiego. A nowojorski „Tygodnik Polski“ w dniu 20 sierpnia 1944 r. między innymi napisał: „Tygodnik Polski jest szczęśliwy, że pierwszy w Ameryce może podać swym czytelnikom nuty i słowa nowej piosenki, którą śpiewać będzie całe wojsko polskie, którą śpiewać będziemy wszyscy“. I miał rację, „Czerwone maki na Monte Cassino“ były i są znane oraz z godnością śpiewane przez Polaków w kraju i za granicą do dnia dzisiejszego.

Wiele lat później Alfred Schütz w liście do „Synkopy“ nr 43 poinformował, że Feliks Konarski w dwudziestą piątą rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino napisał czwartą i ostatnią zwrotkę:

*Ćwierć wieku, koledzy, za nami,
Bitewny ulotnił się pył
I klasztor białymi murami
Na nowo do nieba się wzbił.
Lecz pamięć tych nocy upiornych
I krwi, co przelała się tu,
Odzywa się w dzwonkach klasztornych,
Grających poległym do snu.*

Warto również wiedzieć, że Feliks Konarski napisał także książeczkę pt.: „Historia czerwonych maków“, która została wydana w 1961 r. w Londynie nakładem autora.

Na zakończenie pragnę przytoczyć za Zbigniewem Adriańskim wypowiedź samego autora dotyczącą stworzonego przez siebie utworu: „Napisałem w swoim życiu ponad dwa tysiące piosenek. Były wśród nich wesole i sentymentalne - z sensem i bez sensu, dobre i złe, wartościowe i nijakie. Niektóre z dnia na dzień stawały się przebojami, inne przemijały bez echa. Jedna tylko potrafiła przelamać w tak krótkim czasie wszelkie istniejące na świecie bariery i granice oraz połączyć Polaków, rozrzuconych po najdalszych zakątkach ziemi - piosenka o czerwonych makach na Monte Cassino“.

JERZY WIŚNIEWSKI

Rocznica zakończenia działań wojennych w Europie

TRZEBA O TYM PAMIĘTAĆ

Pierwsza dekada maja tysiącom kombatantów kojarzy się z kapitulacją Niemiec, zakończeniem wojny, dniem zwycięstwa. I chociaż co ważniejsi politycy, a także prasa, radio, telewizja przypominają sobie o tym wydarzeniu z okazji okrągłych rocznic, jubileuszy, chwilowego zapotrzebowania, to dla uczestników bitewnych szlaków i konspiracyjnych zmagających każda rocznica jest równie ważna.

Świętując te dni warto jednak pamiętać, że w wyniku II wojny światowej Polska straciła około 20% terytorium, a ludność zmniejszyła się o 30% z 35 mln w 1939 r. do 24 mln w 1946. Kraj wyszedł z wojny gospodarczo zrujnowany, przy czym w porównaniu z 1938 r. produkcja przemysłowa spadła do 70% a rolna do 40%. Częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu uległo 65% zakładów przemysłowych. Straty materialne, w przeliczeniu na głowę ludności były najwyższe z wszystkich krajów okupowanych przez Niemcy hitlerowskie i sięgały 50 mld dolarów, co daje około 1450 dolarów na osobę.

Druga wojna światowa, którą Polska tak dotkliwie odczuła, trwała 6 lat (do 2 września 1945), obejmując zasięgiem prawie cały glob. Uczestniczyło w niej 61 państw, pod broń powołano prawie 115 mln żołnierzy. Na froncie europejskim walczyło ponad 12 mln żołnierzy radzieckich, 3 mln amerykańskich, 1,6 mln brytyjskich, 200 tys. francuskich. Bezpośrednio w walce, na wszystkich frontach, w tym na bliskim i dalekim wschodzie zginęło około 7 mln żołnierzy radzieckich, 292 tys. amerykańskich, 265 tys. brytyjskich.

Według szacunków historyków, niekiedy rozbieżnych, w działaniach zbrojnych w okresie II wojny światowej uczestniczyło 2 mln obywateli polskich. W regularnych formacjach wojskowych WP we wrześniu 1939 r. walczyło 1,5 mln żołnierzy. W końcowym okresie wojny, w maju 1945 r. PSZ na wschodzie liczyły około 385 tysięcy, zaś na zachodzie 195 tysięcy. W konspiracyjnych siłach zbrojnych, w 1944 r. znajdowało się około 350 tys. żołnierzy AK (w tym 45 tys. z BCh), 120 tys. BCh, 30 tysięcy AL. Prawie 55 tysięcy Polaków walczyło w ruchu oporu Francji, Grecji, Jugosławii, Belgii.

W wyniku działań zbrojnych zginęło w walce, zmarło z ran lub zaginęło w 1939 r. 84 tys. żołnierzy. Straty PSZ na Zachodzie wyniosły 10 tysięcy osób, na wschodzie 26 tys., w konspiracji około 90 tys.

Zakończenie działań wojennych w Europie zastało główne siły 1 armii WP nad Łabą, z wyjątkiem 1 DP, która znajdowała się w tym czasie na obszarze wielkiego Berlina. Druga armia, której wydzielone jednostki prowadziły walkę do 11 maja, znajdowała się na terenie Czechosłowacji, skąd w krótkim czasie skierowana została do kraju, obsadzając przewidywane granice państwowe.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie zakończyły swoją misję bojową w kilku rejonach Europy. Na terenie Niemiec znajdowała się wówczas 1 Dywizja Pancerna oraz podporządkowana jej w późniejszym czasie 1 Brygada Spadochronowa, a także 19 oraz 29 Zgrupo-



Polscy i radzieccy żołnierze w zdobytym Berlinie.

wanie Piechoty Polskiej. Jednostka ta, jako jedyna z PSZ na Zachodzie wróciła do kraju z bronią, w szyku bojowym. We Włoszech, w rejonie Bolonii znajdował się 2 Korpus Polski, ponadto na Bliskim Wschodzie - 14 B. Panc., 16 BP oraz jednostki tylowe. Na terenie Wielkiej Brytanii - kierownictwo PSZ, 1 Korpus (w trakcie organizacji) oraz jednostki szkolne i zapasowe.

Różnie potoczyły się losy polskich żołnierzy po zakończeniu wojny. Większość, po demobilizacji włączyła się w odbudowę zrujnowanego kraju, część PSZ na Zachodzie wróciła do Polski, duża ilość pozostała na emigracji.

Coraz częściej żołnierskie nekrologi i suche prasowe relacje mówią o zgonie kolejnego kombatanta będącego symbolem historii i tradycji orężnych narodu. Jednym z nich był zmarły niedawno porucznik WP Kazimierz Otap, uczestnik walk o Berlin, żołnierz, który wspólnie z kolegami zawiesił polską flagę na Kolumnie Zwycięstwa (piszemy o nim na str. 19). Takich jak on kombatantów Wielkiej Wojny odchodzi coraz więcej. Warto o nich pamiętać. Trzeba, aby w majowe dni Zwycięstwa żadne miejsce pamięci, wojenny cmentarz, żołnierska mogiła nie zostały zapomniane.

MICHAŁ IZDEBSKI



Po sześciu latach wojny świat radował się upragnioną wolnością.

17.08.06 1717/554-912/06

BYLI ŻOŁNIERZE FRONTOWI 10 PUŁKU PIECHOTY
4 DYWIZJI PIECHOTY IM. JANA KILIŃSKIEGO

1.	por.	ADAMCZUK Zdzisław	Warszawa
2.	por.	BAL Stanisław	Zarów
3.	plk.	BIENIASZ Tadeusz	Warszawa
4.	por.	BOCHENEK Michał	Masłowice
5.	por.	BURGAT Kazimierz	Przechlewo
6.	mjr	BURDZY Bronisław	Warszawa
7.	ppor.	CHMIELOWIEC Stanisław	Warszawa
8.	ppor.	CISZEWSKI Adolf	Czaplinek
9.	ppor.	DEREŃ Jan	Nysa
10.	kpt.	DLUGI Mirosław	Poznań
11.	por.	DUCHNICKI Władysław	Nowogród Bobrz.
12.	por.	GLINICKI Janusz	Warszawa
13.	por.	GRUZIŃSKI Kazimierz	Lublin
14.	pplk.	GRZEŚKOWIAK Norbert	Toruń
15.	pplk.	GUŃSKI Ksawery	Toruń
16.	ppor.	HAJDUK Wiktor	Zarów
17.	por.	JARMOLUK Eugeniusz	Zyrardów
18.	kpt.	JEWCUK Wiesła	Szczecin
19.	por.	KALITAN Władysław	Głubczyce
20.	ppor.	KARP Władysław	Wyszące
21.	ppor.	KASYK Franciszek	Gąbno
22.	mjr.	KLIMASZEWSKI Marian	Otwock
23.	ppor.	KISIEL Eugeniusz	Skalęgi
24.	ppor.	KORNAK Edward	Zawidów
25.	plk.	KORMAN Czesław	Kraków
26.	mjr.	KOZMICZ Kazimierz	Wrocław
27.	por.	KOŁAKOWSKI Roman	Lwówek Śl.
28.	por.	LACHOWICZ Jan	Nidzica
29.	ppor.	MAKSYMOWICZ Jan	Legionowo
30.	ppor.	MOGILAN Władysław	Wrocław
31.	por.	MUZYKA Antoni	Kluczbork
32.	plk.	PIASKOWSKI Michał	Warszawa
33.	por.	PIETRZYK Bolesław	Kraśnik
34.	por.	PEDRYCZ Władysław	Kielce
35.	plk.	PODGÓRSKI Zbigniew	Bydgoszcz
36.	plk.	PUKSZTA Bronisław	Zabrze
37.	k. adm.	PIETRASZKIEWICZ Hieronim	Gdynia
38.	por.	SAJEWICZ Andrzej	Nowa Sól
39.	pplk.	STANKIEWICZ Jan	Kołobrzeg
40.	mjr	SZCZEPANIAK Wacław	Warszawa
41.	por.	SZEMRO Bogusław	Bechawka
42.	por.	SZYMAŃSKI Leon	Międzyrzecz
43.	plk.	TYMOLEWSKI Apolinary	Grudziądz
44.	plk.	WITOMSKI Ignacy	Warszawa
45.	por.	WÓJCIK Zbigniew	Warszawa
46.	por.	ZALEWSKI Stanisław	Rogoziniec
47.	kpt.	ZAWALIJ Mirosław	Warszawa
48.	mjr	ZIELIŃSKI Władysław	Nidzica
49.	por.	ŻYGADŁO Aleksander	Nidzica
50.	por.	ŻOŁYŃSKI Piotr	Żagań



Zaproszenie

Zarząd Klubu Kombatanatów 4 Pomorskiej Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego w Warszawie

Z A P R A Ś Z A

Szanownego Kolegę

Zbigniewa Klimaszewskiego z Małżonką

Na uroczystość odsłonięcia
i poświęcenia po renowacji
Pomnika - Płyty Inskrypcyjnej
ku czci żołnierzy 10 Pułku Piechoty
4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego
poległych w walkach na Wiśle
w okresie 16.09.1944 - 16.01.1945

Uroczystość rozpocznie się 10 września 2005r.
o godzinie 12.00 okolicznościowymi
przemówieniami, po których nastąpi
odsłonięcie i poświęcenie Pomnika,
złożenie kwiatów i podziękowanie

* Do miejsca uroczystości na moście Poniatowskiego dojście od Ronda Waszyngtona.
Dojazd do Ronda z dworca kolejowego Warszawa-Centralna tramwajami wszystkich linii.

15/7
Ośrodkiem formowania 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego były Sumy na Ukrainie, zaś dla 10 pułku piechoty od kwietnia 1944 roku, terenem organizacyjnym była wieś Stecówka.

Dowódcą pułku został ppłk Wincenty Potapowicz, zastępcami mjr Stanisław Rzęczycki i por. Edward Koninski, szefem sztabu mjr Grzegorz Żalubowski.

W początkach czerwca pułk przerywa szkolenie i transportem kolejowym przemieszcza się w rejon Otyki. W składzie I. Frontu Białoruskiego 29 lipca 10 pułk rozpoczyna marsz w kierunku Lublina. 5 sierpnia w Dorohusku przekracza Bug. 9 Sierpnia osiągnął Lublin i rozlokował się we wsi Wola Niemiecka

10 Września odbyła się pierwsza po wyzwoleniu przysięga żołnierzy WJP, w polskich mundurach i według przedwojennego ceremoniału wojskowego.

Trzy dni później w kolumnach marszowych pułk wyrusza na linię frontu w rejon Anina koło Warszawy. Po wyzwoleniu Pragi 1 i 3 bataliony obejmują służbę garnizonową.

24 Września 10 pp zajmuje stanowiska obronne wzdłuż Wisły od Saskiej Kępy do Portu Praskiego

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia w Bazylice przy ul. Kawęczyńskiej Komitet Obywatelski wręcza 10 pułkowi sztandar ufundowany przez społeczeństwo Pragi.

Nocą 16 na 17 stycznia 1945 roku 10 pułk zajmuje w rejonie Ostrówka nad Wisłą stanowiska wyjściowe do wielkiej ofensywy zimowej. Tej nocy ruszył pościg za uciekającymi wojskami niemieckimi przez Bydgoszcz, Włocławek do rejonu Złotowa. Całość pościgu odbywała się w bardzo trudnych warunkach zimowych. Silne mrozy, zawieje i zamiecie śnieżne, porzucony przez Niemców sprzęt wojenny był dla przemęczonych żołnierzy wielkim utrudnieniem.

1 Lutego pułk forsuje rzekę Gwudę w rejonie Ptuży, walczy o m. Byszki i Jastrowie ponosząc duże straty - 100 zabitych i 194 rannych. 10 pułk bierze udział w ciężkich i krwawych, często na bagnety walkach na Wale Pomorskim. 5 Lutego o godz. 21.30 przy wsparciu artylerii 10 pułk zdobywa folwark Dobrzyce.

Od 11 do końca lutego pozostaje w obronie okopując się w rejonie Jodłowo.

Od 1 marca pułk wraca do walki i 4 marca walczy o Drawsko, 6 marca zdobywa wieś Nętno i Rynowo. W dniach 7 do 12 pułk przemieszcza się w kierunku północnym oczyszczając teren z niedobitków niemieckich. 13 marca pułk zostaje przewieziony transportem samochodowym do Kołobrzegu. Wielkie ofiary poniósł pułk w walkach o Kołobrzeg. Po zakończeniu walk o Kołobrzeg pułk rozlokował się w rejonie Rogówka celem uzupełnienia stanu osobowego, dozbrojenia i wypoczynku. Od 11 kwietnia wszystkie jednostki nocnymi marszami przemieszczały się nową linią frontu - nad Odrę.

17 Kwietnia o godz. 18.00 płk. W. Potapowicz, na czele z warszawskim sztandarem przeprowadził swój pułk przez most pontonowy na Odrze - przez nową granicę Polski - na terenie niemieckiej Brandenburgii.

22 Kwietnia 10 i 12 pułki zdobywają miasto Brikenwerder, Bornicke, Kinberg i Weinberg zamykając pierścień wokół Berlina. Po kilkudniowych ciężkich bojach na kanałach, 10 pułk zdobywa m. Warsaw kierując się nad rzekę Hawelę, aby 4 maja zdobyć Neumolkenberg oraz Burs, dojąc do Kleietz i ciężkimi walkami o to miasto zakończyć działania wojenne.



Dyrektor Generalny Lasów Państwowych

111/5/8

Warszawa, 1 września 2007r.

Szanowna Pani/Pan



okazji **Dnia Weterana**, który obchodzony jest
1 września 2007 r.

składam Pani/Panu serdeczne życzenia zdrowia
i wielu dalszych lat życia.

Polscy leśnicy wykazali w czasie wojny hart,
przywiązanie do Ojczyzny i bohaterstwo
na wszystkich frontach II wojny światowej.
Dziś jest to zapis historii tamtych lat i przekaz
dla młodego pokolenia leśników.

Pismo to, zostało mi wręczone
w dniu 2 października 2007 r. na specjalnym
spotkaniu w Regionalnej Dyrekcji Lasów
Państwowych w Toruniu.

Darz Bór

mgr inż. Zbigniew Klimaszewski

mgr inż. Andrzej Matysiak
Dyrektor Generalny Lasów Państwowych



17.08.06
1717/Wsk-siz/06
III/5/9

**KLUB KOMBATANTÓW
4 POMORSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY
IM. JANA KILIŃSKIEGO**

03-435 Warszawa, ul. 11 Listopada 17/19

tel. 68 72 282, 68 72 520

KONTO BANKOWE PKO BP VI OM WARSZAWA Nr 18 1020 1068 0000 1102 0000 1446

Warszawa, dnia 31 sierpnia 2005r.

Szanowny Kolega

Zbigniew Klimaszewski

ul.

87-100 T o r u ń

Szanowny Kolego!

Z niecierpliwością czekamy z dnia na dzień na wypełnioną deklarację potwierdzającą wolę wstąpienia do wielkiej rodziny Kilińszczaków. Czas nagli, a co najistotniejsze że nam ucieka więc musiały się śpieszyć, żeby rodzina była w całości.

Przesyłam Koledze zaproszenie do udziału w wielkiej uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika - płyty ku czci żołnierzy 10pp 4DP im. Jana Kilińskiego poległych w walkach na Wiśle w 1944r. Po tej uroczystości odbędzie się koleżeńskie spotkanie na terenie koszar przy ul. 11 Listopada 17/19 przy żołnierskiej grochówce.

Serdecznie zapraszam Kolegę wraz z małżonką.

P r e z e s

Zbigniew Adamczewski

Wystawa w Anglii

Placze wystawowe

AK, org. "Nie", DSZ, organizacje poakowskie



Halina Buczek-Kozłowska
Wzrost 1,50 m



Emilia Malczyńska
Wzrost 1,50 m



Maria Mazerkiewicz
Wzrost 1,50 m



Eulina Wójcicka
Wzrost 1,50 m



Maria Sakocińska
Wzrost 1,50 m



Euzyma Ożewska
Wzrost 1,50 m



Anna Ruziewicz-Urbowicz
Wzrost 1,50 m



Zofia Moczka
Wzrost 1,50 m



Maria Wójcicka-Dankiewicz
Wzrost 1,50 m



Halina Stachiewicz
Wzrost 1,50 m



Maria i Anna Gorkiewicz
Wzrost 1,50 m i 1,40 m



Irena Dorwala-Dankowska
Wzrost 1,50 m



Irena Kozłowska
Wzrost 1,50 m



Krystyna Żmuda
Wzrost 1,50 m



Maria Bartkowska
Wzrost 1,50 m



Krystyna Drecka-Masalska
Wzrost 1,50 m



Bogdana Mikalska
Wzrost 1,50 m



Ewelina Kubińska
Wzrost 1,50 m



Alina Romanowska
Wzrost 1,50 m



Stefania Dobrowolska
Wzrost 1,50 m



Zofia Moczka
Wzrost 1,50 m



Janina Janiszewska
Wzrost 1,50 m



Dorota Biczynska
Wzrost 1,50 m



Janina Puryś
Wzrost 1,50 m



Wanda Puryś-Schleierowa
Wzrost 1,50 m



Elżbieta Kalisz-Pułkowska
Wzrost 1,50 m



Zofia Kordaszewska
Wzrost 1,50 m



Zofia Bartkiewicz
Wzrost 1,50 m



Henryka Górecka
Wzrost 1,50 m



Erika Malcova
Wzrost 1,50 m

IV. Korespondencja:

- Rok 1983 - list Barbary Uechonca do Wacławy Klimaszewskiej
Msp / rkp. oryginał, k. 1, s. 1.
- 18. 01. 2006 - Kopia listu Wacławy Klimaszewskiej do ZHR w Lublinie i Tomowie. Msp. Rkp/oryg. k. 1, s. 2.
- 21. 06. 2006 - list A. Waukieńca do W. Klimaszewskiej
Msp. Kopia, k. 1, s. 3.
- 12. 07. 2006 (data wpływu) - list W. Klimaszewskiej do Fundacji Rkp. oryg. k. 2, s. 4-6.
- 4. 08. 2006 - list A. Waukieńca do W. Klimaszewskiej
Msp. Kopia, k. 1, s. 7.
- 12. VII. 2006 - list W. Klimaszewskiej do Fund. Rkp. oryg. k. 1, s. 8
- 15. I. 2007 list W. Klimaszewskiej do Fundacji
i załącznik do niego - kartka z 22. IX. 1946r.
Rkp. oryg. k. 2, s. 9-11
- 23. 01. 2007 - list A. Derandowskiej do W. Klimaszewskiej
Msp. Kopia, k. 1, s. 12.
- 27. I. 2007 - list W. Klimaszewskiej do Fund. Rkp. oryg. k. 1, s. 13.
- 31. 01. 2007 - list A. Derandowskiej do W. Klimaszewskiej.
Rkp. Kserokopia, k. 1, s. 14.
- 1. luty 2007 list W. Klimaszewskiej do Fundacji. Rkp. oryg. k. 1, s. 15-16.
- 13. 02. 2007 - list A. Waukieńca-Derandowskiej do W. Klimaszewskiej.
Rkp / ksero, k. 1, s. 17.
- 11. 06. 2007 - list W. Klimaszewskiej do Fundacji. Rkp. oryg. k. 1, s. 18.
- R. 2007, list A. Derandowskiej do W. Klimaszewskiej. Rkp. Ksero, k. 1, s. 19.
- 28. X. 2007 - list W. Klimaszewskiej do Fundacji
Rkp. oryg. k. 1, s. 20.
- 14. Kwietnia 2008 - list A. Derandowskiej do W. Klimaszewskiej. Msp. Kopia, k. 1, s. 21.

2x
10/1

1989

**DRAGA Pani
Wacławo!**



Kochani Przyjaciele,

Najserdeczniej dziękuję za dobre i piękne
słowa, zaiste „dla pokrzepienia serca”.

Wszystkich moich Drogich Czytelników
uważam za jedną wielką, ojczystą rodzinę
jednoczącą się pod hasłem mego umiłowane-
go Żeromskiego: „Miłości ziemi rodzinnej,
miłości wszystkiego co polskie – stój zawsze
przy mnie!”.

**Matulce
Łudego
ucastwamię
prekazałem!
Pamięć całą
czule!**

**Barbara
Wachowicz**

14/2

Wacława Klimaszewska z d. Hołowińska
zam.: ul. 87-100 Toruń
tel.: 056-

Toruń, dn. 18 stycznia 2006r.

3721 A.W.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polskiej w Toruniu"	
Wpłynęła dnia:	9. 06. 2006
L. dz.	1459 / DSU-412/06
Załączniki:	
Referent:	

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej Polskiej

w Lublinie i Toruniu

W załączeniu przesyłam garść moich wspomnień harcerskich
wraz z innymi materiałami z okresu przedwojennego i okupacji
z nadzieją, że zostaną one wykorzystane dla utrwalenia pamięci
tętych lat wśród młodego pokolenie harcerek i harcerzy.

Załącznik 6 szt.

Dołobny plik smoch wspomnień
przekazanym Kapelanowi Harcerstwa
w Toruniu ks. protatorni Józefowi
Ponakowskiemu Sakrameni Sanktuarium
ks. W. S. Trakelwskiego Sakrameni Harcerstwa

Wacława Klimaszewska z d. Hołowińska
Zam. w Toruniu ul. Matejki 72/7
tel. 056 692 86 97

IV/3

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR RACHUNKU 82 1000 1506 0000 0000 5002 0244
Toruń, dnia 21 czerwca 2006 r.

L. ob. 1542 / DSU-412/06

Pani Waława Klimaszewska
ul. 1
87-100 Toruń

Szanowna Pani,

Za pośrednictwem p. Lesława Welkera otrzymaliśmy Pani wspomnienia i materiały z okresu II wojny światowej. Bardzo dziękujemy. Nasza Fundacja zajmuje się gromadzeniem, opracowaniem i popularyzacją konspiracji pomorskiej i kobiet – uczestniczek walk o niepodległość Polski. Pragniemy ocalić od zapomnienia los tych wszystkich często bezimiennych kobiet, które walczyły o niepodległą Polskę. W oparciu o Pani wspomnienia ze zlotu w Spale, a także zdjęcie z 1935r. przed zlotem w Spale i zdjęcie drużyny harcerskiej im. E. Plater oraz zdjęcie Pani córki Hanny z 1961r. założyliśmy teczkę na nazwisko *Hołowińska Waława* o numerze inwentarzowym 3721/WSK. Może zechciałaby Pani przekazać nam także wspomnienia o swoim bracie Tadeuszu? Czy Pani brat lub inni członkowie rodziny byli w Armii Krajowej?

Przesyłam trochę materiałów o Fundacji. Serdecznie pozdrawiam

Z poważaniem

Anna Wankiewicz
mgr Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

1. Folder o Fundacji
2. Ulotka wydawnicza
3. Ulotka – Kobiety w służbie Ojczyzny 1939 - 1945

10/4
Zmotywa Archiwum i Muzeum Gubernij Hruzi Strajkowej

w Trakcie

Dziękuję bardzo serdecznie za pismo z. dn. 15.12.1986 r. i przesyłanie
materiały o Fundacji, jestem zainteresowany, że moja skromna osoba znalazła się
w liście o sukcesie inwentarowej 3791/WSK. Materiały o Fundacji są
dla mnie bardzo cenne, z uwagi na funkcję Gubernij Fundacji Państw, p. p. p.
dr. hab. Erika L. L. L., który przetrwał na wyspach w ramach Fundacji Państw, p. p. p.
w ^{FK} w liście H. H. H. w Trakcie, chociaż byłam w FK w Lublinie dostawałam
z jej kwateronowej strony oparty biuro - emerytalny, który mam w swoich papierach
cały zbiór bardzo cennych, głównie w sprawie Ojczyzny, który u mnie w bibliotece
obok książki Krawczyk 1939 - 1945 wydanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii
Nauk w roku 1983, która p. p. w FK zmierzana jest z Biblioteką. Urodziłam się
1.12.1911 r. w Małym Miasteczku Szepietów, tuż nad rzeką w powiecie szepietowskim i
wstąpiłam w roku 1935 do 2 PK Strajkowej Eweli Plater, Gubernij przez wyjątki stopni
karierze do obywatelskiej w roku 1945 uczestniczyłam w ekwidancjach
Stoczni w Szepie, a od miesiąca 1951 ^{do 1955} byłam w emerytalnej i karierze w Gubernijach Eweli
Lubelskiej w Lublinie. W tym czasie prowadziłam drugą ekwidancję szkoły Eweli Pedagogii
Ekwidancji. W miesiącu 1959 wyjechałam w wyjazd zwrotny i została kierownikiem ds. ds. ds.
Szkoły Szepietowskiej, a karierze zostało do podziemia w Warszawie. Przeprowadziłam
wraz z innymi koleżankami i kolegami wyjazd do Gubernij Gubernij Gubernij w Szepie
obstajemy przedmiotami 'Stomik', 'Krawczyk', 'Stomik', 'Gubernij' i 'Stomik'
Do studiów historycznych, socjologicznych, opublikowałam w latach 1950-1955
Obstajemy Partyzantów w okolicach Lublina i Szepietowa. Tutaj moja rola
wstąpiła do FK w latach 1950, 1951, 1952, 1953 i 1954, z tymi latami
byłoby w latach 1950-1955 w latach 1950-1955. Po wyjeździe
zobowiązany zwrócić się do wyjazdu. Z tymi latami byłoby w latach 1950-1955
po 1955 pozostał biuro w Warszawie, a w latach 1950-1955 r. była
Pracując w latach 1950-1955, ja wtedy wyjechałam do Warszawy

1965
wyjeżdżającego z domu i jego bliźniacza bliźniaczka, który przeszedł w Kalkinowie do Żyrardowa. 14/5

Wychował się w miasteczku do Lublina, a w roku 1946 do Torunia, nigdzie nie studiował, ukończył Liceum. Jego praca była w Żelaznej Kopalni. O jego działalności do HK nie przeszedł. Nie miał się w żadnych osobnych. Rodzina moja po wyjeździe się brat Juliusz przeszedł do Torunia, gdzie bracia zostali zatrudnieni w Kalkinowie i w Kalkinowie i w Kalkinowie w Kalkinowie.

W Kalkinowie tych kilku reprezentantów Juliusz miał stały kontakt z partyzantami ulanymi, którzy w obrotach walczyli. Matka moja opiekowała się w Kalkinowie chorą i niepełną i w ostatnim partyzantem.

Inteligentny Józef Fiedorowicz przeszedł do Lublina, który agencję otworzył w roku 1953. Wobec możliwości z innymi w Toruniu obchodzący do nas wiadomości w tym zakresie. Pomiędzy innymi obrali nas, a my specjalizujemy w tych dziedzinach, takich jak i w Kalkinowie i w roku 1953.

Do Kalkinowa studiów przeszedł się z matką i innymi, którzy do Kalkinowa. Jego przedmiotem jest w Kalkinowie, nigdzie w Kalkinowie i w Kalkinowie.

W roku 1955 przeszedł się do Torunia, od tego czasu Toruń był naszym ulubionym miastem. Jego działalność kontakt z Kalkinowem, jego misją do Kalkinowa.

Brat Juliusz ma znajomości w Toruniu, a pozostała bracia w Kalkinowie. Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie.

I Kalkinowie osobami 1) Janina Kalkinowa z Torunia, Toruńska Kalkinowa i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia.

W Toruniu i w Kalkinowie Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia i Kalkinowa z Torunia.

W Kalkinowie i w Toruniu pozostał z innymi, który może przynieść informacje. Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie.

W Kalkinowie i w Toruniu pozostał z innymi, który może przynieść informacje. Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie i Kalkinowie.

Wierzę, że publikowane były w prasie lubelskiej. Miał mi być, że miał
w nich materiał o Waszemu i Waszym. Miał w swoich pamiętkach
dużo materiałów z tego okresu, więcej ma mój brat Józef, miał, że
swoje wspomnienia przekazał do Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie
i Telewizji Lubelskiej. A programie lokalnym w Lublinie pokazana była
stała ostateczna świadka, który dobrze pamięta walki PK w Holwosie Polskiej,
Brat posiadał także PK wydany przez Londyn G. XII 1988
Pracę Partyzancką Biuletenu Armii Wyzwolenia Polski Nr. 312-92-28 W-wa 11, VII 1992
Młodzi Polacy Pracę Kf Dymnisi Holwoskiej PK
Pracę Inżynierską Holwosie i okoliczności za obronę w latach 1945-1954
i wiele innych dyplomów i innych Okręgu Lubliń.
Obecnie ten mój choroba utrzymuje kontakt z Okręgiem Lubelskim PK.
Prześladam do Fundacji kopie dokumentów, brata, szukam wydawnictwa i fotografii
ejej mojej rodziny z literatury w Holwosie jako Opola Lubelskiej
Jeszcze ma chęć do pracy, zasługują odcisnąć gozobranie i sygn
sukcesów w opieraniu pracy ejej Fundacji dla dobrej przyszłości i nowych
pokoleń.

Małgorzata Holwoska Główna

ul.:

84-100 Jarecki

tel. 056

FUNDACJA

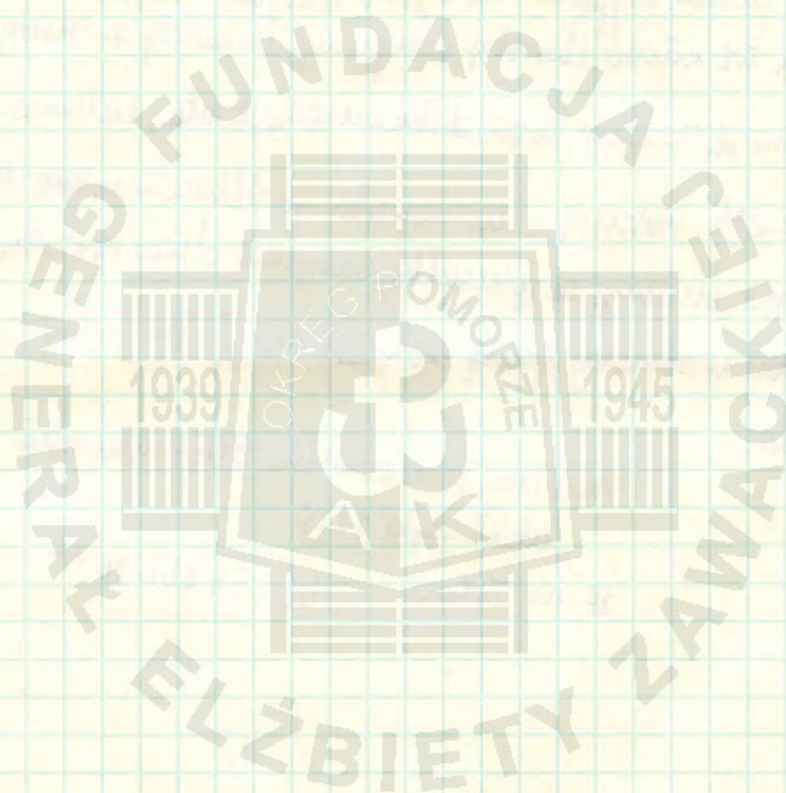
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 12.07.2006

L. dz. 1574/WSM-412/06

Załączniki:

Referent:



14/7

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 04 sierpnia 2006 r.

L. dz. 1686/WSU-412/06

Odp na l. dz. 1574/WSU-412/06

Pani Wacława Klimaszewska
ul.
87-100 Toruń

Szanowna Pani,

Bardzo dziękuję za Pani wspomnienia, a także za kopie dokumentów i wspomnień o bracie i Pani rodzinie. Materiały te wzbogaciły Pani teczkę osobową, którą posiada Pani w naszym archiwum.

W poniedziałek 31.07.br ukazał się dodatek do „Rzeczpospolitej” na temat „Kobiet w wojnie 1939 – 1945”, a także naszej Fundacji. Przesyłam Pani ten dodatek i zapraszamy do odwiedzenia naszej Fundacji w Toruniu przy ul. Podmurnej 93.

Z poważaniem

Anna Wankiewicz
Anna Wankiewicz

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

1. *Kobiety w wojnie 1939-1945, Rzeczpospolita 31.07.2006*

Toruń 12. VII. 2006

10/8

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
w Toruniu

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 17.08.06
L. dz. 1717/
WSL-412/06
Załączniki:
Referent:

Przebieg obrządku za pisem z dnia 4. sierpnia 2006 i piśmie
obrotach do „Przebieg” na temat „Kobit w wojnie 1939 - 1945
z wspomnieniem przekształcan artykuł „Był strach, ale nie przed
straszliwą i fotografii gen. por. Elżbiety Ławackiej ps. „L.”
i skryptu artykułu „Nie walczyły dla stary i kraj.”
Jestem pełna uznania dla Pani Dony Ławackiej - Kalkowej
za pracę i siły wkładu w tworzenie Muzeum Służby Polak.
Dziękuję też serdecznie za zaproszenie do członkostwa Fundacji
przy ul. Wolności 93, skryptem z tego z największą radością,
o ile zobowiązań tylko dopisze i poprawi.
Zdziwiłem też 2 rękami artykuły o tymczasie z Lubliem obywateli
obywateli mojego brata Stanisława Kłotawskiego wspomnianego
w moim liście z kopią dokumentów przekazanych do Biura
Fundacji w lipcu 2006.

Szerokość porachowania i życia obywateli pracy
można upamiętnić „tamtych lat” dla miłości
pokolecia.

Katarzyna Kłotawiska - Jachimowska
ul. Toruń ul.

teczka o numerze inwentaryzacji 3721/18K

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 22.01.2017

L. dz. 61 / 054-112/07

Załączniki:

Referent:

Toruń, 15. I. 2017

IV / 9

Fundacja Archiwum i Muzeum Armii Krajowej
 oraz Wojskowej Służby Polek
 w Toruniu

Mam w swoich pamiętnikach kartki, strygniętym kiedys od
 swojego kuzyna żołnierza września 1939, który jako jeńiec przebywał
 w obozie jeńciskim Stalag VII A. Mam nadzieję, że może stanowić ona
 jakąś wartość historyczną dla Fundacji i postanowiłem sobie przenieść
 przy najbliższym.

Hanna Gotowińska Skierska
 zam. w Toruniu ul. 1

braku z Nr. inwentaryzacyjnym 3721/WSH

1.06.2015

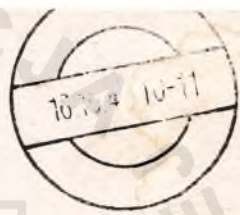
poinformowanie
p. A. Mikulskog

o karze poutowej
z dn. 22. IX. 1940r.

IV | 11

T. H. Klimanowski
3724 / 4SK

Kriegsgefangenenpost



10/10



Postkarte

An *Anna Janina
Katarzyna Holowninska*

Gebührenfrei!

Absender:
Vor- und Zuname: *Miszorak Józef*
Gefangenenummer: *4387*
Lager-Bezeichnung:
 Stalag VII A 163
 Deutschland (Allemagne)

Empfangsort: *miasto Łezna*
Straße: *Magistera*
Land: *Irland, Prov. Dublin*
Landesteil (Provinz usw.): *Woj. Dublin*

Kriegsgefangenenlager

Datum

22/18 1940 w.ber. IV | 11

Włochama Włocław! Żeluzio, nie zgodzono, żeby się wyjechać, to koniecznie
zmiem arriasi, ale nie to, to daber program maseł i wice, mowiamu do-
uportytury, ciżanka, Tomasa na miesiąc przybyły, do wczekaciu
za sie ma niemożem, znalazł sobie miejsce, nie ma duży tu! W mwie pa
staremu, gracyj na Tomie małym, to mi zastępn, wczekaciu, zabary
radio, kum, obierocym, Włocław, ilacup, biał, ma to piersa, pa, cudo, to
słychać z Jankiem, do Tomisom, Pochowaciu dla wszystkich, cudo, wczekaciu, Pa, M

IV/12

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. PODMURNA 93 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU - NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 23 01 2007 r.

Kopie

L. dz. 62

1954-411/07

Pani Wacława Klimaszewska
ul.
87-100 Toruń

Droga Pani Wacławo,

Bardzo dziękujemy za kartę z 1940 r. p. Józefa Miszczaka. Proszę, jeśli to możliwe o informacje na temat Pani Kuzyna – skąd pochodził, gdzie się urodził, gdzie walczył i kiedy wrócił z obozu oraz o dalszych, powojennych Jego losach. Będziemy wdzięczni za te informacje. Bardzo się także cieszę, że odwiedziła Pani naszą Fundację latem i że miałyśmy wtedy okazję poznać się.

Życzę Pani i Pani najbliższym dużo zdrowia. Przesyłam także nasz najnowszy numer Biuletynu.

Z poważaniem

Anna Wankiewicz-Lewandowska

Dokumentalistka działu: Archiwum WSK

1. *Kobiety w wojnie 1939-1945*, Rzeczpospolita 31.07.2006

Droga Pani Aniu!

Toruń 27. I. 2007 14/13

Dziękuję serdecznie za pismo z dnia 23. I. 2007 i gmeštany Biuletynu Turmohy eji
Pier czytając euty i jistym peltm wriamia oła autorów tego wyokabiel. Barokw
sobie euzi wri obowsci z euzon obkupciji w Toruni, bo mi zmutam tego, bo mi zmutam
w G. G. w euzonij koto Lublin. Liczytam się barokw, że poznam Pani i mogłam
zwiedzić pizkij mstawi. Gosyłam mi wze Pani fotografij z roku 1943 zwojigo kurzywa
Jozefa Misserelca z podkij linka obupch o nim. Umohit się w roku 1918 w malyim ..
mistaerka euzon, tam ukonieryt skoty i pzeowal w notariusza ob euzon mobilizacji
w euzonij 1939. Gosył euty kompanij wresisiozy, wriety ob miewoli pmer
Kromulit zmutat się w obozi jinielkim Stalag VII F jako jiniel Nr. 4387.
z tego okresu mam kilka kartek i listow. Kiem, że obot ten zostal wyemohany
pzez wojska angielkie, a jiniel pzeoli ob Henni Gerenta Maerka.
Bisat mi kurzym, że brat nobiel w bitwie pod Monte Cassino, a po zaleskier-
mij wojny zchmiszkal w Anglii. Ch roku 1963 obstulam ostukni list
z miobowsci, że miszka z euzon Polku, w miesie portonyu
na paltolmij Anglii. Ch tym euzon jiniel miszkatem w Toruni i korespon-
denca się wriata i obupch listow mi zmut. Dla mtochych pokolei
zabymem „ moze wyprzeudlenie z roku 1944 i Marthy z wojimiego
pamijtmika wriego przypiech Pawelka Dziwawot z roku 1943.
Serdecznie Panij pozobranem, zmyz euzon zohowui i szerzera
chylu mi Nowij Dobre Euzon.

Kacimie Skimowandku

Toruń ul.

84-wo Toruni

FUNDACJA

*Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Floty
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 31.01.07

L. dz. 79/WSH-412/07

Załączniki:

Podpis:



L. dz. 76 / WSK-412/07

10/14

Toruń, 31. 01. 200

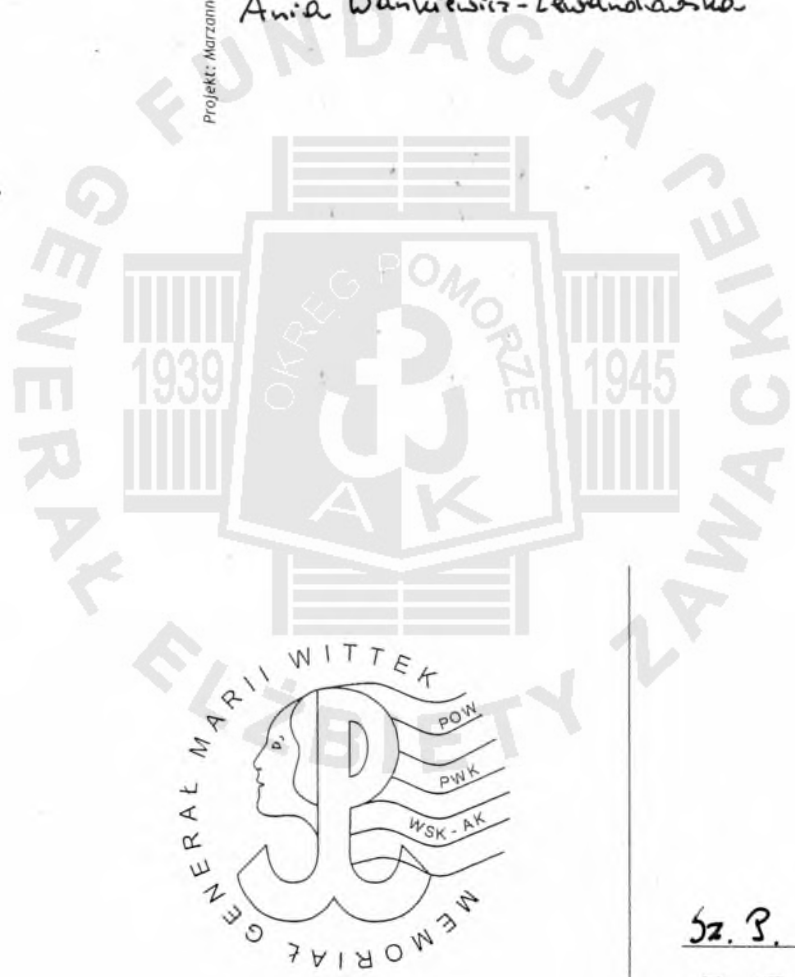
Pani Jaciawo

Dziś otrzymałam list od Pani.
Przeżyłam także Pani piękne wspomnienia
Bardzo dziękuję też za kserokopię zdjęcie Pani kuzyn.
Józefa Miszczaka i informacje o nim.
Dziękuję też za życzenia, 14 października 2006.

wszystam za męż.

Wszystam się czytać Pani wspomnienia, zwłaszcza
gdy Pani pisał mój fiancée Pani kłamyk jako prez
imienniny. To wspomnienie wspólnie przeżyć życie w niepeł.
Bardziejem sześćdziesiąt i dziękuję za matulidę.
Ania Wankiewicz-Lawandowska

Projekt: Marzanna Wróblewska



Fundacja
„Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel./fax: 056/65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
www.um.torun.pl/AK

Sz. P.

Jaciawa Klimaszowska

ul.

87-100 Toruń

Toruń, 1 lutego 2007

IV / 15

Archiwum
Armia Krajowa
Wpłynął 5.02.07
L. dz. 93/
24-11/07
Załącznik
Referat

Genealogia Hechinson i Muzeum Samochodów Armii Krajowej

Urząd Wojskowej Służby Polek

w Toruniu

Hi sławię za swoją przesłankę dotychczas Stalagów VII A za wzięciem obywatela
 Henryka Józefa Misseracka pomalowa sobie przetrze materiały dotychczas
 w sierpniu 1939, które znalazłem w swoich pamiętnikach.

Ode brata swojego em. przeszedł do Stalagów VII A ostatnim
 wzięciu ewentualnie wojskowego w Frytymurze / obwoła Lublin - Włocławek /
 Brat mój przeszedł także o Samochodowej Grupie Operacyjnej Polarii
 operacji ^{Francuska Heberga} pisanej przez pikt. Samochodowej Grupy p.t. Działania wojenne
 na Lubelszczyźnie w roku 1939. Hi też również krótko opisany jest boj
 pod Frytymurzem, Holą Głuchowską i Łochem. Droga, przez którą przebiegała
 się ta grupa, ustawa była mogiłami poległych w bojach. W grupie tej
 znaleźli się też Altani z Bygadowy Samochodowej / dotyczył o tym w tym czasie w Włocławku

Brat mój bratowej majora Edwarda Romanowski z kolegą Kleberem walczył
 w Łochu o poległych i przy pomocy okolicznej ludności i kapłani
 Bogdanówka jako Łoch i ogólnym zaangażowaniem pokonali spraciny
 wielu krótko i myślnie w ten ewentualnie, którego wzięciu wzięte.

Ewentualnie ten jest zabobany z najokropniejszą pod opieką K. O. S. w Łochu
 Lubelskim. Kariego roku w sierpniu bitny wzięte w Łochu i
 z wzięciem wojska. Wzięte w Łochu i przesłankę dotychczas Lublin i
 wojnowość Lubelskiego Stalagów, Ode roku 1965 mieszkał w
 Toruniu i nie miał już żadnego kontaktu z Hechinsonem HK. w Lublinie
 słowo wielu dla najlepszego polek, żeby to ca my przeżyliśmy
 niegdyś w Łochu. Miła znajomość z p. Henryk Hechinson - Samochodowej
 wzięte w Łochu o polek wzięte w Łochu do Genealogii w Toruniu.

Archiwum 3721/WSK Katedra Historii i Filozofii

- W składowaniu:
- 1) 2 zdjęcia uczestnika wojkowego w Krynicy.
 - 2) 1 zdjęcie kwatermistrzostwa w Krynicy w Krynicy
 - 3) 1 zdjęcie kwatermistrzostwa w Krynicy
 - 4) 2 arkusze "Krynicy w Krynicy"
 - 5) Opinie Warszawskie z dn. 2 września 1939 roku
 - 6) Bój samobójczy Krynicy w Krynicy
 - 7) Kartka z wojennego pamiętnika.
 - 8) Zrehabilitacja w Krynicy w Krynicy
 - 9) Ostatni rozkaz gen. Giebergera z dn. 5. X 1939



L. ob. 124 / WSK-412/07

14/17

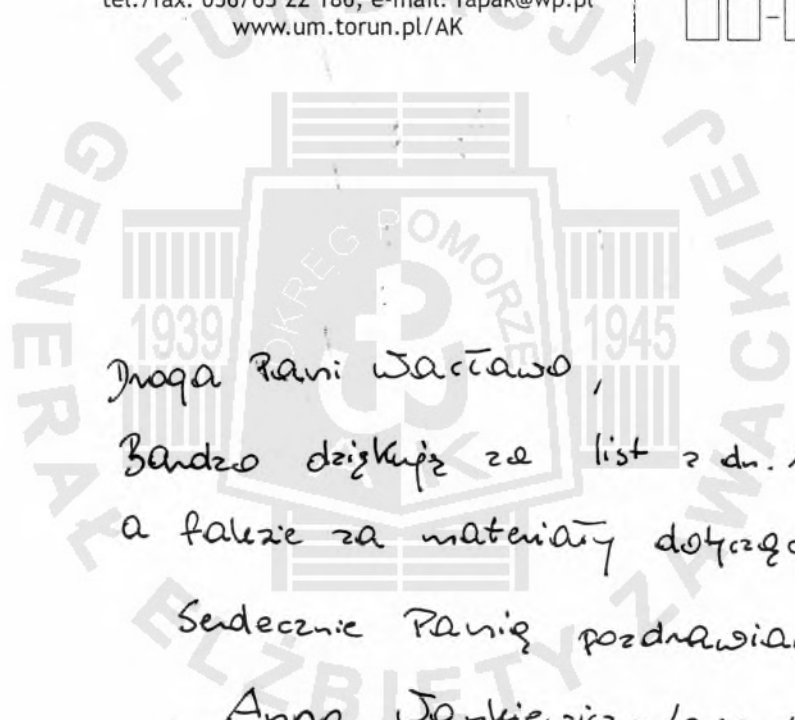
Odpis na l. dr 93/WSK-412/07



Fundacja
 „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK
 oraz Wojskowej Służby Polek”
 87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
 tel./fax: 056/65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
 www.um.torun.pl/AK

Pani
 Jacek Horasimski

□□-□□□□



Droga Pani Jacek,
 Bardzo dziękuję za list z dn. 1 lutego br.,
 a także za materiały dotyczące wnieście 1939.
 Serdecznie Panię pozdrawiam
 Anna Jankiewicz - Lewandowska

Projekt: Marzanna Wróblewska

Jani, 13.02.2007.

Droga Pani Anin!

Toruni 11. 06. 07

IV/18

Sta przekazać postronnyu no dniu 26, 04. 07 przesłałam Pani podziękowanie za biletu i zaproszenie na wycieczkę odwiedzić pozycje Generala Mierci Hittela w dniu 19. 07 2007. Ukazywał się bardzo i byłam zadowolona z tego przeżycia, ale niestety zdrowie moze mi pozwoliło uczestniczyć w tej pobliższej wycieczce. Jeszcze raz dziękuję bardzo za pamięć o mnie.

W dniu 10. 07. otrzymałam z Lubelskiego Namiestnictwa Szerecha I H B przesyłany książkę p. t. "Lubelska Chronologia Szerecha 1939 - 1944". Znajduje w niej wspomnienia o moich koleżankach z gimnazjum Pani Inkeńskiej i mojej siostrzenicy Marii Mazurkiewicz i m. M. Kaleszewskiej, były one niestety w ofiarę wojennej Służby Zdrowia od roku 1942. Sądzę, że artykuł i foto żołnierzy sanitariuszy Garni i obojga siostrzenic Mary i przesyłam mu do Pani Fundacji.

Serdecznie Paniu pozdrawiam i życzę dużo, dużo szczęścia w życiu osobistym.

Krzysztof Polimowski

FUNDACJA
 Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak
 w Toruniu

Wpłynęło dnia: 11. 06. 07
 L. dz.: 1102 / 2004-112/07

Załączniki:

Formant:

Szanowna Pani Wacławo

Bandzo dziękuję za

artykuł o Pani koleżankach

Hawerkach z HR z dublina.

Pomnik gen. Marii Wittek

został odsłonięty 19.04.07,

ta karta przedstawia ten

pomnik. Tak będzie się

Pani lepiej zwrócić zaproszeniem

do fundacji. Tenże idź na

włop, ale nie później lipca

już być w fundacji.

Z pozdrowieniami

Ania Lewandowska

Sz. P. Wacława Klimaszewski

Wydane przez Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
Fot. Hanna Sikorska, druk. Druk-Tor, Toruń, tel. 056 678 10 19



p. W. Hulaniska
tel. 056/622-86-37

IV/20
Toruni 28. X. 2007

Generalny Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak
w Toruniu

6.11.07
2535 / 054412/07
3

Dziękuję bardzo za zaproszenie na sesję i wystawę
Straty Ludności Pomorskiej 1939-1945, która odbędzie się
w dniach 20-21. XI 2007. Jestem bardzo zainteresowana tym
zaproszeniem, ale niestety mój mąż 87 lat i zdrowie nie pozwalają
na uczestnictwo. W tej sprawie będę wroczyła.

Na adres Generalnej Prezydentury pismo Dyrektora Generalnego
Ludności w Warszawie z dnia 1. X 2007 skierowane
do mojego męża Zbigniewa Hulaniskiego Komandanta
II Dymisji im. Jana Hulaniskiego i Armi Wojska Polskiego
mna z książką Zbigniewa Hulaniskiego p.t. Lesnicy
na Froncie II Wojsk Inwazyj.

Haczenia Hulaniska - Hulaniska
teżka Nr 3721/ WSK

IV | 21

Kopie

FUNDACJA
"Muzeum Pomorskie
Żołnierzy i Żołnierzek Wojskowej Służby Polek"
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
T. 51 65 22 188, e-mail: fapak@wp.pl
F. 51 65 25 127, REGON 870502736
K. 43 0000 41 692
N. 52 1000 1000 9000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 14 kwietnia 2008r.

L. dz 1035 / 1034-412/08

Pani Wacław Klimaszewska

87-100 Toruń

Droga Pani Wacławo,

Bardzo dziękuję za kserokopię artykułu „Hołd dla Żołnierzy Wyklętych” z 11 marca 2008r. Dobrze przeczytać, że polskie władze doceniły trud, męstwo, poświęcenie tych dzielnych ludzi, którzy często ponieśli, w imię wolnej i niepodległej Polski, najwyższą cenę. Gratuluję także Pani bratu Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

My 19 marca br. obchodziliśmy 99. urodziny założycielki naszej fundacji gen. prof. Elżbiety Zawackiej. Z tej okazji w siedzibie fundacji odbyło się otwarcie nowej wystawy „Polka 1939 – 1945”. Przesyłam Pani informacje, jakie pojawiły się w prasie na temat tej uroczystości, a także folder o wystawie.

W naszej siedzibie organizujemy lekcje historii, które cieszą się dużym zainteresowaniem młodzieży gimnazjalnej, licealnej i studenckiej. To bardzo ważne, żeby młode pokolenie знаło historię swojego narodu i kultywowało pamięć o tych, którzy walczyli o to, żebyśmy mogli dziś żyć w wolnej Polsce.

Pani Wacławo, zdaję sobie sprawę, że Pani jest coraz trudniej przyjść do nas zobaczyć wystawę, może jednak namówi Pani wnuki. U nas można niemal dotknąć eksponatów, przymierzyć mundury kobiet-żołnierzy, a wstęp jest bezpłatny. Myślę, że może to być niezapomniana lekcja historii.

Pod koniec miesiąca ukarze się kolejny numer Biuletynu Fundacji będą oczywiście pamiętać o Pani i egzemplarz prześlę.

Życzę dużo zdrowia Pani, Pani Mężowi i bliskim Państwu.

Z pozdrowieniami

Anna Lewandowska

Zał.

1. Informacje prasowe nt. urodzin gen. prof. E. Zawackiej
2. Folder – „Polka 1939-1945”

J. 3721 / WSK

AK,
dublin

HOŁOWIŃSKA Wacław

zam. Klimaszewska

ps. "Storczyk"

v. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty informacyjne:

1.

i

J.3721/WSK

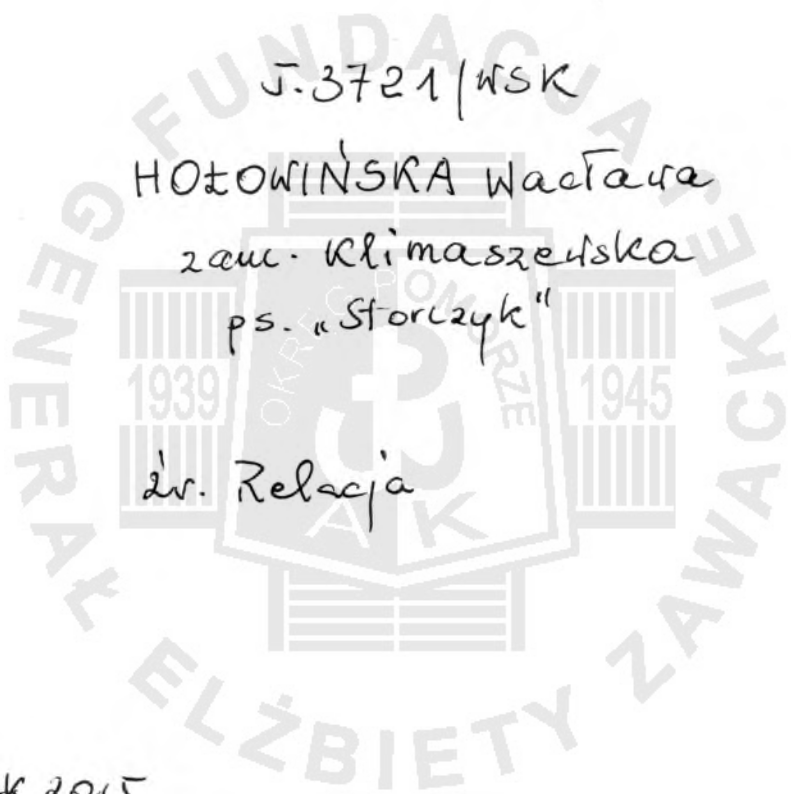
AK
Sublin

HOTOWIŃSKA Wacława

zam. Klimaszewska

ps. "Storczyk"

Dr. Relacja



B. Rojek 2015

HOTOWIŃSKA Wacława
z am. Klimaszewska
ps. „Storczyk”

VI. Fotografii; kserokopie:

1. - Zdjęcie relatorki z roku 1935 - powiększone, kserokopia.
2. - Zdjęcie córki relatorki, Hanny, ur. 4.1951r. (6. d.) powiększ. - kserokopia
3. Zdjęcie rodziny Hotowińskich z r. 1953r. kserokopia,
4. Zdjęcie grupowe drużyny harcerskiej relatorki z r. 1933, kserokopia powiększona.
5. Groby żołnierzy wrześni 1939r. kserokopia
6. Obóz jemiecki Stalag VII A, zdj. z listop. 1943r.
- 7-8. Dwa zdjęcia grupowe oddz. 2dz. Brońskiego, wiosna 1946 - kserokopia,
9. Skwer Batalionu AK „Czata 49” z Komentariem relatorki
- 10-11 - Dwa zdjęcia bunkra w Dobrońce, 21.V. 1948r. kserokopia,

Fotografie oryginalne:

12. Kopiec z krzyżem i tablicą inform. dot. bitwy z dn. 2.10.1939.
13. Cementan - u. środk. 1.11.2006. (4 tytył)
14. Zdjęcie grupowe (weterani wojsk.) bez opisu.

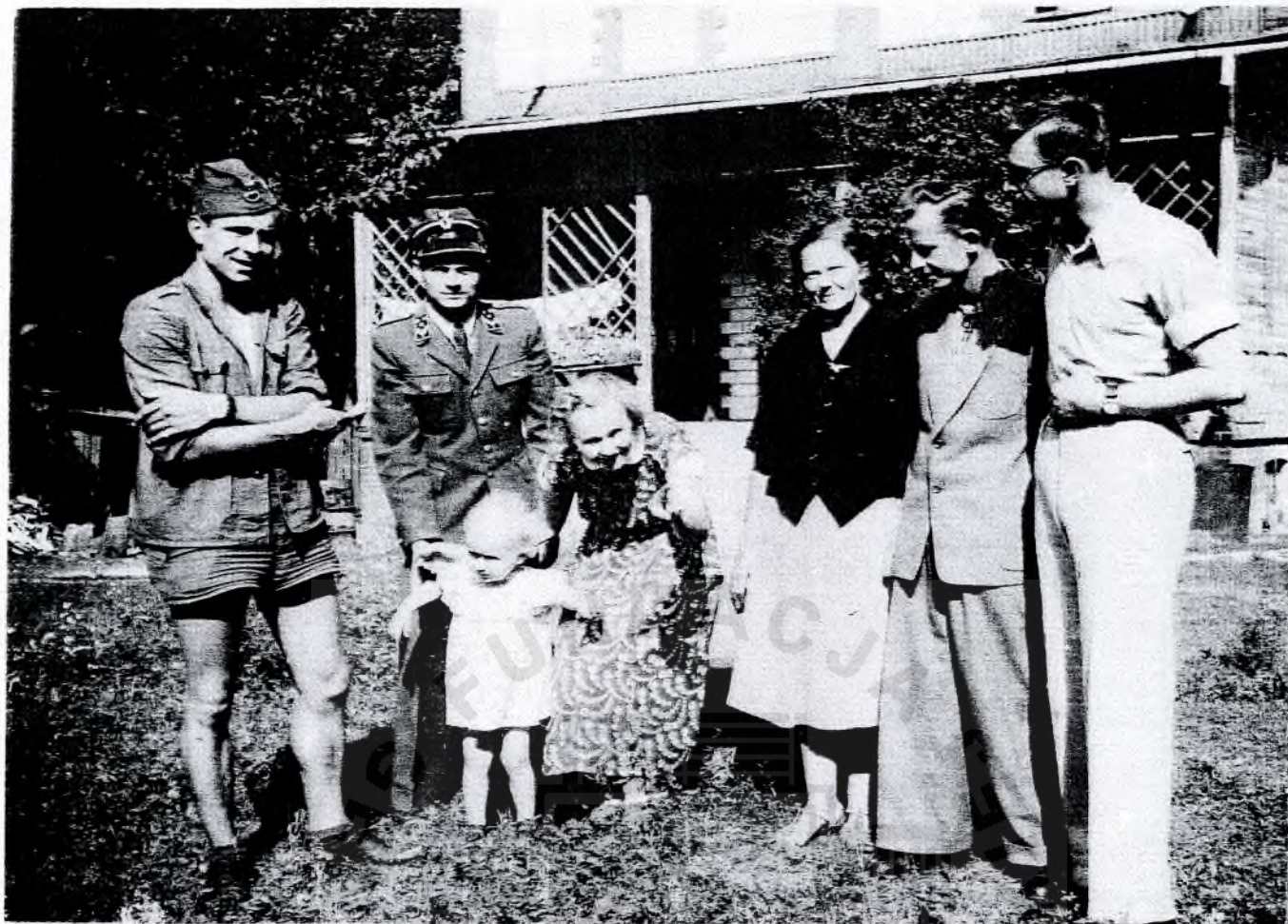
VI/1



« Zdjęcie, które relatorka zrobiła w r. 1935
przed wyjazdem na Międzynarodowy Zlot ZHP
w Spale. Była wtedy drużynową gromady
Zuchów w Łąkowej ».



"Zdjęcie córki Wacławy Klimaszewskiej-
Hanny, wr. 7. IV. 1951, harcerki drużyny
szkolnej w Kaliszu.



Rodzina Głotnickich
 Łódź 2 roku 1953 w lesie w rejonie Słobkowie koło Opola Lubelskiego.
 Brat Jacek, Bogdan w mundurze leśniczego, córka Helena rok. 1951. Matka
 & Głotnickich Klimaszewska, matka Helena, brat Kazimierz i mąż Zdzisław
 Klimaszewski



mojej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater i Zwiastu Czarnego u tętniej
kolo dublina 2 roku 1933." (W. Hosińska-Klimaszewska)

VI / 5



Groby żołnierszy wnieśnia 1939 poległych
w bitwie nad Wieprzem znajdujące się
na starym cmentarzu w dzielnicy koło dublino.

vī / 6

Loljēci 2. listopada 1943



Obraz przedstawia Stanisława W. A.
opracownika pol. leśniczej firmy celniczo-rolniczej
delegowanego do pracy w Niemczech. 1938 r.

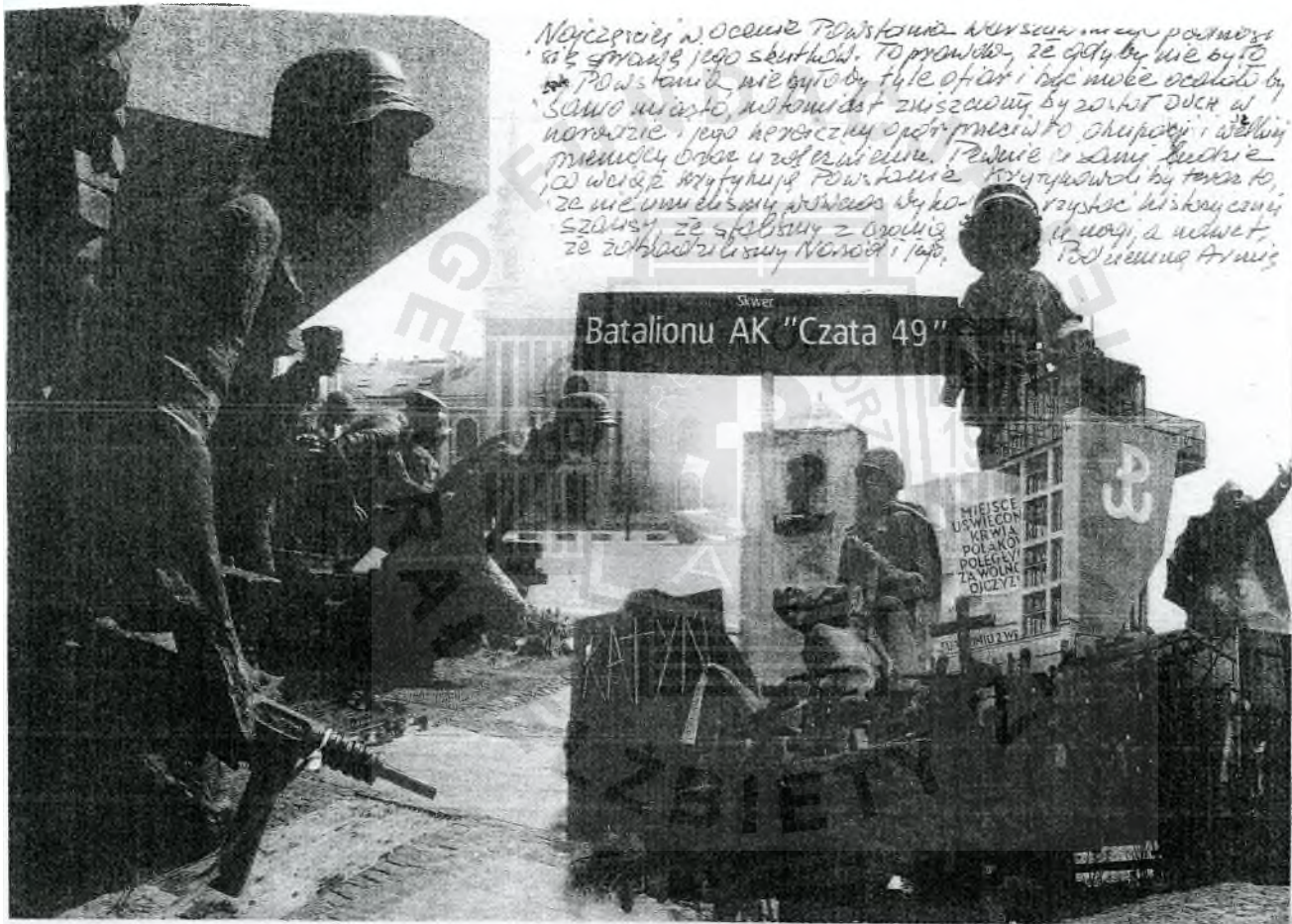


Oddział Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, wiosna 1946 r.

Siedzą w pierwszym rzędzie od lewej: Franciszek Kasperek „Hardy”, Zdzisław Broński „Uskok”, Aleksander Radko „Paw”, Walenty Waśkowicz „Strzała”, przed nimi „Przybysz” (N.N.); w drugim rzędzie od lewej: Stanisław Ciołek „Lew”, Stanisław Libera „Burza”, Stanisław Staropiętka „Stańczyk”, Józef Józwiak „Osa”; stoją od lewej: Czesław Sajko „Sowa”, Franciszek Oberc „Orzełek”, Mieczysław Zwoliński „Jeleń”, „Toporek” (N.N.), Paweł Orzechowski „Wilk”, Zygmunt Libera „Babinicz”.



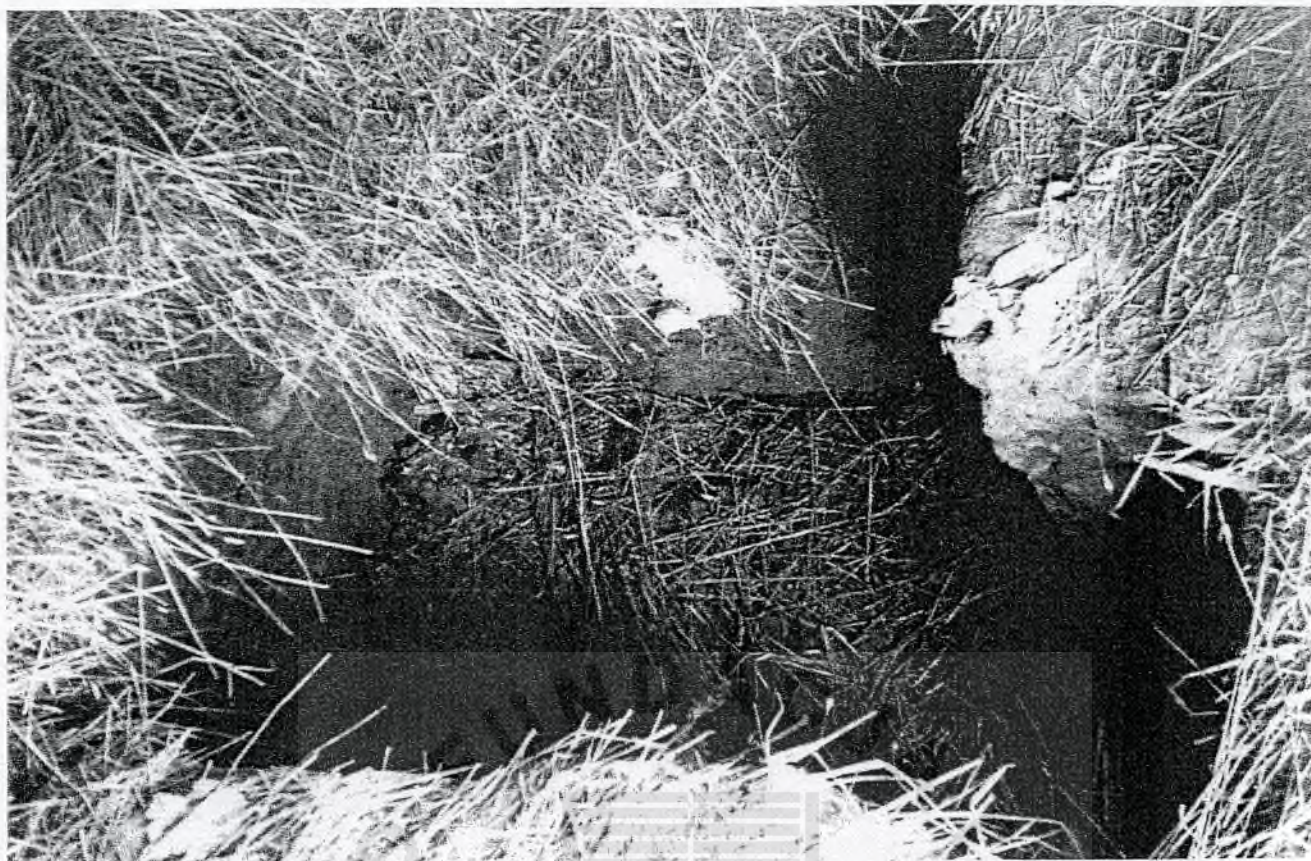
Narada dowódców patroli, wiosna-lato 1947 r., od lewej: Stanisław Kuchcewicz „Wiktor”, N.N., Józef Franczak „Lalek”, Walenty Waśkowicz „Strzała”.



Niecierpić w Ocenie Powstania Warszawa imię pomorski
 się gromię jego skutków. To prawda, że gdyby nie było
 Powstania, nie było by tyle ofiar i być może odlaty by
 samo miasto, natomiast zwycięstwo by zaskakującą
 momentem, jego heroiczny opór przeciwko Niemcom i
 przewidywanie i zacięcie. Jednak w dniu 19 września
 1944 roku w Warszawie Powstanie przetrwałoby tylko to,
 że nie umiemy się poddać by komunistom, a nie
 szliśmy z Niemcami z Niemcami, a nawet z
 ze zbrodni i wojny Niemców i Japończyków.

VI/9

Szwerc
 Batalionu AK "Czata 49"



Bunkier zniszczony w czasie obławy na Zdzisława Brońskiego, 21 V. 1949 r.



Napis sporządzony przez funkcjonariuszy UBP po zakończeniu operacji w Dabrówce, 21 V 1949 r.

v1 | 12

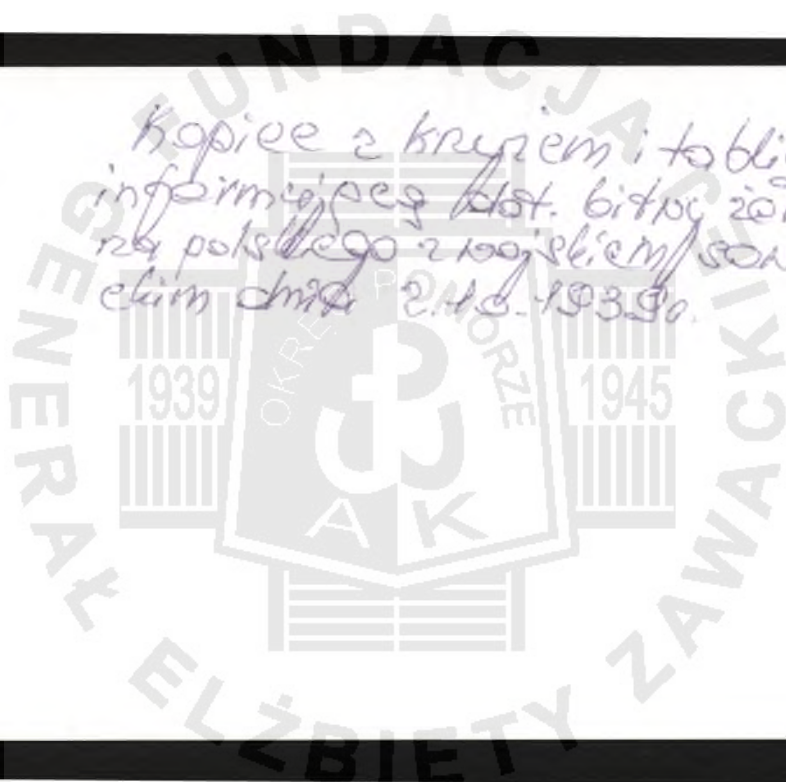


Kopiec z krzyżem i tablicą
informacyjną dot. bitwy
żołnierza polskiego z wojskiem
sowieckim dnia 2.10.1939r.



1)

Kopie z krzyżem i tablicą
informacyjną dot. bitwy żołnie-
rzy polskiego z wojskiem sowie-
ckim dnia 2.II.1939.



VI / 13

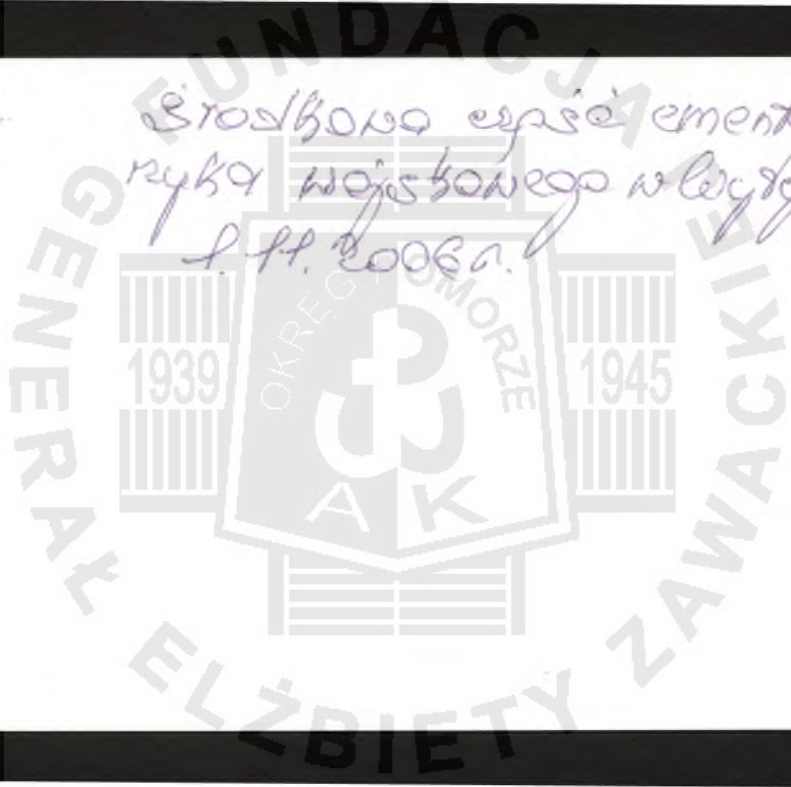


Środkowa część cmentarzyka
wojskowego w Włtyczynie
1. 11. 2006r.



17.

Środki na ekspedycje
rybacko wojackiego w Łęczyca
p. p. 2006a.



vii/14



Bez opisu.



1. dz. 15 79/WSM-412/06



HOŁOWIŃSKA WACŁAWA

